MAGAZYN

Za rok wybory parlamentarne. To będzie gorący rok w polityce
– Str. 22-23

Plaga pluskiew w bloku. Zarząd budynku uważa, że winni są sami lokatorzy
– Str. 4

Telemagazyn z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
36
9 770137 953050

www.nowiny24.pl

Nr 172 (21 879) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 4–6.09.2026

nowiny

76 lat

NASZE SPRAWY
Bez stresu, kolejek i niepotrzebnych obaw. Małgorzata Wiśniewska, naczelnik US w Mielcu, zapewnia, że Urząd Skarbowy stawia przede wszystkim na pomoc podatnikom – Str. 16-17

ROZMOWA
Grzegorz Bielec: „Sokół" jest wspólnotą. Sumą wiedzy, pracy i serca wielu wspaniałych ludzi
– Str. 18-19

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Zdrowie

Dramatyczna sytuacja szpitala. Każdy dzień to 100 tys. zł strat

Wzburzeni pracownicy szpitala weszli na sesję Rady Powiatu. Pytali o pieniądze, obniżone pensje, zwolnienia i przyszłość placówki.
– Str. 6

Z naszych stron

Rzeszów spadł w rankingu miast przyjaznych mieszkańcom!

Jeszcze w marcu Rzeszów był na I miejscu w rankingu najbardziej przyjaznych do zamieszkania miast Polski. Co się stało?
– Str. 3

Zakaz korzystania z telefonów w szkołach. Czy będzie równie skuteczny jak zabranianie ściągania? – Str. 7

Nie musisz być dla wszystkich. O tym, dlaczego warto przestać żyć wyłącznie dla innych i jak odnaleźć drogę do siebie, rozmawiamy z psychologiem Ewą Konieczną – Str. 12

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Ludzie

Leszek Kuchniak: artysta, który wciąż tworzy siebie na nowo

Pięćdziesiąt lat pracy twórczej, setki obrazów i rysunków, rzeźby, scenografie, nieustanne poszukiwanie własnego języka. Malarz, rzeźbiarz i rysownik opowiada o swoich fascynacjach.
– Str. 14-15

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

eprasa.pl d11b3377f3

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

4.09.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Rozalia, Ida, Liliana
Telefon alarmowy: 112

NOWINY24

Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Żminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©® - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Norbert Ziętal
dziennikarz

Zakaz używania smartfonów w szkole
tylko rozśmieszył uczniów

Lepszym rozwiązaniem jest uczenie cyfrowej higieny

Niewykluczone, że jedną z niewielu korzyści wprowadzenia zakazu używania smartfonów w szkole może być pobudzenie kreatywności. Od 1 września w podstawówkach uczniowie nie mogą używać smartfonów i podobnych urządzeń. W szkołach ponadpodstawowych decyzja o wprowadzeniu takiego zakazu należy do dyrektora. Jednak, co ważne, nie ma zakazu przynoszenia takich urządzeń do szkoły, co już jest furtką dla dzieci i młodzieży. To ona sprawia, że uśmiech nie znika w twarzy najmłodszych.

Część osób chwali nowe obostrzenia, inni wręcz wychwalają: „uczniowie zaczęli przynosić do szkoły szachy, warcaby i grają na przerwach" - taką wypowiedź dyrektora pewnej szkoły przeczytałem niedawno na lokalnym portalu. Nie wierzę, że w tej szkole faktycznie tak jest. Jednak zdecydowana większość komentujących wątpi w celowość wprowadzenia takiego zakazu. Jestem w tej drugiej grupie.

Sam zakaz używania telefonu w szkole (czyli przez kilka godzin dziennie) nie poprawi ocen, nie spowoduje wzrostu poziomu nauki, nie zachęci młodych do aktywności fizycznej.

O wiele lepszym rozwiązaniem od wszelkich zakazów jest uczenie cyfrowej higieny.

W dzisiejszych czasach smartfon to duże ułatwienie. Jest niemal przedłużeniem ręki, ułatwia wiele codziennych czynności.

Ważna powinna być nauka rozsądnego korzystania z tego dobrodziejstwa techniki i tego powinno się uczyć już od najmłodszych lat.

ROZMOWA

„Dziady" to wielowątkowa opowieść o życiu, jego ciemnych i jasnych stronach

Z prof. Markiem Staniszem, literaturoznawcą z Uniwersytetu Rzeszowskiego, autorem książek i artykułów o literaturze polskiej XIX wieku.

5 września odbędzie się finał Narodowego Czytania 2026. Wspólnie będziemy czytać arcydzieło polskiego romantyzmu, „Dziady" Adama Mickiewicza. Jaki jest Pana ulubiony fragment?

Silnie rezonują w mojej świadomości słowa zamykające scenę pt. „Salon warszawski". Zawierają one doskonale znany, na różne sposoby obecny w naszej kulturze, dwoisty obraz narodu polskiego jako „lawy", która jest „Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa, / Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi". Mocno przemawiają też do mnie fragmenty nieco mniej znane, ale równie efektowne. Mam na myśli choćby takie oto słowa, wypowiedziane przez Gustawa-Konrada jeszcze przed jego przemianą, w Prologu części III Dziadów: „Nocy cicha, gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,

FOT. ARCHIWUM PROF. MARKA STANISZA

Prof. Marek Stanisz

Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,

Kto z tych gwiazd tajnie przyszłej drogi twej wyczyta!

„Zaszło słońce", wołają astronomy z wieży,

Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;

Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży

Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada."

Obydwa przytoczone fragmenty zawierają zaproszenie do namysłu nad tajemniczością świata, nad jego nieodgadnioną naturą. Według Mickiewicza rzeczywistość nie jest tylko tym, co widzimy gołym okiem, ale ma swoją głębię. Prawda o świecie nie ogranicza się do tego, co uderza nasze oczy i uszy, ale obejmuje wszystko, co kryje się pod powierzchnią zjawisk. Można do tego dotrzeć jedynie przez uważny wgląd w istotę rzeczy, współczucie, spojrzenie „w głąb". Tylko wówczas jesteśmy w stanie naprawdę zrozumieć to, co dzieje się z nami i wokół nas.

Główny bohater, Konrad, jest samotnikiem, który odkrywa w sobie powołanie przewodzenia i służenia narodowi. Czy jego postawa może być atrakcyjna dla naszej młodzieży?

Najpierw muszę przypomnieć sprawę oczywistą: Mickiewicz nie tworzył „Dziadów" z myślą o tym, by trafiły na listę obowiązkowych lektur szkolnych. Pisał – jak to się mądrze mówi – „krwią", to znaczy – poruszał sprawy, które były dla niego najważniejsze. Dlatego zapytałbym raczej o to, czy lektura „Dziadów" może być atrakcyjna dla mnie, dla nas, dzisiaj. I odpowiedziałbym na to pytanie bez wahania: tak, może! Mickiewicz ciągle potrafi zaskoczyć – jakimś oryginalnym spostrzeżeniem, niebanalną myślą, wpadającą w ucho frazą. Nieustannie nakłania do tego, aby przeżywać własne życie w pełni świadomie, by nie przejść obojętnie obok tego, co nas spotyka, jednym słowem – by żyć naprawdę, nie na niby. A poza wszystkim – „Dziady" to wspaniała, przepiękna poezja. Najlepsza jaką mamy.

Piotr Samolewicz

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowiny"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA

dziś
24°C/15°C

jutro
22°C/13°C

RZESZÓW

Senioralia Rzeszowskie 2026

Czas na wielkie święto naszych seniorów

Od 4 do 11 września w Rzeszowie odbywać się będą Senioralia Rzeszowskie. Tegoroczną edycję otworzy koncert Wojciecha Gąssowskiego na rzeszowskim Rynku, a wydarzenie zakończy koncert Don Vasyla & Cygańskich Gwiazd na miejskich bulwarach.

Senioralia Rzeszowskie to coroczne święto seniorów, które na stałe wpisało się w kalendarz miejskich wydarzeń. Mieszkańcy Rzeszowa 60+ będą mogli uczestniczyć m.in. w koncertach, potańcówkach, pokazach, wykładach, seansach filmowych, spacerach i wycieczkach, a także skorzystać z zajęć sportowych i spotkań ze specjalistami.

Senioralia rozpoczną się w piątek, 4 września, o godz. 17:00 na rzeszowskim Rynku. Tradycyjnie podczas inauguracji seniorom zostaną przekazane klucze do miasta. Ważnym punktem wydarzenia będzie prezentacja osób, które w tym roku otrzymały tytuł „Seniora z Pasją". Wyróżnienia otrzymają dr Zbigniew Wlazło, dr Jadwiga Buczak oraz Jerzy Engel.

Gwiazdą wieczoru będzie Wojciech Gąssowski, jeden z najbardziej rozpoznawalnych artystów polskiej sceny muzycznej, wykonawca takich przebojów jak „Gdzie się podziały tamte prywatki".

Po koncercie uczestnicy przejdą wspólnie z Rynku na rzeszowskie bulwary, gdzie o godz. 19:30 rozpocznie się potańcówka.

Kolejne dni Senioraliów wypełnią wydarzenia przygotowane w różnych częściach Rzeszowa. W programie znalazły się m.in. seanse filmowe, zajęcia na pływalniach, spotkania ze specjalistami, wystawa fotografii oraz spacery i wycieczki.

Barbara Galas

eprasa.pl d11b3377f3

BLISKO NAS

Rzeszów spadł z podium w rankingu miast najbardziej przyjaznych mieszkańcom! Oto powód

Andrzej Pięs

Jeszcze w marcu Rzeszów był na I miejscu w rankingu najbardziej przyjaznych do zamieszkania miast Polski. Ostatni ranking Business Insider Polska sytuuje stolicę Podkarpacia dopiero na 6 miejscu tego zestawienia.

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Wiosną nad Rzeszowem zawisł smog o takim natężeniu, że wprowadzono bezpłatne przejazdy autobusami

Do „Rankingu najlepszych do życia miast w Polsce" wydawnictwo typuje 16 miejscowości o statusie miasta wojewódzkiego.

Pod uwagę bierze się takie kryteria jak czas oczekiwania na wizytę u lekarza specjalisty w najbardziej popularnych specjalizacjach (alergolog, chirurg, dermatolog, gastrolog, ginekolog, laryngolog, neurolog, okulista, ortopeda i urolog), poziom przestępczości, dostępność do mieszkań, ich ceny w odniesieniu do poziomu zarobków, jakość powietrza, stopień bezrobocia i inne. Za źródła informacji służą dane statystyczne GUS, NFZ, Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska i analizy sytuacji na rynkach nieruchomości.

W marcu w czołówce

Jeszcze w marcu br. na pierwszym miejscu tego zestawienia znalazły się ex aequo Rzeszów i Poznań z identyczną liczbą punktów.

„Stolicę innowacji" doceniono za bardzo niski poziom przestępczości (najniższy z ocenianych miast) i dostępu do świadczeń medycznych i jakość powietrza. W dół tabeli Rzeszów ciągnęły wskaźniki ekonomiczne - poziom bezrobocia, średnia płac (12. miejsce), ale też dostępność do mieszkań (10 miejsce).

Wydawca opublikował swoje zestawienie na podstawie danych z przełomu 2025 i 2026 r., tymczasem wiosną nad miastem na długo zawisł smog o takim natężeniu pyłów, że władze Rzeszowa zdecydowały się na wprowadzenie bezpłatnej komunikacji miejskiej w okresie, kiedy stężenia były znacząco przekroczone.

Złe powietrze i spadek w rankingu

Opublikowany właśnie najnowszy ranking wydawnictwa plasuje stolicę Podkarpacia o sześć miejsc poniżej poprzedniej edycji, więc daleko poza podium. O degradacji na 7. miejsce najmocniej zdecydowały fatalne wskaźniki powietrza w Rzeszowie - dopiero 5. miejsce w zestawieniu. Wciąż od konkurentów Rzeszów odstaje pod względem dostępności mieszkań i sytuacji na rynku pracy: bezrobocie i średni poziom płac. Mocne strony miasta: wciąż dostępność mieszkańców do świadczeń medycznych i wciąż bardzo niska przestępczość przeliczana na 1000 mieszkańców.

Z pozycji lidera na dopiero 4. miejsce spadł także Poznań, który wcześniej „na pudle" zajmował wraz z Rzeszowem pierwszą pozycję. O ile powietrze zaszkodziło „stolicy innowacji" w rywalizacji na najbardziej przyjazne mieszkańcom miasto wojewódzkie, o tyle powietrze wywindowało z 8. na pierwsze miejsce rankingu Szczecin, który eksperci wydawnictwa docenili właśnie za znakomitą jakość powietrza i radykalną poprawę wskaźników przestępczości.

Drugie miejsce zajął Lublin, w czym pomogły oceny najlepszej w kraju w ramach kontraktów z NFZ dostępności do świadczeń medycznych, na trzecie miejsce na podium wspięła się Łódź w efekcie skutecznej walki ze smogiem i relatywnie niskim cenom mieszkań.

Co warto przypomnieć, Warszawa niezmiennie plasuje się w okolicach 10. miejsca w rankingu, znacząco wyżej nie pozwalają jest trafić bardzo drogie mieszkania, wysoki wskaźnik przestępczości i długi czas oczekiwania na wizytę lekarską u specjalisty w ramach świadczeń refundowanych przez NFZ w stolicy Polski. ©℗

REKLAMA 0011571469

eprasa.pl d11b3377f3

RZESZÓW

Plaga pluskiew w bloku. Spółdzielnia twierdzi, że problem powraca z winy upartych lokatorów

Wojciech Tatara

W bloku nr 23 przy ulicy Hoffmanowej w Rzeszowie zagnieździły się pluskwy. Cześć lokatorów domaga się od zarządcy budynku dezynsekcji. Niestety, sygnały mieszkańców nie przynoszą efektu i muszą oni za własne pieniądze walczyć z insektami.

FOT. CYZTELNICZKA

Ślady po pluskwach w bloku w centrum Rzeszowa. Zabiegi dezynsekcyjne są nieskuteczne

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, któremu podlega blok, twierdzi, że skuteczne zwalczanie szkodników jest niemożliwe, ponieważ część właścicieli mieszkań odmawia wpuszczenia specjalistycznych ekip do swoich lokali w celu przeprowadzenia zabiegów dezynsekcyjnych.

Czytelnicy skarżą się, że ten problem problem z pluskwami systematycznie się powtarza.

Sami płacimy za dezynsekcję

- Bardzo proszę o pomoc. Moja teściowa mieszka w bloku przy ul. Hoffmanowej 23, jest osobą starszą, po niedawnej operacji serca. Zamiast skupić się na leczeniu i rehabilitacji, zmuszona jest na własny koszt walczyć z pluskwami. Ten blok został zapomniany przez zarządcę. Koszt takiej dezynsekcji wynosi w tym roku 500 zł i, aby była skuteczna, należy ją powtórzyć po około 2 tygodniach. W sumie to wychodzi około tysiąc złotych. Spokój jest przez jakieś 2-2,5 miesiąca, po czym problem z pluskwami powraca. Jesteśmy już bezsilni. Spółdzielnia nie robi nic w tej sprawie, tylko nas zbywa - skarży się pani Sylwia.

Czytelniczka Nowin twierdzi, że spółdzielnia prowadzi dezynsekcję jedynie na klatkach schodowych, co nie załatwia problemu, ponieważ insekty przedostają się do mieszkania jej teściowej z sąsiednich lokali.

O tę bulwersującą sprawę zapytaliśmy MZBM zarządcę budynku. Tam dowiedzieliśmy się, że największym problemem w tego rodzaju sytuacjach nie jest jednak samo przeprowadzenie dezynsekcji, lecz zapewnienie skuteczności takich zabiegów.

Nie chcą wpuścić ekip do swoich mieszkań

- W przypadku pluskiew działania prowadzone wyłącznie w jednym mieszkaniu lub w kilku wybranych lokalach mogą przynieść jedynie krótkotrwały efekt. Jeżeli źródło występowania insektów znajduje się również w innych lokalach, problem może po pewnym czasie powrócić. Dlatego, dla skutecznego rozwiązania problemu, konieczna jest współpraca wszystkich mieszkańców oraz umożliwienie przeprowadzenia skoordynowanych działań we wszystkich lokalach - wyjaśnia Anna Skiba, pełnomocnik prezesa Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych.

Dodaje, że niestety, nie wszyscy mieszkańcy wyrażają zgodę na wejście do swoich mieszkań i przeprowadzenie dezynsekcji. - W takiej sytuacji nawet prawidłowo wykonany zabieg w części lokali może nie doprowadzić do trwałego usunięcia problemu - dodaje Anna Skiba.

MZBM zapewnia, że każdorazowo reaguje na otrzymywane informacje i będzie również podejmował działania w omawianej sprawie.

- Zależy nam na trwałym rozwiązaniu problemu, ale wymaga ono współdziałania wszystkich osób, których lokale w bloku przy ul. Hoffmanowej mogą być objęte występowaniem insektów. Bez takiej współpracy kolejne punktowe dezynsekcje mogą przynosić jedynie czasową poprawę - wyjaśnia Anna Skiba.

©℗

REKLAMA 0111556299

PODKARPACKIE

Paweł Kowal: Pod płaszczykiem konferencji CPAC trwała kampania wyborcza PiS

Urszula Sobol

- Były w to zaangażowane, z jednej strony Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego z marszałkiem Władysławem Ortylem, a z drugiej, Zondacrypto - podkreśla Paweł Kowal, przewodniczący KO na Podkarpaciu.

FOT. BARBARA GALAS

Paweł Kowal, przewodniczący Koalicji Obywatelskiej na Podkarpaciu

- Dowody są jasne, ponieważ mamy oficjalne dokumenty, które potwierdzają, że urząd marszałkowski przekazywał środki na rzecz CPAC. W rzeczywistości wszyscy rozumieli, że chodziło o prowadzenie kampanii wyborczej PiS - mówi Paweł Kowal.

Szef podkarpackiej Koalicji Obywatelskiej uważa, że w rzeczywistości wydarzenie miało służyć celom politycznym Prawa i Sprawiedliwości. Zwraca również uwagę na rolę Zondacrypto.

- Najciekawsza jest jednak pewna tajemnica. Wszyscy dbają o to, żeby zataić i nic nie powiedzieć na temat tego, w jaki sposób Zondacrypto uczestniczyła w tym przedsięwzięciu. Wiemy, że również z jej strony były przekazywane pieniądze - i że środki te szły na tę samą imprezę - zaznacza Paweł Kowal. - Dlatego Krzysztof Kłak jako szef klubu radnych Koalicji Obywatelskiej w Sejmiku Województwa Podkarpackiego składał zawiadomienia do prokuratury. Mimo że postępowanie zostało umorzone, nie odpuszczamy tej sprawy. Czekamy na odpowiedź na zażalenia złożone przez Krzysztofa Kłaka.

Jak zapewnia poseł, sprawa będzie miała ciąg dalszy. - Podkarpacie było, można powiedzieć, takim laboratorium Zondacrypto i jako pierwsi o tym mówiliśmy - mówi Paweł Kowal.

©℗

eprasa.pl d11b3377f3

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARIMR

0011553861

Wsparcie dla dużych przetwórców. W ARiMR ruszył nabór wniosków

Nawet 10 mln zł może otrzymać firma na inwestycje związane z przetwarzaniem produktów rolnych czy wprowadzaniem ich do obrotu. Od 1 do 30 września za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzi nabór wniosków o wsparcie dla mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw z branży przetwórczej, które jest finansowane z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

Sektor przetwórstwa rolno-spożywczego jest jedną z najważniejszych gałęzi polskiej gospodarki. Odpowiada za około 10 proc. krajowej produkcji oraz około 6 proc. wartości dodanej brutto. Gdy porównać go pod względem produkcji sprzedanej z innymi branżami przetwórczymi, m.in. tworzyw sztucznych, metali, drewna czy nawet ropy naftowej, nie ma sobie równych.
Przetwórstwo rolno-spożywcze jest kluczowym ogniwem między rolnictwem a konsumentem. Silny i nowoczesny sektor pozwala zapewnić ciągłość dostaw żywności oraz zmniejsza zależność od importu produktów przetworzonych, co jest kluczowe dla zachowania bezpieczeństwa żywnościowego kraju.
Branża ta jest także ważnym pracodawcą oraz odbiorcą surowców od polskich rolników. Jej rozwój oznacza utrzymanie miejsc pracy na terenach wiejskich, wzrost dochodów rolników i ograniczenie wykluczenia gospodarczego regionów.
Polscy przetwórcy muszą liczyć się jednak z silną konkurencją zagraniczną, gdzie przedsiębiorstwa są często większe i lepiej wyspecjalizowane, np. w produkcji wysoko przetworzonej bądź organicznej żywności.
By móc skutecznie rywalizować, potrzebne są inwestycje w nowoczesne budynki, linie technologiczne, sprzęt czy systemy zarządzania produkcją.
Dofinansowanie na realizację takich przedsięwzięć dostępne jest także w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Właśnie ruszył nabór wniosków o wsparcie dla firm przetwórczych, także tych działających jako zorganizowane formy współpracy rolników.
„Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (dotacja) - poza gospodarstwem" to program finansowany z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. ARiMR uruchomiła go po raz pierwszy. Jego celem jest m.in. zwiększenie konkurencyjności przedsiębiorstw przetwórstwa rolno-spożywczego; skracanie i usprawnianie łańcuchów dostaw żywności, dzięki czemu większa część marży pozostaje u krajowych producentów i przetwórców; rozwój trwałej współpracy pomiędzy rolnikami i przetwórcami, w tym przez zawieranie umów na dostawy surowców; ograniczanie strat żywności oraz wspieranie gospodarki obiegu zamkniętego, m.in. przez wykorzystanie produktów ubocznych i odpadów żywnościowych; rozwój przetwórstwa ekologicznego i lokalnego rynku żywności.

Kto może ubiegać się o dotację?

Wsparcie adresowane jest do tzw. „dużych przetwórców", a dokładnie do mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) zajmujących się przetwarzaniem produktów rolnych. O środki mogą ubiegać się również MŚP z sektora rolno-spożywczego działające jako zorganizowane formy współpracy rolników – grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie. Beneficjentami pomocy mogą być osoby fizyczne, wspólnicy spółki cywilnej, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne bez osobowości prawnej. Kluczowe pozostaje jednak posiadanie statusu MŚP.

Fot. Adobe Stock

Dodatkowe możliwości dla zrzeszonych rolników

Pomoc przyznawana jest na inwestycje materialne i niematerialne dotyczące przetwarzania lub wprowadzania do obrotu produktów rolnych, z wyłączeniem produktów rybołówstwa i akwakultury.
I co dodatkowo ważne, szerszy zakres wsparcia otrzymają grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie. W obszarze A pomoc udzielana jest na przetwarzanie produktów rolnych (surowców) i wytwarzanie w wyniku tego procesu produktów rolnych. Natomiast możliwość uzyskania wsparcia na wprowadzanie tych produktów do obrotu przewidziana jest wyłącznie dla zorganizowanych form współpracy rolników.
Z kolei obszar B obejmuje działalność związaną z przetwarzaniem ekologicznych produktów rolnych. Także tutaj wyłącznie grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie mogą ubiegać się o pomoc na wprowadzanie produktów do obrotu. Istotnym warunkiem ubiegania się o dotację w obszarze B jest to, że dana kategoria działalności musi być objęta certyfikatem produkcji ekologicznej wydanym przed 1 stycznia 2026 r.

Wysokość refundacji i kwoty pomocy

Wsparcie udzielane jest w formie refundacji kosztów kwalifikowanych w zależności od obszaru inwestycji oraz formy prowadzonej działalności. I tak w obszarze A wynosi ona standardowo do 50 proc. kosztów kwalifikowanych i do 60 proc. w przypadku inwestycji realizowanych przez zorganizowane formy współpracy rolników. Natomiast w obszarze B poziom refundacji wynosi do 60 proc. kosztów kwalifikowanych i niezależnie od tego, jaki rodzaj podmiotu prowadzi przedsięwzięcie.
Pomoc przyznana jednemu beneficjentowi w ramach refundacji nie może przekraczać 10 mln zł i nie może być niższa niż 100 tys. zł.

Na co można przeznaczyć przyznane środki?

Katalog inwestycji, na które można otrzymać wsparcie, jest bardzo szeroki i obejmuje m.in.:

- budowę, przebudowę, rozbudowę lub remont połączony z modernizacją budynków i budowli produkcyjnych, magazynowych, np. chłodni czy infrastruktury towarzyszącej;
- nabycie nowych maszyn, wyposażenia, aparatury kontrolno-pomiarowej oraz instalacji technicznych do przetwórstwa, magazynowania lub sprzedaży;
- zakup oprogramowania, licencji, systemów zarządzania jakością oraz wdrażanie innowacyjnych technologii i rozwiązań cyfrowych;
- inwestycje związane z ochroną środowiska, gospodarką odpadami lub systemami energetycznymi, np. oczyszczalnie ścieków, biogazownie, systemy fotowoltaiczne, magazyny energii, instalacje odzysku ciepła, pompy ciepła, kotły i piece na biomasę (z wyłączeniem kotłów do spalania słomy);
- inwestycje związane z wykonaniem celów Strategii „Od pola do stołu", np. zakup maszyn i urządzeń do pakowania, znakowania i etykietowania produktów, systemów informatycznych umożliwiających identyfikację i monitoring warunków przetwarzania, przechowywania czy transportu produktów.

Do kiedy trwa nabór wniosków?

Wnioski można składać w terminie od 1 do 30 września 2026 r. wyłącznie drogą elektroniczną przez Platformę Usług Elektronicznych ARiMR. Na ich rozpatrzenie Agencja ma maksymalnie trzy miesiące od zakończenia naboru.

Fot. Adobe Stock

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl d11b3377f3

RZESZÓW

Pierwsze lądowanie śmigłowca na nowym lądowisku KSW

Wojciech Tatara

Zaledwie kilka godzin po oficjalnym uruchomieniu lądowiska przy Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim im. św. Jadwigi Królowej w środę o godz. 20.25 na dachu parkingu wylądował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego „Ratownik 10" z bazy w Sanoku.

Było to symboliczne zwieńczenie inwestycji, która tego samego dnia, o godz. 16, została oficjalnie oddana do użytku. Pierwsze lądowanie potwierdziło gotowość do obsługi chorych wymagających natychmiastowej specjalistycznej pomocy.

W odbiorze pacjenta uczestniczył personel Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w składzie: pielęgniarka Justyna Cynar, ratownik medyczny Tomasz Olszowy oraz lekarz Szymon Lulek.

Nowe lądowisko znacząco usprawni transport chorych w stanie zagrożenia życia. Dzięki bezpośredniemu połączeniu z oddziałem ratunkowym za pomocą sześciu wind, galerii komunikacyjnych i schodów możliwe jest szybkie przekazanie pacjentów do diagnostyki oraz leczenia specjalistycznego.

Inwestycja powstała na szczycie nowego, dziesięciokondygnacyjnego parkingu, który wybudowano w 15 miesięcy. Na ośmiu poziomach znajduje się 500 miejsc parkingowych przeznaczonych dla pracowników szpitala, pacjentów oraz ich rodzin. Lądowisko usytuowane jest 28 metrów nad poziomem terenu.

Jest to pierwsze w Polsce szpitalne lądowisko przystosowane do przyjmowania śmigłowców Black Hawk. Dzięki zwiększonej powierzchni i wzmocnionej konstrukcji może obsługiwać maszyny o masie do 11,5 tony, wykorzystywane zarówno przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, jak i służby wojskowe.

FOT. KSW RZESZÓW

Zaledwie 4 godziny po oficjalnym otwarciu na dachu obiektu wylądował śmigłowiec z pacjentem z Sanoka

REKLAMA 0011576056

ZDROWIE

FOT. ARCHIWUM

Związkowcy na sesji przedstawili dokument z zarzutami wobec dyrekcji szpitala w Sanoku. Zażądali odwołania dyrektor Wioletty Kacperskiej krytykując jej sposób zarządzania placówką

Sanocki szpital może nie dotrwać do końca roku? Sytuacja jest zła

Wzburzeni pracownicy szpitala weszli na sesję Rady Powiatu. Pytali o pieniądze, obniżone pensje, zwolnienia i przyszłość placówki.

Dorota Mękarska

Jednym z najgorętszych tematów są wynagrodzenia. 6 sierpnia dyrekcja poinformowała pracowników, że z powodu problemów z płynnością szpital nie jest w stanie wypłacić pełnych pensji za lipiec. Osoby objęte decyzją otrzymują również za sierpień 70 proc. należnego wynagrodzenia.

Najostrzej o tej sytuacji mówiła Małgorzata Sawicka, przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Pielęgniarek i Położnych przy SP ZOZ w Sanoku. – Dzisiaj z pełną odpowiedzialnością musimy powiedzieć jako pracownicy: dość – stwierdziła.

Związkowcy nie kwestionują konieczności restrukturyzacji. Kwestionują natomiast sposób jej przeprowadzania i przerzucanie kosztów kryzysu na pracowników.

Przewodnicząca przekonywała, że załoga nie odpowiada za decyzje, które doprowadziły szpital do obecnego stanu.

100 tys. zł dziennie

Starosta Robert Pieszczoch nie próbował łagodzić sytuacji. Przeciwnie. Zadłużenie szpitala przekracza grubo ponad 200 mln zł, a zobowiązania nadal rosną. Według danych przedstawionych przez starostę miesięczny deficyt sięga około 3,6 mln zł, czyli ponad 100 tys. zł dziennie.

– Jeżeli tego nie zatrzymamy, dalej się tak nie da – stwierdził.

Według starosty szpital otrzymuje z NFZ około 14 mln zł miesięcznie, a podobna kwota pochłaniana jest przez wynagrodzenia. W szpitalu wraz z personelem kontraktowym liczba zatrudnionych przekracza 900 osób.

– Czy wy rozumiecie, że 900 ludzi zjada cały kontrakt na dzisiaj? – pytał Pieszczoch.

Informacje o bardzo wysokich wynagrodzeniach części personelu wywołały kolejną falę emocji. Starosta mówił, że niektórzy pracownicy administracyjni i pielęgniarki zarabiają ponad 20 tys. zł miesięcznie, a niektórzy lekarze ponad milion złotych. Zastrzegał przy tym, że obecne zasady wynagradzania nie zostały ustalone przez obecny zarząd powiatu.

Kogo zaboli?

W ocenie starosty dalsze dokładanie pieniędzy do szpitala bez zmiany jego funkcjonowania nie ma sensu.

– Każde pieniądze, które dajemy do szpitala, to jakbyśmy je wrzucili do studni – powiedział obrazowo.

Dlatego kluczowym słowem stała się restrukturyzacja. – Będzie bolało – zapowiedział starosta.

Według przedstawionych danych w szpitalu jest więcej personelu, niż wynikałoby to z norm finansowanych przez NFZ. Pieszczoch zaznaczał, że nie oznacza to konkretnej liczby zwolnień, a ostateczne decyzje mają wynikać z planu restrukturyzacji.

Lista strachu

Dla pracowników najgorsza jest niepewność. Sawicka mówiła o atmosferze strachu, jakiej, podkreśla, nie pamięta od 40 lat pracy w sanockim szpitalu.

– Brak nawet najprostszych informacji wprowadza totalne rozbicie atmosfery. Ludzie się po prostu boją – stwierdziła.

Związkowcy wskazują, że padają różne liczby dotyczące planowanej redukcji – od 200 do nawet 400 osób.

Związkowcy obwiniają dyrektorkę

Wspólna reprezentacja związków zawodowych podczas sesji zarzuciła dyrekcji min. łamanie praw pracowniczych, bezprawne, zdaniem związkowców, obniżanie wynagrodzeń, niewypłacanie należnych świadczeń, destabilizację kadrową, niewłaściwe stosowanie monitoringu oraz zerwanie dialogu społecznego. Związkowcy domagają się odwołania dyrektor Wioletty Kacperskiej. Zapowiadają możliwość wszczęcia sporu zbiorowego i zawiadomienia prokuratury.

– Dyrektor całkowicie utraciła mandat społeczny i ekonomiczny do sprawowania tej funkcji – oceniła Sawicka.

Lekarze zwalniają się na potęgę

Problemem staje się odpływ lekarzy i innych kluczowych pracowników, co grozi utrzymaniem stabilności placówki.

– Jeżeli nie będziemy mieć personelu, który będzie zapewniał wykonanie kontraktu, staniemy pod ścianą – ostrzegła Sawicka, przestrzegając, że szpital może nie dotrwać do końca roku.

eprasa.pl d11b3377f3

EDUKACJA

Zakaz korzystania z telefonów w szkołach. Czy będzie równie skuteczny, jak zabranianie ściągania?

Norbert Ziętal

Do przedszkoli i szkół podstawowych wszedł zakaz używania przez uczniów telefonów komórkowych. Czy placówki oświatowe będą w stanie skutecznie go wyegzekwować? „Nie" - odpowiedzieli wszyscy sondowani przez nas rodzice i uczniowie.

FOT. 123RF

Uczniowie nie będą mogli korzystać ze smartfonów na lekcjach, przerwach. Zakaz nie obejmuje wycieczek szkolnych

Od 1 września obowiązuje zakaz używania telefonów komórkowych w przedszkolach i szkołach podstawowych. Uczniowie nie będą mogli korzystać ze smartfonów na lekcjach, przerwach ani w innych okolicznościach np. podczas „okienek" między lekcjami oraz zajęć edukacyjnych poza nimi.

Zakaz nie obejmuje wycieczek szkolnych i okresu pobytu w internacie (decyzję o warunkach korzystania z urządzeń przekazano tym placówkom), oraz okresu korzystania poza godzinami zajęć szkolnych z infrastruktury przedszkola lub szkoły (np. sportowej, którą szkoła udostępnia mieszkańcom).

Co ze szkołami ponadpodstawowymi? Ustawodawca zostawił decyzję poszczególnym placówkom, które zakaz korzystania, ograniczenie lub nie mogą zawrzeć w statucie szkolnym.

Oczywiście, są wyjątki. Główny dotyczy sytuacji związanych ze zdrowiem lub niepełnosprawnością ucznia (m.in. przypadki, gdy smartfon monitoruje stan zdrowia dziecka), gdy korzystanie z urządzenia odbywa się za zgodą nauczyciela i służy realizacji programu nauczania, sprawdzeniu wiedzy lub kontaktowi z rodzicem w sytuacji nagłej oraz zagrożenia życia, zdrowia lub mienia.

Zakaz smartfonów? „Nie ma takiej opcji"

Przepisy nie zabraniają jednak przynoszenia smartfonów i podobnych urządzeń do szkoły. Daje za to szkołom możliwość - po konsultacji z rodzicami i uczniami - obowiązku oddawania telefonów i wyznaczenia miejsca ich przechowywania. Ustawodawca wyraźnie zaznaczył jednak, że musi się to odbywać z poszanowaniem prywatności ucznia, głównie ochrony tajemnicy korespondencji, danych osobowych, czytaj: muszą być wypracowane sposoby ochrony dostępu do przechowywanych telefonów. Dzieci rzadko używają choćby podstawowych sposobów zabezpieczenia dostępu do telefonu.

Do końca roku szkoły muszą dostosować swoje statuty do zmienionych w tym zakresie przepisów.

- Nie ma takiej opcji, żebym nie miała przy sobie telefonu - wyraźnie zaznacza siódmoklasistka z podstawówki w powiecie przemyskim. - Telefon mam cały czas w plecaku, czasami do niego zerkam w czasie przerwy, żeby sprawdzić, czy ktoś z domu nie dzwonił. Mam go po to, aby dzwonić w nagłych sytuacjach, gdy coś się stanie. Mam też włączone udostępnianie rodzicom lokalizacji, dzięki temu stale wiedzą, gdzie jestem.

W tej szkole już dawno apelowano do rodziców, aby dzieci nie przynosiły ze sobą telefonów. W nagłych przypadkach, np. wypadku czy pogorszenia zdrowia, dziecko może poprosić dowolnego nauczyciela o kontakt z rodzicem. Szkoła również dysponuje numerami telefonów do rodziców, a nierzadko dodatkowo innych osób z rodziny dziecka, np. dziadków. - Niektórzy rodzice przesadzają z nadopiekuńczością. Muszą na żywo wiedzieć, czy dziecko dotarło do szkoły, czy zjadło śniadanie, czy już wyszło ze szkoły, jaką ocenę dostało. Dawniej jakoś się bez tego obywaliśmy - mówi matka uczennicy.

- Na przerwach prawie wszyscy uczniowie siedzą wpatrzeni w swoje telefony. Także, gdy jedzą śniadanie. To może nie jest dobre, ale tak jest. A co mamy robić? W liceum grać w gumę? - dziwi się licealistka z Przemyśla.

- Mam w smartfonie szkolną legitymację, płacę telefonem za zakupy, w nagłych wypadkach mogę poprosić rodziców o szybki, drobny przelew pieniędzy. Jak sobie poradzę bez smartfona? Jest XXI wiek, a nie średniowiecze - dodaje.

Zamiast zakazów, może efektywniejsza edukacja cyfrowa?

Co z uczniem przyłapanym na korzystaniu ze smartfonu? Ustawa przewiduje katalog kar typowo szkolnych: upomnienie, kontakt wychowawczy, obniżenie oceny z zachowania, ewentualnie kary przewidziane przez statut szkoły.

Zastrzeżenia do nowych przepisów zgłaszała rzeczniczka praw dziecka. Swoje stanowisko opierała na konsultacjach z uczniami, rodzicami i nauczycielami, ale również raporcie MEN „Diagnozie Młodzieży 2026". Wynika z niego m.in., że liczba polskich dzieci poniżej 13. roku życia sięgających po smartfony wyraźnie spada w czasie pobytu w szkole (to efekt regulacji wprowadzonych przez niektóre szkoły - przyp. red), aby ponownie wzrosnąć po ich powrocie do domu.

Raport wskazuje, że brakuje systemowej edukacji o zdrowych nawykach cyfrowych i higieny cyfrowej, także bezpieczeństwa w sieci. Odpowiedzią na te problemy na pewno nie są działania oparte wyłącznie na zakazach.

©℗

PARAGRAF

Matka miała wykorzystywać seksualnie małoletniego syna i sprzedawać nagrania

Wojciech Tatara

Do Sądu Okręgowego w Rzeszowie trafił akt oskarżenia przeciwko 59-letniej mieszkance Podkarpacia oraz sześciu mężczyznom związanym ze sprawą wykorzystywania seksualnego małoletniego chłopca. Łącznie w tej bulwersującej sprawie zarzuty usłyszało 14 osób z różnych regionów kraju.

Według ustaleń śledczych, kobieta przez kilka lat krzywdziła swojego syna, utrwalała te czyny na zdjęciach i filmach, a następnie sprzedawała materiały innym osobom.

Sprawa wyszła na jaw dzięki działaniom funkcjonariuszy Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w Rzeszowie. Śledczy ustalili, że kobieta publikowała i przesyłała przez internet fotografie dokumentujące kontakty seksualne z własnym dzieckiem. W toku postępowania ujawniono, że proceder miał trwać od października 2020 roku do czerwca 2024 roku.

Gwałt na własnym dziecku

- Oskarżona wielokrotnie dopuszczała się względem własnego dziecka gwałtów oraz innych czynności seksualnych. Wszystko skrupulatnie rejestrowała w formie zdjęć i filmów, a następnie odpłatnie przekazywała ustalonym w toku śledztwa osobom. Z tego procederu uczyniła sobie stałe źródło dochodu -informuje Krzysztof Ciechanowski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie.

W czerwcu 2024 roku kobieta została zatrzymana i trafiła do aresztu. Śledztwo wykazało, że materiały z treściami erotycznymi trafiały do odbiorców z różnych części Polski.

Liczne zatrzymania

Prokuratura informuje że w związku ze sprawą zatrzymano łącznie 13 mężczyzn. Usłyszeli oni zarzuty związane z posiadaniem materiałów przedstawiających seksualne wykorzystywanie dzieci. Dziewięciu z nich miało dodatkowo nakłaniać kobietę do dalszego krzywdzenia syna i zachęcać ją do przesyłania kolejnych materiałów.

Wobec większości zatrzymanych zastosowano tymczasowy areszt. Siedmiu mężczyzn przyznało się do zarzucanych czynów i zgodziło się na dobrowolne poddanie karze. W lutym 2026 roku Sąd Rejonowy w Rzeszowie wymierzył im kary od 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary do 2 lat i 10 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Oprócz kar więzienia sąd orzekł wobec skazanych wieloletnie zakazy wykonywania zawodów i zajęć związanych z opieką nad dziećmi oraz obowiązek wpłaty świadczeń pieniężnych w wysokości od 10 do 30 tys. zł.

Kobiecie grozi nawet dożywocie

Kolejnych siedmiu oskarżonych stanie przed sądem. Akt oskarżenia skierowany do Sądu Okręgowego w Rzeszowie obejmuje obecnie główną oskarżoną oraz sześciu mężczyzn, którzy nie zdecydowali się na dobrowolne poddanie karze. Są to mieszkańcy powiatów nowosądeckiego, kolneńskiego, leżajskiego, poznańskiego, raciborskiego i stalowowolskiego.

- Łącznie w całej sprawie zarzuty usłyszało 14 osób z różnych regionów kraju. Materiał dowodowy zgromadzony przez śledczych obejmuje m.in. zabezpieczone zdjęcia, nagrania oraz aktywność uczestników procederu w internecie – informuje prok. Ciechanowski.

Według prokuratury czyny przypisywane głównej oskarżonej należą do najpoważniejszych przestępstw przeciwko wolności seksualnej i bezpieczeństwu dzieci. Jeśli sąd podzieli ustalenia śledczych, kobiecie grozi wieloletnia kara pozbawienia wolności, w tym nawet dożywocie. Pozostali oskarżeni mogą zostać skazani na kary sięgające 15 lat więzienia. ©℗

eprasa.pl d11b3377f3

RZESZÓW

Nowy rektor seminarium duchownego

Piotr Samolewicz

Rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie został ks. dr Mateusz Rachwalski. Nominację ogłosił bp Jan Wątroba podczas kongregacji katechetyczno-duszpasterskiej w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym w Rzeszowie.

Ksiądz dr Mateusz Rachwalski zastąpi na tym stanowisku ks. dr. hab. Adama Kubisia, który kierował seminarium przez ostatnie cztery lata.

Nowy rektor w rozmowie z Radiem Via przyznaje, że nominację przyjął ze spokojem, choć towarzyszą mu także naturalne obawy związane z odpowiedzialnością za formację przyszłych kapłanów. Podkreśla, że seminarium nie powinno być kształtowane wyłącznie według osobistej koncepcji osoby stojącej na jego czele. Najważniejszym punktem odniesienia pozostaje formacja oparta na relacji z Chrystusem oraz nauczaniu Kościoła.

Jak dodaje, w prowadzeniu seminarium konieczne jest także odczytywanie wyzwań współczesności i odpowiednie reagowanie na zmieniającą się rzeczywistość. „Seminarium nie jest własnością rektora. Seminarium to jest miejsce, gdzie pierwszym formującym jest Jezus Chrystus" – zaznacza.

Ks. dr Mateusz Rachwalski pochodzi z parafii św. Franciszka z Asyżu w Bystrzycy. Święcenia kapłańskie przyjął w 2013 roku w Rzeszowie. W latach 2015–2020 studiował teologię moralną na Accademia Alfonsiana w Rzymie, gdzie uzyskał stopień doktora. Od 2021 roku wykłada teologię moralną w Wyższym Seminarium Duchownym w Rzeszowie.

Jest również postulatorem na etapie diecezjalnym procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Jacka Krawczyka. W sierpniu 2022 roku rozpoczął posługę prefekta rzeszowskiego seminarium.

FOT. DIECEZJA RZESZOWSKA

Ks. dr Mateusz Rachwalski święcenia kapłańskie przyjął w 2013 roku w Rzeszowie. Ma 38 lat

INWESTYCJE

GDDKiA ogłosiła nowy przetarg na dokończenie odcinka S19 Domaradz – Krosno

Chodzi o dokończenie budowy 12,5 km drogi S19.W maju zerwano umowę z wykonawcą Mostostalem Warszawa.

jer

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

W momencie zerwania kontraktu zaawansowanie prac na odcinku S19 Domaradz – Krosno wynosiło 13 procent. Termin zakończenia tej inwestycji minął w czerwcu br.

Oferty można składać do 12 października. Jak poinformował Bartosz Wysocki z rzeszowskiego oddziału GDDKiA, nowy wykonawca zrealizuje zadanie w formule „Projektuj i buduj". Inwestycja posiada już decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID).

Na realizację prac przewidziano 29 miesięcy od podpisania umowy. Do czasu tego nie wlicza się okresów zimowych, trwających od 1 grudnia do 31 marca.

Jak wyjaśnił Wysocki, rozwiązanie poprzedniego kontraktu było konsekwencją braku postępu prac i bezskutecznego wezwania firmy do powrotu na plac budowy. – Byliśmy zmuszeni do rozwiązania umowy z dotychczasowym wykonawcą, czyli Mostostalem Warszawa. Firma nie realizowała tego kontraktu, jeżeli chodzi o terminy. Wezwaliśmy wykonawcę do powrotu na budowę, daliśmy firmie miesiąc na to. Nie podjęła prac, więc byliśmy zmuszeni do zerwania tego kontraktu – wyjaśnił Wysocki.

Przed ogłoszeniem przetargu GDDKiA przeprowadziła inwentaryzację placu budowy oraz przejęła teren od dotychczasowego wykonawcy. Trwa ostateczne rozliczanie rozwiązanej umowy.

Zakres inwestycji obejmuje budowę dwujezdniowej drogi ekspresowej (po dwa pasy ruchu w każdym kierunku), obiektów inżynierskich, pary miejsc obsługi podróżnych Zagórze, dróg dojazdowych oraz infrastruktury dla pieszych i rowerzystów.

Na początku kwietnia Mostostal Warszawa poinformował o odstąpieniu od kontraktu. Powodem decyzji były m.in. nieprzewidziane warunki gruntowe oraz konieczność przeprojektowania obiektów inżynieryjnych po decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska (RDOŚ). Zmiany te wymusiły wydłużenie obiektów o ponad 700 metrów, a koszt dodatkowych prac miał wynieść ok. 550 mln zł.

GDDKiA nie uznała tej decyzji i wezwała firmę do powrotu na budowę. W maju GDDKiA odstąpiła od umowy. Wartość kontraktu na odcinek S19 między Domaradzem a Krosnem przekraczała 1 mld zł. Umowa na realizację odcinka została zawarta 7 listopada 2022 roku. Wykonawca uzyskał decyzję ZRID w lipcu 2025 roku, czyli 471 dni po wyznaczonym terminie.

W momencie zerwania kontraktu zaawansowanie prac wynosiło 13 proc., mimo że upłynęło 96 proc. czasu przewidzianego na realizację inwestycji. Zwłoka wykonawcy w osiągnięciu kluczowego kamienia milowego (osiągnięcie 15 proc. zaawansowania prac) wynosiła 18 miesięcy. Pierwotny termin zakończenia inwestycji przypadał na 7 czerwca 2026 roku. GDDKiA rozpatruje wnioski podwykonawców o bezpośrednią zapłatę. Do tej pory wpłynęło 15 takich wniosków na kwotę około 16,9 mln zł, z czego cztery rozpatrzono pozytywnie na około 4 mln zł.

Trwa przetarg na zabezpieczenie placu budowy. – Oferty poznaliśmy 20 sierpnia – dodał Wysocki. **(PAP)**

REKLAMA 0011577093

castorama

OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT

Castorama Polska Sp. z o.o. oddział w Rzeszowie

poszukuje firmy transportowej

Zapraszamy do współpracy przewoźników do obsługi dostaw lokalnych ze sklepu stacjonarnego do Klientów.

WYMAGANIA:
Flota dostosowana do transportu miejskiego (auta do 3,5 t, pojazdy z windą / HDS).
Dyspozycyjność (również w soboty) oraz polisa OCP.

Zgłoszenia: dariusz.poterala@castorama.pl do 30.09.2026 r.

ZDROWIE

Prof. Kazimierz Widenka konsultantem krajowym w dziedzinie kardiochirurgii

ps

Rzeszowski lekarz prof. dr hab. n. med. Kazimierz Widenka objął 1 września funkcję konsultanta krajowego w dziedzinie kardiochirurgii. Kadencja potrwa pięć lat.

Jego kandydaturę rekomendowało Polskie Towarzystwa Kardio-Torakochirurgów (PTKT), wskazując na wieloletnie doświadczenie kliniczne, naukowe, dydaktyczne i organizacyjne, doskonałą znajomość polskiej kardiochirurgii.

Profesor od ośmiu lat pełni funkcję prezesa Klubu Kardiochirurgów Polskich. Szczególne miejsce w jego działalności klinicznej zajmują chirurgia małoinwazyjna, zastawkowa oraz aorty.

Prof. Kazimierz Widenka kieruje Kliniką Kardiochirurgii z Pododdziałem Chirurgii Naczyniowej w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim nr 2 w Rzeszowie. Od 2006 roku związany jest z tym szpitalem, gdzie z zespołem wykonuje najbardziej skomplikowane zabiegi kardiochirurgiczne.

W 2017 roku został uhonorowany Złotym Medalem Polskiej Akademii Sukcesu za wkład w rozwój innowacyjnej kardiochirurgii polskiej. Od 2019 roku jest również Honorowym Obywatelem Rzeszowa. W październiku 2024 roku wojewoda podkarpacki powołała prof. Kazimierza Widenkę na stanowisko konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie kardiochirurgii.

eprasa.pl d11b3377f3

Od przerywania złych rządów są obywatele, a nie posłowie- **Str. 13**

PULS *regionów*

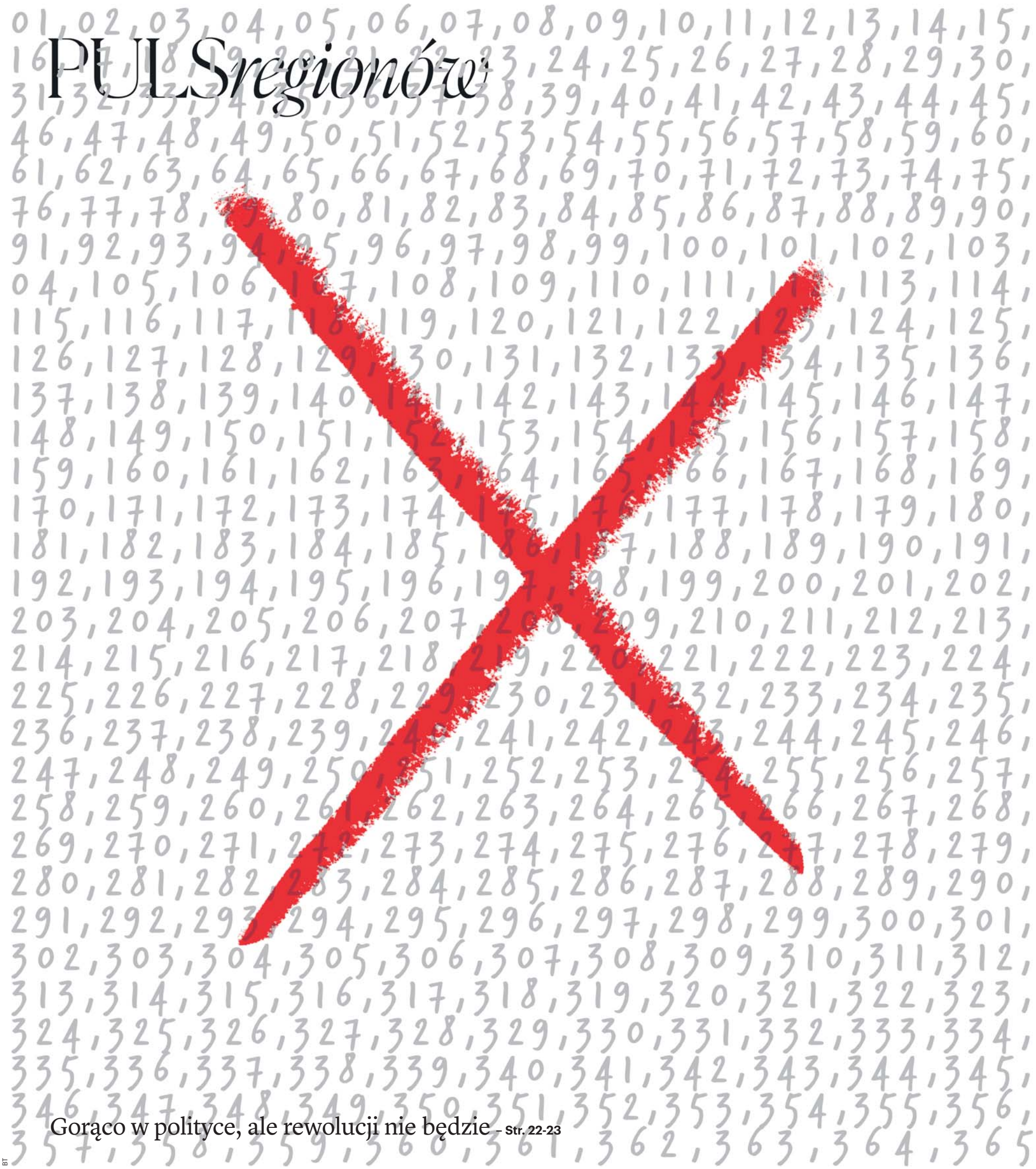

Gorąco w polityce, ale rewolucji nie będzie - **Str. 22-23**

BT

eprasa.pl d11b3377f3

WSPOMNIENIE

Tutaj, na Węgrzech, był w czasie wojny internowany mój pradziadek – policjant

Pan Endre z Nagycenk w zachodnich Węgrzech jest wyraźnie wzruszony, w jego oczach pojawiają się łzy. Nie może uwierzyć, że ktoś z Polski, w jego miejscowości szuka śladów pradziadka, który jako polski uchodźca był tutaj internowany 87 lat temu, podczas II wojny. „Tu panowały przyjacielskie stosunki pomiędzy Polakami i Węgrami" – mówi.

Norbert Ziętal

- Cieszymy się, że przyjechaliście. Wszystko wam pokażemy, do dzisiaj przetrwało sporo budynków - pan Endre zaprasza do środka posiadłości.

Znajdujemy się w Kiscenk, części Nagycenk w zachodnich Węgrzech, blisko granicy z Austrią, najbliższe duże miasto to Sopron. Formalnie Kiscenk i Nagycenk połączyły się jeszcze pod koniec XIX wieku, jednak w dokumentach polskich i węgierskich dotyczących obozów dla polskich uchodźców podczas II wojny światowej, Kiscenk wymieniany jest osobno.

Przed II wojną była to część majątku zasłużonej dla Węgier rodziny Széchenyi. Obok znajduje się ich pięknie odrestaurowany pałac z parkiem (dzisiaj muzeum), a tu, gdzie my jesteśmy, były budynki dworskie, gospodarcze.

- Ta farma ma ok. 200 lat. Większość z istniejących do dzisiaj budynków powstała 150 lat temu. Po rozpoczęciu II wojny światowej utworzono tutaj obóz dla Polaków. Od jesieni 1939 r. Nie wiem do kiedy byli, może w 1942 r. jeszcze tutaj mieszkali - mówi pan Endre. Oprowadza nas po farmie.

Mężczyzna jest za młody aby pamiętać te wydarzenia, urodził się długo po zakończeniu wojny. Pasjonuje się jednak historią miejsca, w którym obecnie prowadzi stadninę koni.

Szukamy węgierskich śladów Juliana Hankiewicza. Urodzonego w 1894 roku funkcjonariusza Policji Państwowej w Czortkowie w województwie tarnopolskim, na wschodnich kresach II Rzeczpospolitej.

Zaczęło się od trzech kartek pocztowych z 1942 roku

Hankiewicz miał w zwyczaju, że każdy przychodzący do niego list czy kartkę pocztową opatrywał dopiskiem „otrzymałem" i datą. Szczególnie ważną korespondencję zostawiał na pamiątkę. Tak było z trzema kartami pocztowymi, które w 1942 roku otrzymał z polskiej placówki w Turcji. Przebywał wtedy w obozie dla internowanych, polskich policjantów, właśnie w Kiscenk.

FOT. NORBERT ZIĘTAL

Przedwojenna legitymacja policyjna (zniżkowa) Juliana Hankiewicza.

Ponad 80 lat później, trzy niepozorne, a nawet „brzydkie" karty pocztowe, w domowym archiwum odnalazła jego praprawnuczka Nikola (córka autora tego artykułu). Swojego przodka znała tylko z wcześniej przygotowywanych do szkoły drzew genealogicznych. Jednak żadnych bliższych szczegółów.

W rodzinie przez wiele lat tylko wspominano, że pradziadek w czasie II wojny światowej „był internowany gdzieś na Węgrzech".

Wysłane z tureckiego Istambułu trzy kartki pocztowe adresowane były na Juliana Hankiewicza i Lengyel tábor (polski obóz) w Kiscenk - Nagycenk. Postanowiliśmy pójść tym tropem.

Wyjazd w ciemno do zachodnich Węgier i liczenie, że może uda się znaleźć jakieś ślady obozu zupełnie mijało się z celem. Mogliśmy nic nie zastać, przez ponad osiem dekad wszystko w tym miejscu mogło się zmienić, o ile w ogóle znaleźlibyśmy teren dawnego obozu. Miejscowi ludzie mogli nie wiedzieć o jego istnieniu.

Bezcenna pomoc Węgrów Polakom badającym historię swojej rodziny

Jednak szczęśliwie udaje się dotrzeć do pana Lajosa, niezwykle kompetentnego pracownika Muzeum Széchenyi w Nagycenk. Jego instytucja wprawdzie nie zajmuje się badaniem historii polskich uchodźców na Węgrzech (co od razu zaznaczył), ale... w odpowiedzi na prośbę o „jakieś wskazówki" dotyczące obozu w Kiscenk szybko otrzymujemy komplet szczegółowych informacji. Łącznie z mapką obozu i kontaktami do obecnych dzierżawców terenu (prowadzą stadninę koni) a nawet propozycję pośredniczenia w nawiązaniu kontaktu.

Oczywiście, z ochotą przystajemy na taką ofertę i po kilku chwilach dostajemy zaproszenie do odwiedzin terenu dawnego obozu internowania polskich policjantów. Ponad 700 km od Przemyśla. Jedziemy. Serce od razu mocniej bije.

Na początku II wojny światowej, wykonując rozkaz Naczelnego Wodza, ale również z własnej woli, głównie z ówczesnej Polski południowo-wschodniej (Kresów) do Węgier przedostało się kilkadziesiąt tysięcy polskich żołnierzy, policjantów i cywilów. Zdecydowana większość chciała przez Węgry i Jugosławię przedrzeć się dalej, do tworzącej się we Francji armii polskiej.

W tym czasie Węgry politycznie zbliżyły się do Niemiec, jednak miały też dobre stosunki z Polską. Nie zgodziły się choćby na transport niemieckich wojsk we wrześniu 1939 r., które miały uderzyć od południa na nasz kraj. Zwykli ludzie byli zdecydowanie przyjaźnie nastawieni do Polaków, tak jak przez kilkaset poprzednich lat. Na początku II wojny na Węgrzech powstało kilkadziesiąt obozów dla uchodźców, głównie żołnierzy.

Węgrzy spontanicznie witali polskich uchodźców. Zapewniali im schronienie i wyżywienie. Na dworcach kolejowych były transparenty w stylu „Witajcie bezdomni, lecz drodzy nam bracia". Węgrom się nie przelewało, ale dzielili się tym, czym mieli. Niekiedy uchodźców karmili choćby pożywnymi powidłami śliwkowymi. Powstał Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami.

Wojskowy obóz, który był w Nagycenk, dość szybko został rozwiązany. W Kiscenk (formalnie części Nagycenk) utworzono taki obiekt dla polskich policjantów. „Obóz" to bardzo mocne słowo, bo faktycznie były to miejsca dość swobodnego przebywania Polaków, z których ucieczki były na porządku dziennym, a Węgrzy (regularnie karceni za to przez Niemców), przymykali oczy. Doskonale wiedzieli, dokąd zmierzają polscy uciekinierzy. Niemcy byli wściekli na taką postawę, ale na początku wojny niewiele mogli zdziałać.

Do obozu w Kiscenk w zachodnich Węgrzech kierowano polskich policjantów

Właśnie do Kiscenk trafił Julian Hankiewicz. Nie był żołnierzem, jednak doskonale wiedział, że jako policjant, dodatkowo z bogatej podolskiej rodziny, również nie przypadnie sowieckiej władzy do gustu. Wielu jego kolegów policjantów, którzy zdecydowali się pozostać w okupowanej przez Sowietów Polsce, zostało zamordowanych przez NKWD w obozach w Ostaszkowie, Twerze, Miednoje i innych.

Czortków został przez Sowietów zajęty 17 września 1939 r. Hankiewicz zapewne ewakuował się z tego miasta przed tą datą. Później, choć może nie od razu jesienią 1939 r. zarządzeniem węgierskich władz trafił do Kiscenk. Szukał kontaktu z rodziną pozostałą w Czortkowie, w województwie tarnopolskim.

„Szanowny Panie, listy do syna Pańskiego jak też i list do rodziny Pańskiej zostały przekazane adresatom. Po nadejściu odpowiedzi od nich odpowiedzi te zostaną Panu zaraz odesłane" - informowała Bożena Janowska z Istambułu na karcie, którą Julian Hankiewicz otrzymał 13 kwietnia 1942 r., a została wysłana 30 marca.

Karta to najwyraźniej odpowiedź na wcześniejsze zapytanie wysłane przez Hankiewicza.

Kolejna kartka jest z lipca 1942 r. Ktoś z Istambułu informował Hankiewicza, że jego list do żony został wysłany i jak nadejdzie odpowiedź, to zostanie przekazana do obozu w Kiscenk. O wiele ciekawsza jest trzecia kartka. Pierwotnie również

eprasa.pl d11b3377f3

adresowana na Kiscenk, ale pierwszy adres jest przekreślony, a ktoś kopiowym ołówkiem wpisał pobliskie miasto Sopron i nazwę zakładu - odlewni żeliwa Vasárugyár. Ta kartka do obozu trafia 27 listopada, a Hankiewicz dostał ją 6 grudnia 1942 r.

Nadawca informuje, że biuro polskie w Istambule listy Hankiewicza do rodziny wysłało przez Teheran do pani Sołtysikowej. Nadawca tłumaczy o co chodzi z Teheranem, że Polacy „partiami wyjeżdżali" z ZSRR (Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich) i przez Iran mieli docierać do zachodniej Europy.

Brutalne represje Sowietów wobec pozostałych w Polsce Hankiewiczów

Tymczasem pozostała w Czortkowie rodzina Juliana nie miała łatwo. Żona, Albina z Baranowskich Hankiewiczowa, pochodząca ze szlacheckiej rodziny, zapewne jeszcze przez wojną znalazła się na liście wrogów nowej sowieckiej władzy. Los jej i dzieci był przesądzony, choć na początku wojny o tym nie wiedzieli.

17-letni syn Juliana, Tadeusz, wychowany w duchu patriotycznym, długo nie usiedział spokojnie. Szybko związał się z polską konspiracją w Czortkowie, a ta planowała zbrojny zryw i w finale przez Rumunię przedostanie się na zachód Europy, do polskiej armii. W nocy z 21 na 22 stycznia 1940 r. wybuchło powstanie czortkowskie (chociaż słowo „powstanie" jest może zbyt poważnym określeniem). To był pierwszy przypadek zbrojnego postawienia się Sowietom w okupowanej Polsce. Tadeusz Hankiewicz był jednym z uczestników. Powstanie upadło po zaledwie dwóch dniach, uczestnicy aresztowani, a po brutalnych śledztwach usłyszeli wyroki. Ponad 30 osób skazano na karę śmieci. 17-letni Tadeusz usłyszał wyrok 10 lat zsyłki na Syberię. Zachowało się wykonane przez NKWD zdjęcie Tadeusza z okresu śledztwa.

Jego matka, czyli Albina, z dwójką dzieci, synem Ryszardem i córką Marią, wkrótce została zesłana w okolice Semipałatyńska w Kazachstanie.

To do nich, przez polską placówkę w tureckim Istambule, próbował dotrzeć Julian Hankiewicz. Nie wiadomo, czy jego listy w ogóle doszły do rodziny. Zapewne wiedział o wyroku dla syna i zesłaniu pozostałej rodziny.

Podczas zwiedzania dawnego obozu w Kiscenk dołącza do nas pani Katalin. To do niej należy stadnina koni. Ma ogromną wiedzę o dawnym obozie, sporo książek. Prowadzi do największego budynku.

W środku mnóstwo starych drewnianych wozów i sprzętu rolniczego. Jedna z furmanek może pamiętać czasy wojenne. Węgrzy wyraźnie na nią wskazują. Jednak w środku jest coś o wiele ważniejszego, betonowe fundamenty jakiejś konstrukcji.

- To tutaj był ołtarz polowy, obozowy kościół, tutaj modlili się polscy policjanci - mówi pani Katalina.

Skoro był tutaj obozowy kościół, to na pewno głęboko religijny Julian Hankiewicz uczestniczył w tym miejscu w nabożeństwach. Z tego względu emocje są jeszcze większe.

Nieco dalej jest zejście do piwnicy. Węgrzy mówią, że była bardzo ważna, przechowywano w niej i wydano żywność.

- Zachował się ten mur. Odgraniczał inną część obozu - tłumaczy pani Katalin.

Niektóre budynki zawaliły się, zwłaszcza drewniane konstrukcje. W dwóch innych została tylko betonowa podłoga. Po zakończeniu II wojny światowej budynki przez dłuższy czas były wykorzystywane jako magazyn zbożowy. Możliwe, że w jakiś sposób były przerabiane, coś zostało dobudowane lub zburzone.

Julian Hankiewicz nie był w obozie w Kiscenk do końca wojny. Jeszcze w 1942 r. (o czym świadczy adres na pocztówce) znalazł się w odległym o kilka km Sopron, gdzie znalazł zatrudnienie w firmie Vasárugyár Részvénytársaság Sopron-Graz. W tym mieście był zakład ślusarski oraz odlewnia stali i żeliwa miękkiego.

Dzięki informacjom przekazanym przez innego Węgra, pasjonata historii, pana Zoltana, wiemy, że w tym czasie w tej firmie pracowało 25 Polaków (wśród nich zapewne był Julian Hankiewicz). Otrzymywali wynagrodzenie takie same, jak Węgrzy. Byli traktowani na równych prawach.

Węgrzy byli przyjaźnie nastawieni do Polaków

Obozy internowania Polaków na Węgrzech były wyjątkowymi miejscami. Właściwie „obozy" to zbyt mocne określenie. Polscy żołnierze i policjanci cieszyli się dużą swobodą. Panowały doskonałe, przyjacielskie stosunki z miejscową ludnością. Prawie wszyscy internowali pracowali. W wolnym czasie mieli różne rozrywki sportowe czy kulturalne, możliwe do zorganizowania w trudnym wojennym czasie. Często uczestniczyli w nich Węgrzy.

Zachowała się archiwalna relacja polskiego żołnierza, z pierwszych miesięcy istnienia obozu w Kiscenk. Została opublikowana na łamach wydanej w 1942 r. w Szkocji polskiej jednodniówki, z okazji święta jednego z oddziałów wojskowych.

- Od 26 września 16 d.a.m. jest internowany w miejscowości Kiscenk, jednej z licznym posiadłości magnata węgierskiego, hr. Szechany'go. Żołnierze mieszkają w starych budynkach, przeznaczonych na pomieszczenie dla owiec. Warunki mieszkaniowe nie do pozazdroszczenia. Sytuacja poprawia się, gdy internowany razem z nami batalion pancerny zostaje przeniesiony do sąsiedniego obozu w Nagycenk. Równocześnie dyon otrzymuje nową kwaterę w starych spichrzu. Tu jest o wiele lepiej, drewniana podłoga, światło elektryczne, na izbach poustawiane żelazne piecyki i kocioł do gotowania bielizny. Ze zmianą warunków mieszkaniowych poprawiły się humory i nastrój - pierwsze chwile w obozie w Kiscenk opisuje żołnierz.

I dalej:

- 11 listopada, Święto Niepodległości, W sąsiednim obozie w Nagycenk, po nabożeństwie skromna uroczystość. 6 grudnia imieniny Regenta Węgier Mikołaja Horthy. Wszyscy żołnierze otrzymują skromne upominki od solenizanta. Boże Narodzenie. Ładna szopka wykonana przez żołnierzy i podziwiana przez Węgrów. Wzajemne składanie życzeń, trochę łez, ale już nie tak żałosnych, jak przed paroma miesiącami.

19 marca 1944 r. Niemcy wkroczyli do Węgier. Zaczęła się okupacja. Wojskowe obozy dla Polaków zostały zlikwidowane, a internowani wysłani do obozów w Austrii czy Niemczech. W najgorszej sytuacji byli Żydzi, wielu od razu zostało zamordowanych przez Niemców.

Synowie Juliana walczyli o Polskę w różnych armiach

Gdzie w 1944 r. był Julian Hankiewicz? Na razie ta część historii jest jeszcze do odkrycia. Wiadomo, że po wojnie wrócił do Polski i spotkał się z pozostałą rodziną.

Syn Juliana, Tadeusz, przez Iran trafił do Wielkiej Brytanii. Służył w polskiej Marynarce Wojennej, pod brytyjskim dowództwem. Pływał m.in. na słynnym OPR Błyskawica. Wielokrotnie odznaczony za służbę. Po wojnie wrócił do kraju.

Młodszy o 4 lata Ryszard, nie załapał się do armii Andersa. Trafił do Ludowego Wojska Polskiego, walczył w 19. pułku artylerii przeciwpancernej. Poległ 30 kwietnia 1945 r. podczas forsowania Odry (a właściwie zmarł w tym dniu w szpitalu wojennym w niemieckim Falkenhagen, z powodu ciężkich ran odniesionych kilka dni wcześniej). Po ekshumacji z tymczasowego grobu w Niemczech, ostatecznie pochowany jest na dużym cmentarzu wojennym w Starych Gozdowicach nad Odrą.

Albina z córką Marią wróciły z syberyjskiego zesłania. Hankiewicze, jak wielu innych Polaków, zostali przez sowiecką władzę deportowani z Kresów. Osiedlili się na Dolnym Śląsku. ©℗

Autor artykułu jest prawnukiem Juliana Hankiewicza.

FOT. NORBERT ZIĘTAL

Najokazalszy z zachowanych budynek dawnego obozu dla internowanych policjantów w Kiscenk-Nagycenk na Węgrzech.

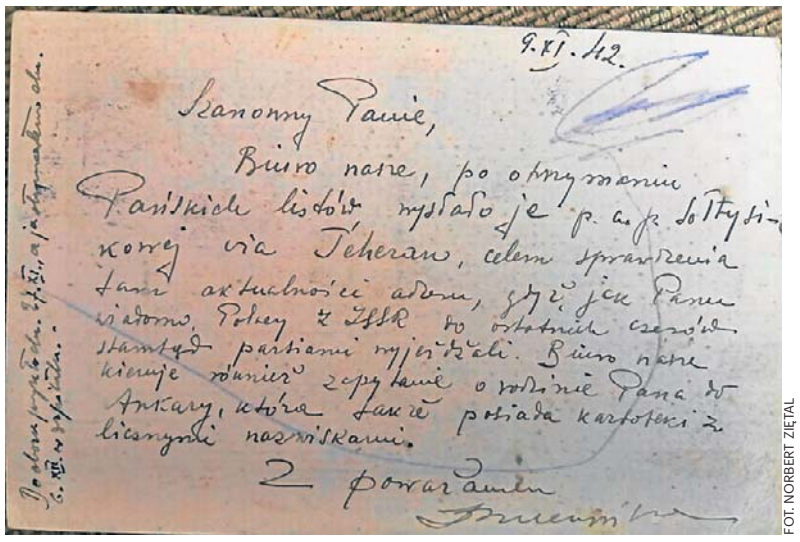

9.XI.42.

Szanowny Panie,

Biuro nasze, po otrzymaniu Pańskich listów wysłało je p. Anj. Sołtysikowej via Teheran, celem sprawdzenia tam aktualności adresu, gdyż jak Panu wiadomo, Polacy z ZSRR do ostatnich czasów stamtąd partiami wyjeżdżali. Biuro nasze kieruje również zapytanie o rodzinie Pana do Ankary, która także posiada kartoteki z licznymi nazwiskami.

Z poważaniem

FOT. NORBERT ZIĘTAL

Karta pocztowa z 1942 r. wysyłana do obozu w Kiscenk.

FOT. NORBERT ZIĘTAL

Przedwojenne zdjęcie Hankiewiczów. Julian z lewej, w mundurze

FOT. NORBERT ZIĘTAL

Autor podczas zbierania materiałów na terenie obozu w Kiscenk.

eprasa.pl d11b3377f3

ROZMOWA

Nie musisz być dla wszystkich

O tym, dlaczego warto przestać żyć wyłącznie dla innych i jak odnaleźć drogę do siebie, rozmawiamy z Ewą Konieczną, psychologiem, seksuologiem, właścicielką Centrum Zdrowia Psychicznego PsychoLINEA w Rzeszowie

Urszula Sobol

Żyjemy w ciągłym biegu, jesteśmy zapracowani i każdego dnia staramy się sprostać oczekiwaniom innych. Czy w tym wszystkim nie zapominamy o sobie?

Tak, bardzo często zapominamy o sobie. W swojej pracy regularnie spotykam osoby, które w pewnym momencie zatrzymują się i zadają sobie pytanie: „A gdzie ja jestem w swoim własnym życiu?”. Zaczynają zastanawiać się, kim są, po co żyją, jakie mają potrzeby, emocje i pragnienia. Niejednokrotnie przez lata stawiają innych na pierwszym miejscu, poświęcając się rodzinie, dzieciom czy partnerowi. Dopiero po czasie dostrzegają, że gdzieś po drodze zgubili samych siebie.

Skąd bierze się potrzeba bycia dla wszystkich? Dlaczego tak trudno jest nam być po prostu dla siebie?

Myślę, że dzieje się tak dlatego, że od najmłodszych lat żyjemy w otoczeniu różnych oczekiwań. Już w domu rodzinnym uczymy się określonych ról, później dochodzą szkoła, środowisko społeczne, różne instytucje i normy kulturowe. W efekcie bardzo często zaczynamy kierować się tym, czego oczekują od nas inni. Te oczekiwania stopniowo przykrywają nasze własne potrzeby, emocje i pragnienia. Zamiast zastanawiać się nad tym, czego chcemy my sami, skupiamy się na spełnianiu oczekiwań otoczenia. W ten sposób coraz bardziej oddalamy się od siebie.

Czy można przyzwyczaić się do nieustannego spełniania oczekiwań innych ludzi?

Tak. To staje się pewnym nawykiem i sposobem funkcjonowania. Człowiek przyzwyczaja się do tego, że zawsze jest dla innych, a z czasem przestaje zwracać uwagę na siebie. Można powiedzieć, że żyje przede wszystkim dla otoczenia, a nie dla siebie.

A wraz z tym przyzwyczajeniem zaczynamy zapominać o własnych potrzebach?

Tak, a czasami nawet nie wiemy już, jakie te potrzeby są. Zdarza się, że ktoś przychodzi do gabinetu i na pytanie o własne potrzeby nie potrafi odpowiedzieć. Nawet nie bierze pod uwagę, że można się nad nimi zastanowić. Taka osoba czuje, że coś jest nie tak. Towarzyszy jej poczucie pustki, niespełnienia, czasem smutek lub wewnętrzny niepokój. Nie zawsze jednak potrafi nazwać źródło tych odczuć. To bardzo często sygnał, że przez długi czas ignorowaliśmy samych siebie.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Ewa Konieczna: Wybranie siebie to umiejętność zauważania własnych potrzeb, emocji i granic

Jakie sygnały mogą świadczyć o tym, że nie żyjemy w zgodzie ze sobą?

Bardzo często pojawia się poczucie niespełnienia. Mimo wysiłku i ciągłego działania nie czujemy się szczęśliwi ani wystarczająco dobrzy. Stale gdzieś biegniemy, ale ten bieg nie ma mety. Próbujemy zasłużyć na uznanie, pochwałę czy akceptację innych ludzi. Chcemy, aby ktoś był z nas dumny. Problem polega na tym, że w tym nieustannym zabieganiu zapominamy o swoich prawdziwych potrzebach. To właśnie one pozostają ukryte pod warstwą codziennych obowiązków i oczekiwań.

Czy nasza psychika i ciało wysyłają sygnały ostrzegawcze, że coś jest nie tak?

Zdecydowanie tak. Co więcej, bardzo często ciało wie wcześniej niż głowa. Warto nauczyć się je obserwować i słuchać tego, co próbuje nam powiedzieć. Emocje są pewnego rodzaju drogowskazami. Kiedy nasze potrzeby są zaspokojone, pojawiają się przyjemne emocje. Gdy pozostają niezauważone lub ignorowane, pojawiają się emocje trudniejsze. Nie są one jednak złe. Są informacją, że coś wymaga naszej uwagi. Jedną z takich emocji jest złość, która moim zdaniem jest jedną z najbardziej niezrozumianych emocji.

Powiedziała pani, że złość jest czymś dobrym. Tymczasem przez lata słyszeliśmy, że złościć się nie wolno.

To prawda. Wielu z nas wychowano w przekonaniu, że złość jest czymś niewłaściwym. Ja natomiast powiem przekornie: złość jest bardzo potrzebna.

Dlaczego?

Bo złość pokazuje nam nasze granice. Kiedy zaczynamy odczuwać napięcie, zaciskamy szczęki, podnosi się ciśnienie, pojawia się niepokój lub nawet ataki paniki, nasze ciało mówi nam: „Dość. Tak już nie chcę”. Złość jest sygnałem, że jakaś granica została przekroczona. Informuje nas, że potrzebujemy zmiany, że coś przestało być dla nas dobre. Warto więc nauczyć się ją rozumieć i oswajać, zamiast z nią walczyć.

Czy można powiedzieć, że złość jest swoistym drogowskazem?

Tak. To bardzo trafne określenie. Złość pokazuje nam, gdzie się znajdujemy i w którym momencie powinniśmy się zatrzymać lub zmienić kierunek. Przez wiele lat słyszeliśmy komunikaty: „Nie złość się”, „Idź do pokoju i wróć, gdy się uspokoisz”. Tymczasem złość nie pojawia się bez powodu. Mówi nam, że coś nam nie odpowiada, że jakaś sytuacja jest niezgodna z naszymi potrzebami czy wartościami. Dlatego warto potraktować ją jak drogowskaz, a nie jak przeciwnika.

Wiele osób odczuwa poczucie winy, gdy próbuje zadbać o siebie. Skąd się ono bierze?

Bardzo często wynika z przekonań, które nosimy od dzieciństwa. Słyszeliśmy przecież: „Nie bądź egoistą”, „Musisz się dzielić”, „Najpierw inni, potem ty”. W rezultacie troszczenie się o siebie zaczynamy odbierać jako coś niewłaściwego. Tymczasem bywa wręcz przeciwnie. Dopiero kiedy zadbamy o własne emocje, potrzeby i zasoby, mamy czym dzielić się z innymi. Jeśli jesteśmy wewnętrznie wyczerpani, trudno dawać wsparcie czy uwagę drugiemu człowiekowi.

W życiu wielu osób przychodzi moment, kiedy dzieci dorastają, relacje się zmieniają albo kończy się pewien etap życia. Wtedy często pojawia się pytanie: „Kim ja właściwie jestem?”

Tak. W psychologii mówimy między innymi o zjawisku „opuszczonego gniazda”. Przez wiele lat jesteśmy przede wszystkim mamą, tatą, partnerką czy partnerem. A później dzieci dorastają i rozpoczynają własne życie. Nagle zostajemy sami ze sobą i okazuje się, że nie wiemy, czego chcemy ani kim jesteśmy poza pełnionymi rolami. Dlatego zachęcam, aby regularnie „aktualizować siebie”. Tak jak aktualizujemy telefon czy komputer, warto co jakiś czas zatrzymać się i sprawdzić, czego dziś potrzebujemy. Nasze potrzeby zmieniają się wraz z wiekiem, doświadczeniami i etapem życia. To naturalne.

Czy poświęcanie się dla innych jest zawsze czymś dobrym?

Nie nazwałabym poświęcenia czymś zdrowym. Bardzo często za poświęceniem kryje się potrzeba zauważenia, docenienia czy uznania. Co więcej, zdarza się, że poświęcamy się nie dlatego, że ktoś nas o to prosił, ale dlatego, że zakładamy, iż tego oczekuje. Robimy coś dla innych, a później pojawia się rozczarowanie i zdanie: „Przecież zrobiłam to dla ciebie”. Warto więc zastanawiać się, czy rzeczywiście odpowiadamy na realne potrzeby innych osób, czy raczej na własne wyobrażenia o tym, czego od nas oczekują.

A wybranie siebie to egoizm?

Nie. Wybranie siebie to zdrowa forma troski o własny dobrostan psychiczny. To umiejętność zauważania własnych potrzeb, emocji i granic. Nie oznacza rezygnacji z pomagania innym, ale przypomnienie sobie, że my również jesteśmy ważni.

Od czego zacząć powrót do siebie?

Od bardzo prostych pytań: „Czego dzisiaj potrzebuję?” oraz „Co dzisiaj czuję?”. Zachęcam, aby każdego dnia poświęcić sobie choć pięć minut po przebudzeniu. Dla wielu osób to wcale nie jest łatwe, ponieważ od razu zaczynają biec do swoich obowiązków. Tymczasem warto zatrzymać się na chwilę w ciszy i zapytać siebie o własne potrzeby oraz emocje. To mały krok, ale właśnie od takich małych kroków zaczyna się powrót do siebie.

Czyli na odnalezienie siebie może być kiedyś za późno?

Myślę, że nie. Można odnaleźć siebie na każdym etapie życia. Każdy moment jest dobry, aby zacząć słuchać swoich potrzeb, poznawać siebie na nowo i budować życie bardziej zgodne z tym, kim naprawdę jesteśmy. Z wiekiem nie stajemy się ubożsi wewnętrznie. Wręcz przeciwnie. Stajemy się bardziej dojrzali, bardziej świadomi i często potrafimy dużo lepiej zrozumieć samych sisiebie niż kiedykolwiek wcześniej. ©℗

eprasa.pl d11b3377f3

SAMORZĄDY

Ochrona przed patologią czy zamach na samorządność?

– Od weryfikacji i przerywania złych rządów są obywatele, a nie posłowie, senatorowie czy prezesi partii, którym przeszkadza, że od trzydziestu lat ich kandydat nie może wygrać wyborów lokalnych – mówi prof. Mariusz Bidziński z Uniwersytetu SWPS

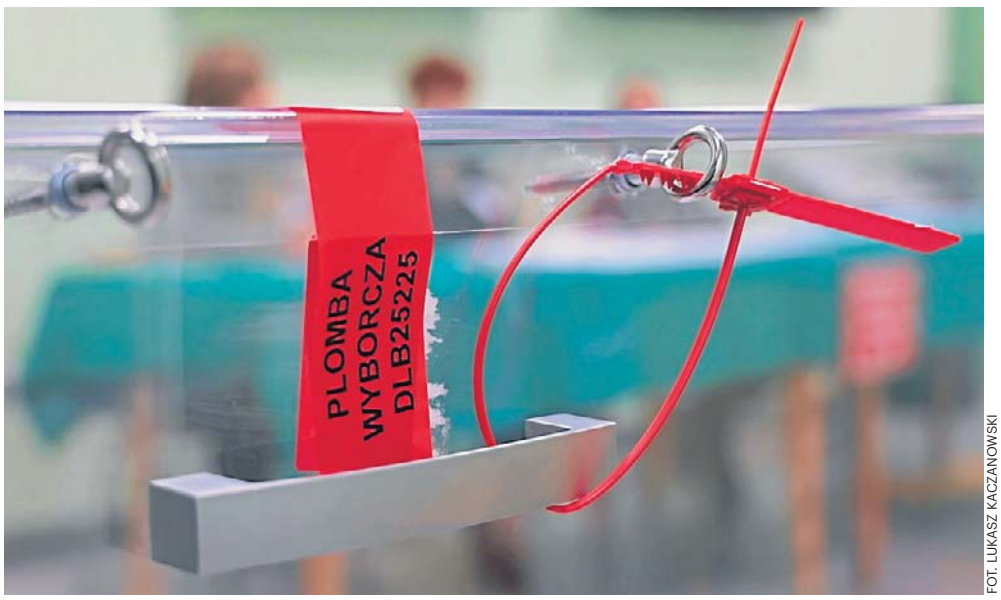

FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI

Ostatnie wybory samorządowe odbyły się w kwietniu 2024 roku. Kadencje są pięcioletnie, więc następne odbędą się w 2029 r.

Tomasz Dereszyński

Panie Profesorze, zacznijmy od fundamentalnego argumentu, który od ponad stu pięćdziesięciu lat porządkuje myślenie o władzy. Słynna teza Lorda Actona głosi: władza korumpuje, a władza absolutna korumpuje absolutnie. Czy brak ograniczeń kadencyjnych w samorządach nie prowadzi wprost do realizacji tego czarnego scenariusza? Moje obawy na polskim podwórku są jasne – bez ustawowego limitu dochodzi do zabetonowania lokalnych układów, powstawania klik, a w skrajnych przypadkach do jawnej korupcji. Dwukadencyjność to konieczny bezpiecznik.

To nośne, publicystyczne hasło, które świetnie brzmi, ale w rzeczywistości jest głęboko szkodliwe. Wprowadzanie limitu dwukadencyjności dla organów wykonawczych w samorządzie terytorialnym budzi moje istotne wątpliwości zarówno co do podstaw faktycznych, jak i z punktu widzenia konstytucyjnego. To jest ewidentne ograniczenie samodzielności i samorządności społeczności lokalnej. Na jakiej podstawie odgórnie decydujemy, co jest dobre dla mieszkańców?

Chociażby na podstawie obrony przed „wiecznymi włodarzami". W mniejszych gminach ryzyko zabetonowania sceny i powstania układu klientelistycznego na piętnaście czy dwadzieścia lat jest niezwykle realne. Długa władza sprawia, że instytucje przestają służyć ludziom, a ludzie zaczynają służyć instytucjom. Rotacja elit przynosi świeże pomysły, zapobiega zmęczeniu władzą i oderwaniu od rzeczywistości. Co w tym złego, że państwo przeciwdziała takim patologiom?

Złem jest stosowanie odpowiedzialności zbiorowej. Jeśli w jakiejś gminie przez dwadzieścia lat powstał układ patologiczny, to ustawodawca przerzuca ten zarzut na wszystkie pozostałe jednostki w Polsce, gdzie żadnych patologii nie ma, a włodarz po prostu robi świetną robotę. Przecież podstawą demokracji jest to, że o wyborze decydują lokalni mieszkańcy, a nie politycy z Warszawy. Jeśli obywatele są zadowoleni ze swojego wójta czy burmistrza, to dlaczego na siłę, sztucznymi barierami instytucjonalnymi, mamy im go zabierać? To wyraz braku zaufania do inteligencji wyborców.

Ale czy naprawdę wierzy Pan, że w małej społeczności lokalny obywatel ma realną siłę, by bez pomocy ustawy rozbić zabetonowany układ?

Oczywiście, że ma. Od weryfikacji i przerywania złych rządów są obywatele, a nie posłowie, senatorowie czy prezesi partii, którym przeszkadza, że od trzydziestu lat ich kandydat nie może wygrać wyborów lokalnych. Mieszkańcy mają do dyspozycji realne instrumenty: mogą po prostu nie zagłosować na dotychczasowego wójta w kolejnych wyborach, mogą wybrać radę gminy będącą w kontrze do organu wykonawczego, a wreszcie mają instytucję referendum odwoławczego, czego świetnym przykładem były niedawne wydarzenia w Krakowie.

Referenda bywają trudne do przeprowadzenia i kosztowne. Może więc rozwiązaniem pośrednim byłoby to, co znamy m.in. z niektórych stanów w USA – limit kadencji pod rząd, ale z możliwością powrotu do kandydowania po jednej kadencji przerwy? Taka pauza dałaby wspomniane „przewietrzenie" i czas na odpoczynek.

Taki model – dwie kadencje, przerwa i możliwość ponownego startu – jest już bardziej racjonalny i wart rozważenia. Natomiast największym problemem obecnej sytuacji jest całkowity brak logiki i spójności systemowej. Wprowadzono limit dwukadencyjności wyłącznie dla organów wykonawczych samorządów, nie opierając tej decyzji na jakichkolwiek badaniach naukowych, analizach ekonomicznych, społecznych czy prawnych. To była decyzja czysto polityczna, a nie przemyślana reforma prawa. Dlaczego ograniczamy tylko wójtów, burmistrzów i prezydentów, a pomijamy starostów czy marszałków województw?

Jeśli więc dwukadencyjność jako zasada ma u nas pozostać, to Pana zdaniem należy ją rozszerzyć również na inne grupy, na przykład na parlamentarzystów?

Dokładnie tak. Skoro wnioskodawcy twierdzą, że limitowanie kadencji jest jedynym lekiem na kolesiostwo, układy i betonowanie sceny, to bądźmy konsekwentni i zastosujmy to systemowo w całym państwie. Wprowadźmy limit maksymalnie dwóch kadencji dla posłów, senatorów, a nawet ministrów. Co więcej, moim zdaniem to właśnie na poziomie parlamentarnym zjawiska patologiczne, betonowanie układów i dbanie o własne interesy są znacznie większe i groźniejsze niż w samorządach. W małej polityce lokalnej PiS, PO i PSL i inne partie potrafią świetnie współpracować przy konkretnych projektach, podczas gdy na szczeblu centralnym mamy do czynienia z nieustanną, niszczącą wojną partyjną.

W parlamencie rotacja jednak następuje przy każdych wyborach.

Ale liderzy i układy personalne pozostają bez zmian od lat. Co ważne, na posłów i senatorów nie mamy takiego „trzymania" jak na samorządowców. Sejmu i Senatu nie da się odwołać w trakcie kadencji za pomocą referendum obywatelskiego. Jeśli więc ktoś w Polsce jest naprawdę nieusuwalny przez czas trwania mandatu, to właśnie politycy w Warszawie. Ograniczenie im kadencji do np. maksymalnie ośmiu lat zmusiłoby ich do realnej pracy nad obietnicami wyborczymi, bo wiedzieliby, że ich czas jest policzony. To mógłby być skuteczny bat na polityków i szansa na zakończenie trzydziestoletniej wojny polsko-polskiej.

Skoro krytykuje Pan brak logiki w zmianach samorządowych, to jak ocenia Pan wydłużenie kadencji samorządowej z czterech do pięciu lat? Przecież to daje włodarzom więcej czasu na realizację trudnych inwestycji.

W dzisiejszych czasach rok to bardzo długo; wszystko dzieje się niezwykle dynamicznie. Uważam, że dotychczasowy okres czteroletni był optymalny. Tłumaczenie tego wydłużenia nakładaniem się kalendarzy wyborczych było całkowicie chybione – w perspektywie kilkudziesięciu lat wybory i tak będą się na siebie nakładać. To kolejny przykład zmian robionych ad hoc, bez systemowej refleksji.

Patrząc na ten chaos legislacyjny, czy receptą nie byłaby po prostu głęboka nowelizacja konstytucji? Może wzorem Stanów Zjednoczonych powinniśmy wprowadzać punktowe poprawki korygujące ustrój?

Zmiany w ustawie zasadniczej można wprowadzać tylko wtedy, gdy po stronie dyskutantów mamy ludzi inteligentnych, merytorycznych i odrzucających czystą politykę. Przy obecnym, skrajnym konflikcie i próbach wprowadzania na siłę systemów quasi-prezydenckich, wiercenie dziur w konstytucji skończy się tylko pogorszeniem sytuacji. Problem zresztą nie leży w samej konstytucji, ale w złej woli polityków, którzy interpretują jej przepisy wyłącznie pod własny, bieżący interes polityczny, ignorując jej treść i intencje twórców.

Może więc błąd tkwi w samym systemie rekrutacji do polityki? Czy nie powinniśmy wprowadzić obiektywnych kryteriów dla kandydatów na posłów czy senatorów, na przykład wymogu wyższego wykształcenia, chociażby prawniczego?

Zdecydowanie nie. Dyplom wyższej uczelni ani nawet tytuł naukowy przed nazwiskiem nie są żadną gwarancją inteligencji, zdolności koncepcyjnych czy umiejętności zarządzania. Często ludzie bez wyższego wykształcenia mają większe doświadczenie życiowe i są bardziej rozgarnięci od profesorów. Jedyne ograniczenie, nad którym poważnie bym się zastanowił, to wiek. Obecna granica 18 lat do Sejmu wydaje się zbyt niska. Podniesienie jej do 25 lub 30 lat mogłoby zagwarantować, że do parlamentu trafiać będą osoby bardziej dojrzałe, odporniejsze na manipulacje i negatywne wpływy polityczne.

Podsumowując: Pana recepta na uzdrowienie samorządu to likwidacja sztucznej dwukadencyjności, ale przy wprowadzeniu pełnej transparentności umów i dokumentów finansowych urzędów w czasie rzeczywistym?

Dokładnie tak. Obywatele muszą mieć bieżący, natychmiastowy wgląd w każdą umowę i każdą wydaną złotówkę z ich podatków, a nie czekać na ujawnienie afer po kilku latach. Pełna jawność powstrzyma patologie znacznie skuteczniej niż zakazy kadencyjne. Jeśli mamy ograniczać kadencje, róbmy to mądrze, systemowo i przede wszystkim zacznijmy od samej góry – od Sejmu i Senatu.

eprasa.pl d11b3377f3

ROZMOWA

Leszek Kuchniak: artysta, który wciąż tworzy siebie na nowo

Pięćdziesiąt lat pracy twórczej, setki obrazów i rysunków, rzeźby, scenografia, nieustanne poszukiwanie własnego języka. Leszek Kuchniak, malarz, rzeźbiarz i rysownik, opowiada o swoich fascynacjach, o świecie galicyjskich miasteczek, dzieciństwie spędzanym na podkarpackiej wsi oraz, dlaczego tworzenie nie jest przyjemnym zajęciem, lecz ciężką pracą.

Marcin Żminkowski

Ta wystawa podsumowuje 50 lat pracy twórczej. Kiedy patrzy pan na te pięć dekad, widać ciągłość czy raczej kilka różnych etapów?

Pięćdziesiąt lat to ogrom czasu i ogrom pracy. Moja twórczość rzeczywiście dzieliła się na etapy. Zaraz po studiach fascynował mnie Zdzisław Beksiński, szczególnie jego rysunek. Później mocniej wszedłem w malarstwo, następnie pojawiły się rzeźby w drewnie, które zacząłem polichromować. Przyniosły mi zresztą sukces – zdobyłem nagrodę na Salonie Zimowym w Warszawie. Nigdy jednak nie chciałem być artystą jednego obrazu czy jednej rzeźby. Cały czas szukałem i właściwie robię to do dzisiaj.

Czy artysta przez całe życie musi więc tworzyć siebie od nowa?

Tak. Kiedyś Marian Kruczek powiedział mi: „Leszku, jeżeli chcesz coś w życiu zrobić, zapomnij, że studiowałeś na Akademii Sztuk Pięknych. Musisz stworzyć siebie". Można patrzeć na innych artystów, brać od nich to, co najlepsze, ale ostatecznie trzeba znaleźć własną drogę. I to jest proces, który nigdy się nie kończy.

Pamięta pan moment, w którym po raz pierwszy pomyślał, że zostanie artystą?

To zaczęło się bardzo wcześnie. W podstawówce miałem fantastycznego nauczyciela plastyki, Józefa Kultińskiego. Sam malował i fotografował. To właściwie on mnie odkrył, organizował moje pierwsze szkolne wystawy i powiedział mi o liceum plastycznym w Jarosławiu. Posłuchałem go. Ta szkoła bardzo mnie ukształtowała. Później dostałem się na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie na rzeźbę, doszła scenografia. Dzięki temu nigdy nie ograniczałem się do jednej dziedziny. Jestem malarzem, rzeźbiarzem i rysownikiem.

Skąd bierze się ten fantastyczny, trochę baśniowy świat obecny w pana obrazach?

Z wyobraźni, ale jej źródła są bardzo konkretne. Miałem brata bliźniaka i od dzieciństwa wymyślałem dla niego fantastyczne opowieści. Wakacje spędzaliśmy u dziadków w okolicach Lubeni i Siedlisk. Były tam lasy, kapliczki, kościółki, historie opowiadane przez babcię. Dla mnie to była jedna wielka baśń. Rozwijałem te historie, tworzyłem własne legendy. Właśnie tam zacząłem też malować pierwsze obrazy. Myślę, że w pewnym sensie właśnie tam narodził się Leszek Kuchniak jako artysta.

W pańskiej twórczości bardzo ważne są małe miasteczka. Skąd wziął się cykl „Miasteczka wszędzie i nigdzie"?

Z podróży. Dużo zmieniła w moim życiu moja żona Ania, także artystka. Ja wcześniej byłem człowiekiem, który potrafił długo siedzieć w jednym miejscu, a ona zaczęła wyciągać mnie w świat. Zwiedziliśmy właściwie cały basen Morza Śródziemnego. Te obrazy nie są jednak pocztówkami z konkretnych miejsc. Powstawały już po powrocie. Najpierw „ładowałem akumulatory", a później wszystko przechodziło przez moją pamięć, wrażliwość i wyobraźnię. Powstawały miasteczka, których właściwie nie ma, a jednak gdzieś istnieją.

Ważnym motywem jest też świat dawnych, żydowskich miasteczek i Galicji.

Już jako uczeń jeździłem malować Babicę czy Czudec. To były małe, często dawne żydowskie miasteczka. Realnie nie zawsze wyglądały pięknie, ale ja zacząłem tworzyć z nich własną baśń. Fascynował mnie świat, który odszedł

REKLAMA 0011573558

eprasa.pl d11b3377f3

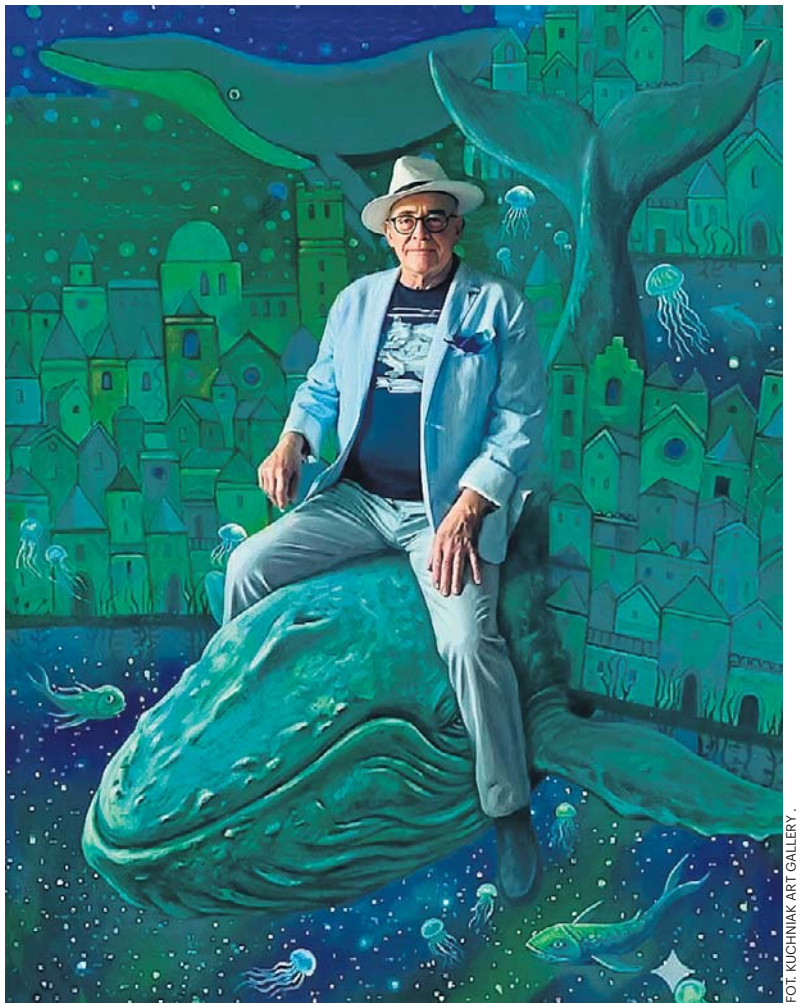

FOT. KUCHNIAK ART GALLERY.

Leszek Kuchniak – malarz, rzeźbiarz i rysownik obchodzi 50-lecie pracy twórczej. Wystawę jego prac można zobaczyć w BWA w Rzeszowie do 4 października

i którego już nie ma. Później wróciło to między innymi w „Księgach Jakubowych". Nie chciałem jednak ilustrować całej powieści Olgi Tokarczuk. Dla mnie najważniejsza stała się historia miłości Jakuba i Hany i właśnie ją próbowałem przełożyć na język malarstwa.

W katalogu pojawia się Marc Chagall. Co jest w jego malarstwie panu szczególnie bliskie?

Chagall był malarzem-poetą. Fascynuje mnie to, jak potrafił połączyć świat Starego i Nowego Testamentu, kulturę żydowską, religię, cyrk, codzienne życie i fantazję. Miałem możliwość oglądać jego obrazy na żywo i robią ogromne wrażenie. Nie chodzi o to, żeby malować jak Chagall. Podpatrywałem raczej jego poetykę – sposób tworzenia świata, który nie jest realistycznym odtworzeniem natury, ale rzeczywistością stworzoną przez samego artystę. Pod tym względem bliski jest mi również Beksiński.

Beksiński rzeczywiście mocno wpłynął na początki pańskiej twórczości?

Tak, szczególnie Beksiński z okresu sanockiego. Kiedyś powiedział mi, że jeżeli człowiek nosi w sobie jakąś zadrę, coś, co go uwiera, musi to z siebie wyrzucić. To zdanie zostało ze mną. Sztuka może być właśnie takim wyrzucaniem z siebie emocji, lęku czy protestu.

To widać również w „Wierzbach polskich". Te obrazy mają bardziej gorzki charakter.

Bo nie można być obojętnym na rzeczywistość. Żyję w tym kraju, zależy mi na nim i widzę nasze podziały, które bardzo mnie bolą. „Wierzby polskie" są właśnie próbą wyrzucenia tego bólu. Są powykręcane, okaleczone, czasem puste, mieszkają w nich jakieś licha, niekiedy mają wyrwane serca. Te wierzby płaczą. Dawniej mój sprzeciw był bardziej bezpośredni – rysowałem groteskowe, satyryczne prace wymierzone w system, w którym żyłem. Dzisiaj mówię o tym inaczej.

W rzeźbach często powraca ludzka głowa. Dlaczego?

Bo głowa jest dla mnie znakiem człowieka. Nie tworzę portretów konkretnych osób. To są raczej symbole. „Głowa totalitarna" była protestem przeciw przemocy, wojnie i zbrodni. Moja rodzina bardzo mocno doświadczyła historii. Ojciec i dziadek zostali wywiezieni na Syberię. Od dziecka słyszałem opowieści o wojnie, faszyzmie i komunizmie. To wszystko zostało we mnie i później pojawiało się w rysunkach czy rzeźbach.

Po pięćdziesięciu latach pracy łatwiej jest namalować dobry obraz?

Technicznie oczywiście łatwiej. Mam warsztat i doświadczenie. Ale ja nie maluję obrazu w dwa czy trzy dni. Wchodzę w niego długo, również duchowo. A czasem przychodzi pustka. Jeżeli zrobię sobie dłuższą przerwę, mam wrażenie, jakbym zaczynał od początku. Dlatego trzeba cały czas pracować – malować, rysować, rzeźbić. Tworzenie nie jest tylko przyjemnością. To ciężka praca, czasem wręcz udręczenie. Ale gdybym narodził się drugi raz, wybrałbym dokładnie tę samą drogę.

Jubileuszowa wystawa brzmi jak podsumowanie. Ale chyba nie jak pożegnanie?

Absolutnie nie. Chcę jeszcze rozwijać „Wierzby polskie" i „Strażników kosmosu". Te cykle dopiero się zaczęły. Dopóki jest siła i wyobraźnia, trzeba pracować. Artysta nie może przecież powiedzieć: „już wszystko zrobiłem". Wtedy właściwie przestałby być artystą. ©℗

REKLAMA 0011576189

Rena®

Zakład Sprzętu Ortopedycznego RENA

PROTEZY KOŃCZYN DOLNYCH I GÓRNYCH

WKŁADKI ORTOPEDYCZNE

APARATY I GORSETY ORTOPEDYCZNE

OBUWIE ORTOPEDYCZNE

SKLEPY MEDYCZNE RENA

RZESZÓW, al. T Rejtana 10	pn.-pt.	8.00 - 17.00	tel. 17 853 79 16
RZESZÓW, ul. Dąbrowskiego 33A	pn.-pt.	8.00 - 16.00	tel. 728 254 413
RZESZÓW, ul. Naruszewicza 9	pn.-pt.	8.00 - 16.00	tel. 604 321 833
JAROSŁAW, ul. Grunwaldzka 3	pn.-pt.	8.00 - 16.00	tel. 538 645 401
PRZEMYŚL, ul. Sportowa 4	pn.-pt.	8.00 - 16.00	tel. 602 190 604
SANOK, ul. Lipińskiego 56	pn.-pt.	9.00 - 17.00	tel. 606 411 131

SKLEP INTERNETOWY I WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU REHABILITACYJNEGO

RZESZÓW, al. T Rejtana 10
pn.- pt. 7.00 - 15.00,
tel. 17 853 79 31, kom. 532 462 001

HURTOWNIA ORTOPEDYCZNA
Dystrybucja własnych produktów:
• materace szpitalne • poduszki ortopedyczne
• gorsety Jewetta • temblaki
• pomoce przeciwodleżynowe • frejki

ortohurt@rena.rzeszow.pl
17 853 79 31 532 462 001

Przegub kolanowy C-Leg4 firmy Ottobock

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY. UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ UŻYWANIA LUB ETYKIETĄ.

35-310 Rzeszów, Al. T. Rejtana 10 17 853-79-66 zakorto@rena.rzeszow.pl
Zakład czynny od poniedziałku do piątku w godz. 7.00 - 15.00

renaspoldzielnia.pl

eprasa.pl d11b3377f3

NASZE SPRAWY

Bez stresu, kolejek i niepotrzebnych obaw. Odczarowujemy Urząd Skarbowy

Urząd Skarbowy nie musi kojarzyć się wyłącznie z kontrolami, formalnościami i stresem. O tym, jak nowoczesne e-usługi zmieniają kontakt podatników z administracją skarbową oraz jakie sprawy można dziś załatwić szybko i wygodnie przez internet, rozmawiamy z Małgorzatą Wiśniewską, naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Mielcu.

Urszula Sobol

Zacznę może nieco nietypowo. Urząd Skarbowy najczęściej kojarzy nam się ze stresem, kontrolą i pismami, których obawiamy się otwierać. Chciałabym dziś trochę odczarować ten wizerunek. Jaki jest największy mit związany z Urzędem Skarbowym, który możemy obalić?

Myślę, że jednym z najczęściej powielanych mitów jest przekonanie, że każdy telefon z Urzędu Skarbowego oznacza kłopoty dla podatnika. W rzeczywistości nie jest to prawdą. Coraz częściej pracownicy urzędów kontaktują się właśnie telefonicznie po to, aby uniknąć konieczności wszczynania formalnych procedur. Taki kontakt ma zazwyczaj na celu szybkie wyjaśnienie konkretnej kwestii, uzupełnienie brakujących danych czy rozwianie wątpliwości. Dzięki temu sprawę można załatwić sprawnie i bez zbędnych formalności, a często również szybciej ją zakończyć.

Nowy rok akademicki zbliża się wielkimi krokami. Czy potrzebne studentom zaświadczenia i dokumenty można uzyskać online, czy nadal konieczna jest wizyta w urzędzie?

Oczywiście można je uzyskać drogą elektroniczną. Studenci najczęściej występują o zaświadczenia dotyczące wysokości dochodów, braku dochodów lub niefigurowania w ewidencji Urzędu Skarbowego, zarówno dla siebie, jak i członków swojej rodziny. Wystarczy wejść na stronę podatki.gov.pl, zalogować się do swojego konta w e-Urzędzie Skarbowym i złożyć odpowiedni wniosek. Cała procedura jest bardzo prosta i szybka. Warto podkreślić, że zaświadczenie otrzymane elektronicznie ma taką samą moc prawną jak dokument wydany bezpośrednio przez urząd podczas osobistej wizyty podatnika.

Jest jeszcze jedna różnica. Zaświadczenie uzyskane przez internet jest bezpłatne, natomiast w przypadku załatwiania sprawy w urzędzie student może ponieść opłatę. Czy to prawda?

Tak, to prawda. Wszystko zależy od rodzaju zaświadczenia oraz celu, w jakim jest ono wydawane. Natomiast w przypadku wnioskowania o dokument za pośrednictwem e-Urzędu Skarbowego do stypendium lub pomocy socjalnej wydanie takiego zaświadczenia jest całkowicie bezpłatne. Co więcej, podatnik otrzymuje je bardzo szybko, często już w ciągu kilku sekund od złożenia wniosku, bezpośrednio na swoje konto w systemie.

Podatnicy często odwiedzają urzędy skarbowe, aby załatwić różne sprawy. Coraz więcej usług jest jednak dostępnych online. Z jakimi sprawami najczęściej zgłaszają się mieszkańcy i które z nich można dziś załatwić przez internet?

Podatnicy przychodzą do urzędów w bardzo różnych sprawach, jednak najczęściej odwiedzają nas po odbiór zaświadczeń o dochodach, składają deklaracje podatkowe, rozliczają podatki lub zwracają się o informacje i wyjaśnienia dotyczące swoich obowiązków podatkowych. Co istotne, większość tych spraw można obecnie załatwić bez wychodzenia z domu. Aby korzystać z usług elektronicznych, należy zalogować się do e-Urzędu Skarbowego oraz wyrazić zgodę na e-korespondencję. Logowa-

REKLAMA 0011548563

eprasa.pl d11b3377f3

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Małgorzata Wiśniewska, naczelnik US w Mielcu, zapewnia, że Urząd Skarbowy stawia przede wszystkim na pomoc podatnikom

nie jest możliwe na kilka sposobów: za pomocą aplikacji mObywatel, bankowości elektronicznej lub Profilu Zaufanego (e-PUAP). Po zalogowaniu podatnik uzyskuje dostęp do wielu usług i może wygodnie realizować swoje sprawy online. Oczywiście osoby, które preferują bezpośredni kontakt, nadal mogą skorzystać z tradycyjnej obsługi w urzędzie. Zachęcamy jednak do wcześniejszego umówienia wizyty za pośrednictwem strony podatki.gov.pl. Dzięki temu podatnik nie musi czekać w kolejce, lecz przychodzi na konkretnie wyznaczoną godzinę. Pracownicy sal obsługi pomagają w załatwieniu sprawy, udzielają niezbędnych informacji i służą wsparciem, co pozwala szybko i skutecznie rozwiązać problem.

Czy Urząd Skarbowy pomaga podatnikom skorygować błędy w deklaracjach, zanim zastosuje sankcje?

Jak najbardziej. Warto podkreślić, że Urząd Skarbowy nie pełni wyłącznie funkcji kontrolnej. Jednym z jego ważnych zadań jest również wspieranie podatników w prawidłowym wywiązywaniu się z obowiązków podatkowych. Zgodnie ze strategią Krajowej Administracji Skarbowej coraz większy nacisk kładzie na czynności sprawdzające, które są znacznie mniej uciążliwe niż tradycyjne kontrole podatkowe. Polegają one na analizie dokumentów i informacji składanych przez podatnika w celu wykrycia ewentualnych nieprawidłowości, pomyłek na wczesnym etapie. Jeżeli zostanie zauważony błąd, podatnik ma możliwość złożenia korekty deklaracji oraz uregulowania zaległości wraz z należnymi odsetkami. Dzięki temu wiele spraw można wyjaśnić, skorygować bez konieczności wszczynania kontroli podatkowej. Tylko w tym roku urzędy skarbowe na Podkarpaciu wykryły nieprawidłowości w rozliczeniach podatkowych na kwotę 237 mln zł, z czego ponad 151 mln zł zostało już wpłaconych do budżetu państwa. To pokazuje, że współpraca z podatnikami i szybkie reagowanie na błędy przynoszą wymierne efekty. Warto również zaznaczyć, że urząd samodzielnie koryguje niektóre drobne błędy formalne czy matematyczne. Na każdym etapie podatnik jest informowany zarówno o możliwych konsekwencjach karno-skarbowych, jak i o sposobach ich uniknięcia, na przykład poprzez złożenie tzw. czynnego żalu.

Co powinien zrobić podatnik, który przez pomyłkę nie złożył deklaracji podatkowej albo spóźnił się z zapłatą podatku?

Przede wszystkim nie warto zwlekać. Najlepszym rozwiązaniem jest jak najszybsze złożenie zaległej deklaracji lub zeznania podatkowego oraz uregulowanie należnej kwoty podatku. Jeżeli podatnik sam zauważy swój błąd i podejmie działania naprawcze, może dodatkowo złożyć tzw. czynny żal, czyli pisemne wyjaśnienie okoliczności, które doprowadziły do popełnienia błędu. Taka postawa świadczy o dobrej woli i może zostać uwzględniona przy ocenie sprawy. Należy również pamiętać o uregulowaniu ewentualnych odsetek za zwłokę wynikających z nieterminowej wpłaty podatku.

Czy nawet niewielka zaległość podatkowa, na przykład w wysokości kilku złotych, powinna zostać uregulowana?

Tak. Nawet symboliczna kwota, na przykład jedna złotówka, formalnie stanowi zaległość podatkową i powinna zostać wpłacona na indywidualny mikrorachunek podatkowy. Natomiast urzędy skarbowe nie wszczynają postępowania egzekucyjnego dla zaległości mniejszych niż ustawowe koszty upomnienia. Kwestia ekonomiki postępowania. Z czasem, jeśli podatnik sam nie ureguluje powstałej zaległości, zostanie ona potrącona z przyszłych nadpłat.

Jak sprawdzić, czy mamy jakieś zaległości lub nadpłaty?

Najprostszym sposobem jest skorzystanie z e-Urzędu Skarbowego. Po zalogowaniu się na swoje konto podatnik ma dostęp do wielu przydatnych informacji, w tym do stanu swoich rozliczeń z urzędem. W odpowiedniej zakładce można sprawdzić, czy występuje nadpłata podatku, czy też do uregulowania pozostała jakaś kwota. Dzięki temu nawet drobne zaległości można szybko zauważyć i opłacić samodzielnie, bez konieczności kontaktu z urzędem. E-Urząd Skarbowy oferuje jednak znacznie więcej możliwości. Podatnicy mogą sprawdzić historię swoich rozliczeń, aktualność danych kontaktowych, zgłoszone pełnomocnictwa czy zgłoszony numer rachunku bankowego. To szczególnie ważne, ponieważ właśnie na zgłoszone konto urząd przekazuje należne zwroty podatku. Dodatkowo platforma umożliwia wygodne opłacenie podatku bezpośrednio online, między innymi za pomocą przelewu, BLIK-a lub karty płatniczej. Dzięki temu wszystkie najważniejsze sprawy podatkowe można załatwić w jednym miejscu.

©℗

REKLAMA 0011570411

eprasa.pl d11b3377f3

PASJE

Grzegorz Bielec: „Sokół” jest wspólnotą. Sumą wiedzy, pracy i serca wielu wspaniałych ludzi

– Nie chcemy jedynie przechować 140 lat historii. Chcemy zbudować z niej fundament na następne 140 lat – mówi dr Grzegorz Bielec, prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie, które w tym roku obchodzi 140-lecie istnienia i jest najstarszym klubem w stolicy Podkarpacia

Marek Bluj

Jak to się zaczęło w Rzeszowie, gdzie powstało jedno z wielu gniazd „Sokoła”?

Początków rzeszowskiego „Sokoła” nie sposób oddzielić od sytuacji po upadku powstania styczniowego. Rozumiano wówczas, że odzyskanie niepodległości wymaga wychowania ludzi sprawnych fizycznie, silnych duchowo, świadomych swojej tożsamości i gotowych do służby ojczyźnie. Pierwsze polskie gniazdo powstało w 1867 roku we Lwowie, stąd idea sokola szybko rozprzestrzeniła się na cały zabór austriacki, a następnie dynamicznie promieniowała na ziemie zaboru pruskiego i rosyjskiego.

W Rzeszowie myśl o utworzeniu Towarzystwa pojawiła się w 1885 roku z inicjatywy Antoniego Bieńkowskiego i Władysława Mianowskiego. 21 czerwca 1886 roku odbyło się zebranie założycielskie, a 7 listopada pierwsze walne zgromadzenie, które prezesem wybrało Wiktora Zbyszewskiego. Było to ósme gniazdo na ziemiach polskich, a przed I wojną światową Rzeszów stał się siedzibą III Okręgu Sokolego.

Celem tego ruchu sokolego było podnoszenie sprawności fizycznej i duchowej oraz rozbudzanie ducha narodowego. Idea była piękna...

„Sokół” od początku był czymś więcej niż organizacją gimnastyczną. Sport służył kształtowaniu charakteru, odwagi, odpowiedzialności i wspólnoty, a sokolnia – obecnie Teatr im. Wandy Siemaszkowej – stawała się ważnym centrum życia miasta. „Sokół” rozwijał sprawność, jednoczył mieszkańców w aspekcie narodowościowym, kulturowym, sportowym i podtrzymywał polskość w czasie, gdy Polski nie było na mapie. Ta idea pozostaje aktualna. Tradycja nie polega na tym, że przez 140 lat robimy dokładnie to samo. Polega na tym, że przez 140 lat wiemy, po co to robimy.

W okresie PRL-u Sokolstwo Polskie znalazło się na cenzurowanym. To rzeszowskie też.

Zagrożeniem nie była gimnastyka, lecz wartości, które za nią stały. „Sokół” był organizacją niezależną, z własną tradycją, autorytetami i systemem wychowawczym. Kształtował ludzi solidarnych, samodzielnie myślących i gotowych służyć wspólnocie. W 1947 roku organizację rozwiązano, przejęto jej majątek, przez wiele lat przemilczano jej dorobek. Można zdelegalizować stowarzyszenie, ale nie można zdelegalizować idei.

FOT. ARCHIWUM

Grzegorz Bielec: 6 września na jubileuszowym spotkaniu będziemy rozmawiać o historii, współczesności i przyszłości Sokolstwa

To Pan w 2000 roku zabrał się za reaktywację TG Sokoła w Rzeszowie? Co skłoniło do tego znakomitego akrobatę sportowego Stali Rzeszów, zawodnika słynnej czwórki męskiej, jednej z najlepszych na świecie?

Do reaktywacji skłoniły mnie dwie bliskie mi historie: dziedzictwo polskiego sokolstwa, rodzinne przekazy oraz świetne tradycje rzeszowskiej akrobatyki, z której sam się wywodzę. Trener Stanisław Geroń, mój wielki mentor i wspaniały szkoleniowiec, nauczył mnie odwagi w wyznaczaniu celów, szacunku do pracy i przekonania, że granice często istnieją w naszych głowach. Postanowiłem, że otrzymanej od niego i od całej rzeszowskiej szkoły akrobatyki wiedzy nie wolno mi zatrzymać dla siebie, ale trzeba przekazać ją kolejnym pokoleniom. Chciałem stworzyć klub, w którym wynik będzie ważny, ale nigdy ważniejszy od człowieka.

Miał Pan wsparcie wielu osób...

Fundament reaktywowanego Towarzystwa współtworzyli między innymi ówczesny proboszcz parafii Pobitno, ksiądz Stanisław Wójcik, i Janusz Rewiś – wspaniały akrobata, z którym w czwórce męskiej w 1992 roku po raz piąty sięgnąłem po tytuł mistrza Polski. W odbudowę „Sokoła” zaangażowali się również pracownicy naukowi Uniwersytetu Rzeszowskiego: prezes honorowy PTG „Sokół” UR prof. Stanisław Zaborniak, prof. Andrzej Nowakowski, dr Ewa Polak, dr Jacek Kulpiński, a także Przemysław Morończyk – prawnuk słynnego sokoła Antoniego Durskiego, twórcy gimnastycznego systemu sokolego we Lwowie przełomu XIX i XX wieku. Później dołączali trenerzy, głównie wychowankowie naszego klubu – Patrycja i Wiktoria Kloc, Aleksandra Szczypek, Julia Sycz, Kinga Ożóg, Wiktoria Wilk, Ilona Utvenko, Ewa Mocha, a także nestorzy naszego środowiska, między innymi Serioża Koczarian, zasłużony dla miasta Rzeszowa, oraz Stanisław Geroń, dla którego „Sokół” był ostatnim klubem, w którym działał. Ważną rolę odegrali także działacze i rodzice klubu, między innymi Artur Krasowski, Monika Sycz, Anna Opiela i Karolina Krupa. „Sokół” jest wspólnotą – sumą wiedzy, pracy i serca wielu ludzi.

Akrobatyka była pierwszym filarem odrodzonego klubu, później pojawiły się fit kids i akrobatyka powietrzna. Jak „Sokół” stał się jednym z najważniejszych ośrodków tych dyscyplin?

Akrobatyka sportowa była naturalnym wyborem. Łączyła moje doświadczenie z gimnastycznymi korzeniami „Sokoła”. Przynosiła nam medale mistrzostw i Pucharów Polski oraz sukcesy na arenie międzynarodowej. Symbolem tego rozwoju był historyczny udział Patrycji Kloc w reprezentacji Polski podczas pierwszych w historii Igrzysk Europejskich w Baku w 2015 roku. Nasze wychowanki popularyzowały także akrobatykę w programie „Mam talent”, pokazując, że sport może łączyć sprawność, sztukę i emocje. „Sokół” Rzeszów jest jedynym w Polsce klubem, którego zawodnicy aż trzykrotnie byli finalistami i zwycięzcami tego najpopularniejszego programu rozrywkowego w historii polskiej telewizji. Nie był to jednak przypadek. Zawsze starałem się patrzeć do przodu. Już w 2009 roku

eprasa.pl d11b3377f3

sprowadziłem do klubu pierwszą na Podkarpaciu szarfę wertykalną, a później pojawiały się kolejne urządzenia, jak aerial hoop, trapez oraz moje autorskie urządzenia znane m.in. z „Mam talent". Była to działalność pionierska. Podobnie prekursorskim przedsięwzięciem było założenie sekcji „Fit Kids" (fitness gimnastyczny) – nowoczesnej, bardzo dynamicznie rozwijającej się na świecie dyscypliny gimnastycznej.

Rzeszów jest dziś nazywany „Stolicą polskiego fitnessu". Chyba nie bez powodu.

Dziś obie te dyscypliny sportu (fit kids i akrobatyka powietrzna) właśnie za sprawą „Sokoła" rozwijamy w Rzeszowie i w Polsce w ramach międzynarodowej federacji IBFF Fit Kids. Funkcję prezydenta IBFF Fit Kids Poland oraz sekretarza generalnego Polskiego Związku Akrobatyki Powietrznej i Fit Kids w Rzeszowie traktuję jako wielkie zobowiązanie. Nie chcemy konkurować z klubami klasycznej akrobatyki. Chcemy poszerzać przestrzeń, w której młodzi ludzie mogą znaleźć swoją sportową drogę.

Najpierw były medale mistrzostw Polski, ale szybko TG Sokół Rzeszów podbił Europę i świat.

Pierwszy tytuł mistrzów Polski juniorów młodszych zdobyliśmy w 2003 roku. Nasi akrobaci wywalczyli 74 medale zawodów ogólnopolskich i międzynarodowych. Później dołączył fitness gimnastyczny. Tylko podczas mistrzostw Polski w 2023 roku zdobyliśmy 40 medali, w tym 17 złotych. Wtedy też wywalczyliśmy drużynowe mistrzostwo Polski trzech różnych federacji fitnessu gimnastycznego w Polsce. Obecnie przekroczyliśmy również granicę 50 medali mistrzostw świata i Europy.

Można powiedzieć, że najnowsza historia rzeszowskiego „Sokoła" jest historią sukcesu...

Nieskromnie mówiąc, zdecydowanie tak, choć sukcesu nie mierzę wyłącznie medalami. Za każdą z liczb kryją się lata pracy zawodników, trenerów i rodziców. Dlatego najbardziej cieszy mnie nie sama liczba medali, ale to, że „Sokół" stał się miejscem, do którego chce się wracać. Dawne zawodniczki pracują dziś jako trenerki. Byli zawodnicy przyprowadzają własne dzieci na treningi. Nasz zespół łączy doświadczenie i młodość. Sport uczy pracowitości, odpowiedzialności i pokory, ale jego prawdziwy rezultat widzę dopiero po latach, kiedy wychowankowie dobrze radzą sobie w życiu, kończą studia, zostają lekarzami, trenerami, zakładają rodziny i nadal czują więź z klubem.

Czym dla Towarzystwa będzie jubileusz 140-lecia?

Chcemy, by był świętem, hołdem i początkiem nowego rozdziału. 6 września, w jubileuszowym dniu, przypomnimy początki zorganizowanego sportu w Rzeszowie, spotkamy druhów z całej Polski i uczcimy pamięć budowniczych Towarzystwa. Sesja w Muzeum Okręgowym połączy rozmowę o historii, współczesności i przyszłości Sokolstwa. Złożymy kwiaty pod tablicą „Sokoła" oraz oddamy hołd Leopoldowi Lisowi-Kuli, związanemu w młodości ze środowiskiem sokolim, a także wybitnym przedstawicielom naszego gniazda, którzy odeszli na „wieczną wartę". Pokażemy również dzisiejsze oblicze klubu – zawodniczki reprezentujące Rzeszów i Polskę na mistrzostwach świata i Europy oraz ich możliwości sportowe i artystyczne. Z okazji jubileuszu wraz z IPN przy kościele farnym w Rzeszowie zorganizowaliśmy wystawę plenerową o „Sokole". Podjęliśmy także próbę odtworzenia historycznego sztandaru Towarzystwa, którego oryginał znajduje się w Muzeum Okręgowym i jest w bardzo złym stanie. Nowy sztandar – który poświęcimy w jubileuszowym dniu w kościele farnym – będzie nie tylko rekonstrukcją zabytku, lecz przede wszystkim znakiem ciągłości pokoleń i wspólnej odpowiedzialności za nasze dziedzictwo.

Jak widzi Pan przyszłość „Sokoła" w Rzeszowie?

W trzech wymiarach. Po pierwsze, jestem spokojny o samą ideę. Potrzeba ruchu, wspólnoty, odpowiedzialności i służby drugiemu człowiekowi nie zniknie. Po drugie, czuję jednak niedosyt. Polski „Sokół" wciąż nie rozwija się na miarę swojego dziedzictwa. Trzeci wymiar jest bardzo konkretny; marzy mi się Sokole Centrum Sportu w Rzeszowie. Nie pomnik historii, lecz żywe miejsce, w którym tradycja spotka się ze współczesnością; przestrzeń treningów, zawodów, szkoleń trenerów oraz integracji zawodników, rodziców i całego środowiska. Mamy ludzi, doświadczenie, wyniki i międzynarodowy prestiż. Pokazaliśmy również, że potrafimy organizować wydarzenia najwyższej rangi. W maju tego roku zorganizowaliśmy po raz pierwszy w Polsce World Grand Prix Fit Kids IBFF – wydarzenie największej międzynarodowej federacji fitnessu sportowego, działającą na trzech kontynentach globu. Jesteśmy podwójnie dumni, że stało się to w roku, gdy Rzeszów uzyskał miano Europejskiego Miasta Sportu i naszego jubileuszu. Potrzebujemy teraz odważnego kroku i z pewnością obiektu, który pozwoli ten potencjał w pełni wykorzystać.

Na koniec zapytam o marzenia.

Chciałbym, aby za kilkadziesiąt lat powiedziano o naszym pokoleniu nie tylko, że zachowało tradycję, lecz przede wszystkim potrafiło ją rozwinąć. Aby ktoś wszedł do Sokolego Centrum Sportu, zobaczył trenujące dzieci, młodzież zdobywającą pierwsze sukcesy i trenerów wychowujących swoich następców, po czym pomyślał: „To jest ten sam »Sokół«". Nie dlatego, że używa tych samych przyrządów gimnastycznych, ale dlatego, że nadal wychowuje człowieka sprawnego, odpowiedzialnego, odważnego i potrzebnego drugiemu człowiekowi.

©℗

NASZA AKCJA

Zgłoś produkt, usługę lub inicjatywę i zawalcz o prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin"

Do tegorocznej edycji konkursu Nasze Dobre Podkarpackie swoje produkty, usługi i inicjatywy zgłosiło już kilkanaście firm. Czekamy na kolejnych przedsiębiorców, instytucje i samorządy, którzy chcą zaprezentować to, co najlepsze w regionie

Redakcja

Nasze Dobre Podkarpackie to konkurs organizowany przez „Nowiny" już od ponad 20 lat.

Celem naszej akcji Nasze Dobre Podkarpackie jest promowanie najlepszych produktów, usług i inicjatyw tworzonych przez podkarpackie przedsiębiorstwa, samorządy oraz organizacje społeczne.

- Nasze Dobre Podkarpackie to nie tylko doskonała okazja do promocji firm, produktów, usług i lokalnych inicjatyw, ale również skuteczny sposób na budowanie pozytywnego wizerunku całego regionu - mówi Urszula Sobol, redaktor naczelna „Nowin". - Od ponad dwudziestu lat pokazujemy to, co na Podkarpaciu najlepsze: przedsiębiorczość, wysoką jakość, innowacyjność i zaangażowanie ludzi, którzy rozwijają swoje firmy oraz realizują wartościowe projekty. Chcemy doceniać tych, którzy swoją codzienną pracą budują markę naszego województwa i udowadniają, że Podkarpacie ma się czym pochwalić.

Zwycięzców konkursu wyłoni kapituła konkursowa. Laureaci otrzymają prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin" oraz wartościowy pakiet promocyjny.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

We wrześniu poznamy laureatów tegorocznej edycji NDP

Czekamy na zgłoszenia

Zastanawiasz się, czy Twoja firma, produkt, usługa lub inicjatywa samorządowa kwalifikują się do udziału? Chętnie odpowiemy na wszystkie pytania.

Na zgłoszenia czekamy pod adresem: ndp@nowiny24.pl

Można również skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 17 8672 345. Więcej o konkursie i jego poprzednich edycjach na: nowiny24.pl/naszedobre

©℗

Q604984352A

ORGANIZATOR

nowiny nowiny24.pl

PATRONAT HONOROWY

WOJEWODA PODKARPACKI

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

Konrad Fijołek Prezydent Miasta Rzeszowa

POWIAT RZESZOWSKI STAROSTA RZESZOWSKI

PATRONAT MEDIALNY

TVP 3 RZESZÓW

TVP info

Polskie Radio RZESZÓW

eprasa.pl d11b3377f3

EDUKACJA

„Kompas Jutra” ma uczyć rozpoznawania dezinformacji w internecie

Reforma „Kompas Jutra” wprowadza edukację medialną mającą nauczyć dzieci krytycznego korzystania z sieci i walki z dezinformacją. Według raportu „Internet dzieci 2026”, 2,6 mln polskich uczniów w wieku od 7 do 14 lat spędza w sieci ok. 4,5 godziny każdego dnia.

red.

Nowe treści z zakresu edukacji medialnej nie wchodzą do planu lekcji jako samodzielny przedmiot. Nauczyciele będą je realizować podczas zajęć z języka polskiego, informatyki, geografii, edukacji obywatelskiej oraz zajęć praktyczno-technicznych.

Ministerstwo Edukacji Narodowej poinformowało, że uczniowie nauczą się weryfikacji faktów, odróżniania ich od opinii oraz rozpoznawania manipulacji i dezinformacji w sieci. Dzieci dowiedzą się, jak bezpiecznie szukać i selekcjonować informacje, oceniać wiarygodność źródeł, a także jak odpowiedzialnie tworzyć i publikować własne treści cyfrowe.

Ministra edukacji Barbara Nowacka stwierdziła w czwartek podczas konferencji prasowej, że reforma jest odpowiedzią na wyzwania związane z funkcjonowaniem dzieci i młodzieży w świecie cyfrowym.

– Chcemy, aby młody człowiek umiał odróżnić prawdę od fałszu i potrafił znaleźć źródło informacji. (...) Fake newsy i dezinformacja są naszą codziennością. Każdy z nas, czytając artykuł czy oglądając zdjęcie, powinien zatrzymać się na chwilę i zastanowić: skąd ta informacja się wzięła, kto ją przekazuje i czy jest prawdziwa – podkreśliła szefowa resortu.

O powszechnym korzystaniu z sieci przez najmłodszych świadczy raport „Internet dzieci 2026”, opublikowany w czerwcu przez fundację Instytut Cyfrowego Obywatelstwa. Z badań wynika, że w Polsce z internetu korzysta około 2,6 mln dzieci w wieku 7-14 lat, które spędzają online średnio 4 godziny i 25 minut dziennie. To o godzinę dłużej, niż wynosi średnia dla całej populacji Polaków.

Według raportu dzieci przeznaczają 40 proc. czasu online na serwisy społecznościowe, mimo że są one przeznaczone dla użytkowników od 13. roku życia. Badanie pokazało również, jak najmłodsi masowo korzystają z nowoczesnych technologii: 43 proc. z nich używa ChatGPT, a 23 proc. sięga po narzędzia do obróbki wideo opierające się na sztucznej inteligencji.

Autorzy zwrócili też uwagę, że dwie trzecie czasu w sieci dzieci spędzają na platformach społecznościowych oraz w serwisie YouTube, przez co narażone są na kontakt z treściami niskiej jakości generowanymi przez sztuczną inteligencję, tzw. AI slop. Jednocześnie serwisy edukacyjne zajmują zaledwie 1 proc. ich czasu online.

Dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych oraz szkół ponadpodstawowych Narodowe Centrum Kultury Filmowej w Łodzi stworzyło ogólnopolski program edukacji medialnej i walki z dezinformacją „What the FEJK”. Program, pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ruszy 17 września. Jego celem jest wyposażenie nastolatków w narzędzia pozwalające samodzielnie oceniać wiarygodność przekazu: sprawdzać jego autora i źródło, analizować kontekst, docierać do materiałów pierwotnych, porównywać informacje oraz świadomie korzystać z nowych technologii.

Z badań Eurobarometru „Wpływ nadmiernego czasu spędzonego przed ekranem i w mediach społecznościowych na zdrowie psychiczne młodych” przeprowadzonych na przełomie marca i kwietnia 2026 r. wynika, że nastolatki w wieku 13-18 lat żyjące w krajach UE spędzają przed ekranem średnio 4,5 godziny dziennie w dni szkolne, a w weekendy 6,1 godziny. Przy czym ponad 40 proc. z nich uważa ten czas za nadmierny.

Jak czytamy w raporcie, młodzież w Polsce częściej napotyka zmanipulowane treści niż ich rówieśnicy w Unii Europejskiej. Aż 43 proc. młodych Polaków przyznało, że zetknęło się z trudnymi do zweryfikowania materiałami wygenerowa-

REKLAMA 0011576255

eprasa.pl d11b3377f3

nymi przez sztuczną inteligencję, podczas gdy średnia unijna wynosi 39 proc.

Dodatkowo 42 proc. z nich trafiło na fałszywe informacje wobec średniej w wysokości 35 proc. w Unii Europejskiej, a 31 proc. doświadczyło mowy nienawiści, co oznacza wynik o 6 punktów procentowych wyższy niż średnia dla całej Wspólnoty.

Zapytani o działania mogące poprawić samopoczucie psychiczne użytkowników internetu, polscy nastolatkowie najczęściej wskazywali na lepszy dostęp do wsparcia psychologicznego (49 proc.), kampanie społeczne skierowane do młodych (42 proc.) oraz większą edukację rodziców (38 proc.). Na końcu listy znalazły się dodatkowe lekcje w szkołach (36 proc.) i jest to wynik wyraźnie niższy niż średnia unijna, gdzie szkolną edukację popiera 44 proc. młodzieży.

Na problem braku bezpieczeństwa w sieci wskazują także sami rodzice, o czym świadczy inne badanie Eurobarometru „Bezpieczny internet i wolność słowa" wykonane w czerwcu 2026 r. Największe obawy wśród polskich dorosłych budzi ryzyko uwodzenia lub wykorzystania seksualnego dzieci (73 proc.), cyberprzemoc (73 proc.) oraz kontakt ze szkodliwymi treściami (71 proc.). ©℗

(PAP) mzb/ joz/

FOT. 123RF

Niechciane treści, szantaż i AI to codzienne zagrożenia dla dzieci i młodzieży.

REKLAMA 0011577727

eprasa.pl d11b3377f3

POLITYKA

Prof. Konarski: Polacy dzisiaj nie chcą rewolucji. Trudno będzie powtórzyć mobilizację z wyborów z 2023 roku

– Polaryzacja zostanie, ponieważ jest ona odzwierciedleniem plemiennego podziału politycznego w polskim społeczeństwie. Nie zmienia się głębokie pęknięcie między nami. Szukanie porozumienia nawet w sprawach fundamentalnych jest trudne – mówi prof. Wawrzyniec Konarski, politolog, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Agaton Koziński

Został rok do wyborów. Czy właśnie następuje koniec rządów Tuska i Kaczyńskiego?

Z założenia jestem przeciwnikiem nadmiernie radykalnych uproszczeń, zwłaszcza w polityce. Nie będę zapowiadał żadnego końca, tym bardziej że – póki co – go nie widać. Niemniej, największym przełomem w tym roku jest zapoczątkowanie fundamentalnych zmian w PiS. Ta partia głównego nurtu polskiej prawicy ulega fragmentacji. Wyłoniła się z niej frakcja Morawieckiego, co oznacza kompletną zmianę w tym nurcie.

Nie pierwszy raz w historii PiS dochodzi do takiej sytuacji – ale w dłuższej perspektywie poprzednie wyjścia różnych grup sytuacji tej partii nie zmieniały.

Tak, ale teraz idzie to w parze z niezwykle silnym wzmocnieniem roli prezydenta. Jego obecne poparcie w kategoriach instytucjonalno-państwowych jest moim zdaniem ponad miarę, ale z perspektywy politycznej nie ma to znaczenia. Już widać, że Karol Nawrocki w żadnym wypadku nie będzie Andrzejem Dudą bis. On – w przeciwieństwie do swojego poprzednika – wyraźnie dąży do zerwania jakiejkolwiek zależności od Jarosława Kaczyńskiego. Prognozowałem to tuż po jego wyborze. Zbiega się to z wyraźnym zmierzchem wodzowskiego modelu uprawiania polityki partyjnej przez lidera PiS. To także definiuje obecną sytuację polityczną.

Ale czy zmierzch przywództwa Kaczyńskiego oznacza koniec ery polaryzacji między PiS-em i Koalicją Obywatelską? W przyszłorocznych wyborach może pojawić się nawet osiem samodzielnych list wyborczych z szansami na wejście do Sejmu. Czy to koniec duopolu? Czy odwrotnie: bardzo dużo musi się zmienić, żeby wszystko zostało po staremu?

Dziś struktura systemu partyjnego stała się bardzo płynna, czego owocem może być wiele list w wyborach. Pewnie nie będzie ich ośmiu, bo zakładam, że zasadne dla premiera Tuska byłoby stworzenie wspólnej listy Koalicji z lewicą, pozostałościami po Hołowni, a być może także z PSL-em. Pytanie, jak ułoży się rzeczywistość na prawicy, jak będzie wyglądała zdolność do kooperacji prawicy radykalnej i tej, nazwijmy to roboczo, mainstreamowej albo głównego nurtu. Zakładam, że ich porozumieniu będzie patronować prezydent Nawrocki, który jest ewidentnie politykiem zafascynowanym cezaryzmem. Stosuje on inteligentną ze swojego punktu widzenia, taktykę stania trochę ponad sporem politycznym, ale jednocześnie koncentruje swoją uwagę nad prawicą w szerokim rozumieniu. Nie wykluczam, że będzie chciał odegrać rolę jednoczyciela ugrupowań prawicowych.

W ten sposób Nawrocki wchodzi w buty Kaczyńskiego, który do tej pory stał na czele zjednoczonej prawicy. Z drugiej strony Tusk cały czas utrzymuje pozycję zdecydowanie lidera obozu liberalno-lewicowego. Czyli polaryzacja pozostanie w takiej formie, w jakiej ją do tej pory obserwowaliśmy.

I ta polaryzacja zostanie, ponieważ jest ona odzwierciedleniem plemiennego alias trybalnego podziału politycznego w polskim społeczeństwie. Nie zmienia się bowiem głębokie pęknięcie między nami. Ta dychotomia sprawia, że szukanie porozumienia między obiema stronami nawet w sprawach fundamentalnych jest bardzo trudne.

Tylko czy Polacy nie są zmęczeni tym właśnie trybalizmem?

Werbalnie, tak. Ale nie sprawi to, że polaryzacja zniknie – sprawi natomiast, że znacząca część wyborców utrzyma swoją niechęć do uczestniczenia w polityce. I to będzie, myślę, klęska wszystkich ugrupowań. Dziś, powtórka z mobilizacji w roku 2023 z korzyścią dla obecnie rządzących, jest zwyczajnie nierealna.

Czyli na tym akurat straci przede wszystkim większość rządowa?

Właśnie. Jest bardzo duża skala rozczarowań społecznych po tej stronie, która wspierała obecnie rządzących. Dlatego większość sejmowa musi szukać nowego sposobu na to, żeby zmobilizować swoich wyborców, bo w tej chwili grozi jej, że zostaną oni w domu.

Elektoraty obu stron mobilizować będą kolejne skandale. Tylko w te wakacje mieliśmy aferę w Szpitalu Południowym, wyłudzanie odszkodowań dla powodzian, czy wreszcie aferę Zondacrypto. Wszystkie te sytuacje wiążą się bezpośrednio z KO i PiS. Może Polacy jednak posłuchają innych partii, które powtarzają, że „PiS-PO jedno zło"?

Takie hasło może brzmieć dla wyborców atrakcyjnie, tylko że Polacy nie są wciąż rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim, w którym na fali niezadowolenia może się pojawić oddolny lider – trybun ludowy.

Andrzej Lepper był takim liderem.

Owszem – ale to było na początku transformacji. I nawet jemu nie udało się zmienić kształtu polskiej polityki.

Dziś terminem „lud" można nazwać osoby obecne w mediach społecznościowych. Za ich pomocą swoją pozycję budują choćby liderzy Konfederacji.

Można przyjąć taką wersję, ale dalej uważam, że to za mało, by w ten sposób ostatecznie zakończyć fazę polaryzacji. Polacy w swojej masie ergo nie chcą rewolucji. Jednak obecnie żyjemy w naszym „lokalnym" dobrobycie: pensje są wypłacane regularnie, służba zdrowia działa, choć na nią narzekamy, gospodarka się rozwija. Oczywiście, wiem, że opieka zdrowotna jest piętą achillesową każdego polskiego rządu, ale też Polacy do pewnego stopnia z tymi problemami się oswoili. W związku z tym nie ma szczególnego napięcia wokół hasła: odsuńmy wszystkich od władzy, dajmy szansę tym, którzy do tej pory nie rządzili. Zwycięża myślenie w kategoriach: lepsza praktyka wrogiem dobrej teorii.

Rozumiem, że stawia pan tezę, że w wyborach za rok dwa pierwsze miejsca w wyborach zajmą Koalicja oraz PiS. A kto będzie trzeci?

Wszystko wskazuje na to, że Konfederacja – chyba że jej liderzy pokłócą się ze sobą, co jednak przed wyborami trzeba wykluczyć. Konfederaci muszą utrzymać, a nawet poprawić swoje wyniki, jeśli mają zamiar po wyborach aspirować do jeszcze ważniejszych ról. Natomiast cały czas pojawia się pytanie, czy dzisiejsze wyniki sondażowe Grzegorza Brauna to kres jego możliwości, czy też one jeszcze wzrosną. Choć paradoksalnie najwięcej zamieszania pojawi się przy ugrupowania Mateusza Morawieckiego ...

Najwięcej? Ma szansę stać się trzecią siłą?

Nie – ale widzę w nim polityka, który będzie w stanie pokazać, że ma dla każdego coś do zaoferowania. Dziś jest on w stanie złożyć trzy różne oferty. Dlatego nie wykluczam, że to on okaże się – przynajmniej czasowo - największym beneficjentem obecnych przetasowań politycznych.

Żeby być beneficjentem czegokolwiek w nowym Sejmie, najpierw trzeba zdobyć minimum 5 procent w wyborach.

Oczywiście, ale wydaje się, że z tym nie będzie miał problemu. Dziś jest on atrakcyjny z perspektywy aż trzech różnych grup wyborczych. Po pierwsze, dla wyborców PiS, którzy nie są do końca przekonani do kursu tej partii po nominacji Przemysława Czarnka na premiera in spe. Po drugie, oferta byłego premiera może się okazać atrakcyjna również dla części wyborców, którzy w 2023 r. głosowali na Trzecią Drogę. Ale jest tu również oferta dla Donalda Tuska.

W jakim sensie?

Dziś panowie się werbalnie nie znoszą, ale w sytuacji, gdy sondaże pokazują znaczący wzrost rangi obu Konfederacji, to współpraca z Morawieckim może się okazać atrakcyjnym rozwiązaniem pozwalającym zatrzymać ewentualny pochód po władzę ugrupowań radykalnie prawicowych.

Zakłada pan koalicję Tuska i Morawieckiego?

Nie wykluczam jej. Jeśli Tusk będzie miał poparcie w wyborach rzędu 25-30 proc., to nie będzie mógł odrzucić wariantu koalicji także z Morawieckim.

Dogadają się na to przed wyborami?

Nie ma mowy o tym, żeby zrobili to w sposób jawny. Ale nie możemy wykluczyć sytuacji, że po wyborach - jeśli stawką będzie utrzymanie władzy - Tusk zdecyduje się na tego typu ustępstwa.

Morawiecki w nowym Sejmie będzie miał kilkunastu posłów. Wchodząc do rządu Tuska otrzyma pewnie mało znaczący resort i kilku wiceministrów. Warto dla tak niewielkich zysków palić mosty potencjalnej współpracy z PiS? Straciłby tylko cnotę, ale rubla by nie zyskał.

Dlatego nie sądzę, żeby Morawiecki poszedł na taki układ, który pan opisał. Jeśli się na to zdecyduje, to tylko wtedy, kiedy będzie wysoka stawka. Na przykład fotel premiera.

Tylko czy polityk mający po swojej stronie maksymal-

eprasa.pl d11b3377f3

FOT. PAP/ADAM WARZAWA

Prof. Konarski: Już widać, że Karol Nawrocki w żadnym wypadku nie będzie Andrzejem Dudą bis. Jedynym rozwiązaniem Tuska jest ucieczka do przodu

nie 20 posłów może być premierem?

Zgoda, że bliższe jest to modelowi parlamentaryzmu negatywnego, czyli skandynawskiemu. Dlatego w tym momencie to tylko moja spekulacja. Ale nie mam wątpliwości, że Morawiecki może zyskać szerszą możliwość gry.

I według pana będzie grał o fotel szefa rządu?

On będzie grał przede wszystkim o to, żeby się zrewanżować Kaczyńskiemu i Czarnkowi. Tego ostatniego nie uznaje za partnera i będzie szukał różnych sposobów, by to udowodnić.

Rozważa pan scenariusz współpracy Tuska z Morawieckim. Ale czy przypadkiem „Rozwój plus" nie jest projektem, który ma przyciągnąć przede wszystkim rozczarowanych wyborców obecnej koalicji rządowej? Tych jest coraz więcej.

Zgadza się. Morawiecki będzie działał dwutorowo. Z jednej strony będzie starał się poszukiwać zwolenników wśród wyborców PiS, którzy zaczynają wątpić w dotychczasowy, skrajnie wodzowski kierunek tej partii. Zakładam zresztą, że jeszcze jakaś część posłów PiS do niego przed wyborami dołączy, bo widać tam coraz większe rozczarowanie właśnie tym archaicznym stylem przywództwa Kaczyńskiego. Z drugiej zaś stanie się ofertą dla rozczarowanych wyborców partii rządzących. W ten sposób może stworzyć siłę, która będzie odgrywała kluczową rolę przy rozmowach koalicyjnych w kolejnych rozdaniach – niemal w każdej konfiguracji.

Jakie opcje ma dzisiaj Tusk? Po stronie rządzących wyraźnie widać zużycie władzą. Dziś wyglądają jak po siedmiu latach rządów, a nie jak po trzech. Co w takiej sytuacji może on zrobić?

W jego sytuacji jedynym rozwiązaniem jest ucieczka do przodu. Tusk musi zrobić coś, co pozwoli mu pokazać, że cały czas posiada siłę sprawczą.

W jakim obszarze jest to realne?

Na pewno dobry efekt przyniosłoby poprawienie stanu finansów publicznych, ich konsolidacja i stworzenie przesłanek, że nie nastąpi ich załamanie.

Projekt budżetu na przyszły rok nie idzie w tym kierunku – podobnie zresztą jak przedstawione już zmiany w systemie podatkowym.

Tak, te zmiany podatkowe są coraz bardziej krytykowane, kiedy się mówi o tym, że wcale klasa średnia na tym specjalnie nie zyska, a stracą na nich najsłabiej sytuowani.

Rząd regularnie przypomina o KPO i SAFE.

Tylko z kolei, gdy słyszę o SAFE, to przed oczami mam pożar w fabryce dronów w Skarżysku-Kamiennej. I od razu rodzi mi się w głowie pytanie: to może lepiej nie budować niczego z SAFE, bo przynajmniej nie będzie czego spalić obcym dywersantom. I poważnie: nie umiem pojąć logiki, zgodnie z którą informuje się opinię publiczną o wszystkich działaniach dotyczących polityki obronnej. Cała mechanika podawania danych o polskim potencjale obronnym jest formą aberracji. Nie rozumiem tego.

Z drugiej strony rząd chwali się zakupami sprzętu bojowego. To będzie miało efekt wyborczy? To może stać się wyborczym Wunderwaffe?

Nie. Taką Wunderwaffe mogą się okazać jedynie działania poprawiające grubość portfela Polaków.

Sam pan przed chwilą podkreślał, że pod tym względem nie jest źle, a Polaków stać na wakacje pod palmami.

Wizerunkowo stać nas na wakacje pod palmami, ale to wcale nie znaczy, że są regiony w Polsce, których mieszkańcy mogą sobie na to pozwolić w takim stopniu jak w innych. Odczuwalne działania na rzecz wyrównania tych szans mogłyby się okazać kluczowe do przekonania tych wyborców, którzy są jeszcze niezdecydowani.

Najbiedniejsze regiony to są te, w których zawsze wygrywa PiS. Platforma nie zrobi nic, co by mogło wzmocnić elektorat politycznych rywali – w drugą stronę zresztą też ta zasada obowiązuje.

Tylko że bez takich działań nie uda się poszerzyć własnej bazy wyborczej. Alternatywa jak u Forsytha – diabelska.

Generalnie widać trend mocnego skrętu w prawo w całej Europie – Donald Tusk mówił zresztą o tym podczas ostatniego Campus Polska. W jaki sposób lewicowo-liberalna koalicja może się przed tym bronić?

Tylko za pomocą transferów społecznych. Musiałaby przedstawić pakiet socjalny, który objąłby statystycznie wpływowe grupy wyborcze. To by sprawiło, że wyborcy nie mieliby potrzeby zmieniać rządzących. Tylko że ten rząd, mając obecne problemy budżetowe, nie jest w stanie czegoś takiego zaproponować.

Kolejne propozycje z tego zakresu składa PiS.

Tak jest, ale jest to pomysł nieodpowiedzialny i osłabiający finanse państwa. Skoro jednak PiS wysuwa takie propozycje, to tym trudniej będzie je rządowi przebić. Ucieczka rządzących do przodu może natrafić na mur niemożności.

Teraz pan mówi, że koalicja rządowa idzie na ścianę.

Tak. Proszę zauważyć, że coraz większa grupa ekspertów gospodarczych uważa, że ta sytuacja z deficytem budżetowym, gigantycznym długiem publicznym nie może trwać wiecznie. Na razie minister Andrzej Domański zupełnie dobrze sobie radzi z tymi problemami. Pytanie, jak długo jeszcze zdoła zachować obecny stoicki spokój, wiedząc doskonale, jaka jest stawka.

Pan przewiduje właśnie, że na dzisiaj zanosi się na utratę władzy przez obecną koalicję rządzącą.

Na dzisiaj tak. Nie ma realnych wartości arytmetycznych i statystycznych, na podstawie których można byłoby prorokować, że ten rząd stwarza przesłanki ku swej w reelekcji.

Kto go zastąpi?

Dziś układa się to w hipotetyczny rząd, w którego skład mogą wejść PiS, grupa Morawieckiego i Konfederacja Mentzena-Bosaka. Tyle że powstanie takiego rządu w żadnym wypadku nie jest gwarancją stabilności. Ani politycznej, ani gospodarczej. Do tego dochodzi Karol Nawrocki, który będzie odciskał swoje piętno na tej układance. Dużo mówiąc o systemie prezydenckim, którego chciałby w Polsce, nie precyzuje zarazem, o co dokładnie mu chodzi. Przypominam, że w żadnym państwie europejskim nie ma takiego systemu rządów. Ale obecnie takie dyskusje schodzą na dalszy plan. W realnej polityce tu i teraz jego pozycja rośnie.

Co go buduje?

Choćby takie sytuacje jak teraz ta z podpaleniem fabryki w Skarżysku-Kamiennej. Jest ona dowodem na ślamazarność państwa. W takiej sytuacji wychodzi Karol Nawrocki i grzmi, że jest za silnym państwem i chce zmienić ten system. To jeszcze podnosi stawkę gry, zwiększając poczucie braku bezpieczeństwa. Obawiam się eskalowania takiej tendencji.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Wawrzyniec Konarski

Politolog, specjalista od spraw międzynarodowych, komentator. Rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie. Autor ponad 200 publikacji w obszarze nauk politycznych

eprasa.pl d11b3377f3

HISTORIA POPKULTURY

FOT. COLLECTION CHRISTOPHEL/EAST NEWS

Twarzami komedii zostali Louis de Funès, czyli sierżant Ludovic Cruchot i Michel Galabru jako chorąży

„Żandarm z Saint-Tropez", czyli Francja, której nie ma

Komedia o starszym sierżancie Ludoviku Cruchocie weszła do francuskich kin 9 września 1964 r. Dziś, obok Brigitte Bardot i piosenek Joe Dassina, budzi jedynie sentyment

Mariusz Grabowski

Saint-Tropez sprzed 62 lat już nie ma. Jedynym śladem jest Muzeum Żandarmerii i Kina w dawnym posterunku Cruchota, gdzie amerykańscy turyści-emeryci kupują pocztówki w wizerunkiem uśmiechniętego Louisa de Funèsa.

Czas inwestycji

Naiwnością byłoby twierdzenie, że kino – najważniejsza ze sztuk, jak mówił ludowy komisarz oświaty Anatolij Łunaczarski – wymyślono dla rozrywki. Filmy powstają dla pieniędzy, ideologii albo w służbie propagandy. „Żandarma z Saint-Tropez" nakręcono po to, by na początku lat 60. promować turystykę na francuskim Lazurowym Wybrzeżu. Jego walory rozrywkowe są tzw. wartością dodaną.

Do tej komedii dorobiono tyle legend i baśni, że starczyłoby na opasłą książkę. Jedną z znaleźć można stronie francuskiswiat.pl. Oto kiedy reżyser i scenarzysta Richard Balducci wakacjował w Saint-Tropez skradziono mu kamerę. A na miejscowym posterunku spotkał tak ciamajdowatych nieudaczników i niezgrabiaszy, że postanowił nakręcić o tym szyderczy film.

Bardziej prawdopodobne jednak, że „Żandarm..." powstał na zamówienie francuskiego lobby turystycznego, którego interesy wciąż kulały na skutek powojennych kłopotów. Ledwo skończyła się wojna w Indochinach, wybuchł konflikt Francji z Egiptem i rozpoczął się trudny rozbrat z dawną kolonią – Algierią. Do tego doszedł kryzys gospodarczy dotykający dotkliwie także turystykę. Dopiero V Republika gen. de Gaulle'a nieco ustabilizowała sytuację. Znów można było inwestować w hotele w Cannes, Antibes, Fréjus, Nicei i sielskim Saint-Tropez.

Wiecznie żywy

„Żandarma..." wyprodukowały dwie filmowe spółki: francuska Société Nouvelle de Cinématographie (SNC) i francusko-włoska Franca Films, stworzona – jak się wydaje – specjalnie do tego przedsięwzięcia. Budżet nie był mały, wyniósł blisko 1,4 mln franków (w 1960 r. przeprowadzono reformę walutową). Dla porównania „Fantomas", największy hit kinowy 1964 r. we Francji, kosztował niewiele więcej. Okres zdjęciowy był rekordowy, trwał nieco ponad miesiąc.

Twarzami komedii zostali Louis de Funès, czyli sierżant Ludovic Cruchot i Michel Galabru jako chorąży Jérôme Gerber, obaj z górnej półki filmowych francuskich komediantów. De Funès tylko w 1964 r. zagrał w pięciu filmach, zaś Galabru, spec od ról drugoplanowych, miał być tłem charakterystycznym dla jego popisów mimicznych.

Wspomniany już Richard Balducci napisał scenariusz, a na reżysera wybrano Jeana Giraulta, który na „Żandarmie..." i późniejszych kontynuacjach żył spokojnie przez dwie dekady. Ostatni film z Cruchotem – „Żandarm i żandarmetki" nakręcił w 1982 r. Girault dostał fuchę po taniości, a jedna z plotek mówiła wręcz, że po znajomości – jeden z pomniejszych szefów SNC, podobnie jak on pochodził z Villenauxe-la-Grande, małej mieściny w departamencie Aube. Zarekomendował go z powodzeniem dwóm najważniejszym osobom w wytwórni: René Pignèresowi i Gérardowi Beytout.

Nudyści z Saint-Tropez

Scenariusz „Żandarma..." niezbyt trzyma się kupy. To 90-minutowy ciąg gagów w wykonaniu Louisa de Funèsa, który jako funkcjonariusz Francuskiej Żandarmerii Narodowej w nieco zapyziałym nadmorskim miasteczku wytrwale walczy z przestępczością, głównie z nudystami. Kulminacja następuje w momencie, gdy jego córka Nicole wpada w nieodpowiednie towarzystwo i kradnie razem z kolegą luksusowe auto bogatego gangstera, chcącego kupić poszukiwany przez policję obraz.

Znacznie ważniejsza jest scenaria filmu: cieszące oczy lazurowe morze, sielskie krajobrazy i Pampelonne, piaszczysta plaża w gminie Ramatuelle niedaleko Saint-Tropez. To tam już w 1955 r. kręcono film „I Bóg stworzył kobietę" w reż. Rogera Vadima. Grająca w nim rolę główną Brigitte Bardot promowała wówczas modę na skąpe bikini.

Ukłonem w stronę amerykańskich turystów był ford mustang w wersji kabriolet, jeden z pierwszych egzemplarzy, które trafiły do Europy. Błyszczy w filmie na tle poczciwych citroenów i peugeotów. A także chwytliwy motyw muzyczny – piosenka „Do You Do You Saint Tropez", śpiewana przez Geneviève Grad. Napisał ją Raymond Lefèvre, specjalizujący się w gatunku tzw. easy listening, czyli łatwo wpadającej w ucho.

Kolacja w Starym Porcie

Na stronie bonjourdefrance.pl czytamy: „»Żandarm z Saint-Tropez« stał się nie tylko ikoną francuskiej kinematografii, ale również magnesem turystycznym przyciągającym tłumy do tego malowniczego miasta. Po premierze filmu liczba odwiedzających Saint-Tropez znacząco wzrosła, co potwierdzają liczne statystyki. Turyści z całego świata przyjeżdżają, aby zobaczyć miejsca, w których kręcono kultowe sceny, a także poczuć atmosferę znaną z ekranu".

Banał, ale chwytliwy. Spójrzmy na tę statystykę. Małe miasteczko, skryte między Cannes a Fréjus faktycznie wyrosło przez ostatnie półwiecze na potęgę turystyczną. Na co dzień mieszka w nim 5,5 tys. ludzi (mniej niż na początku lat 60.), ale jak podają dane merostwa z lat 2019-2022 latem gości średnio 60 tys. turystów. Większość smaży się na Pampelonne, inni oglądają dzieła Pabla Picassa i Georgesa'a Braque'a w Musée de l'Annonciade, jeszcze inni snują się po malowniczych górkach masywu des Maures, a i tak wieczorem wszyscy trafiają do pełnego luksusowych jachtów Starego Portu. Kolację w legendarnej Café Sénéquier, gdzie Henri Matisse pijał swój pastis, jadają jednak tylko najwięksi krezusi. Kapitał nie zna narodowości, ale nieprzypadkowo to najczęściej nowi Rosjanie.

Oni też mieszkają w najbardziej luksusowych hotelach, o których sierżantowi Cruchotowi nawet się nie śniło. W sezonie 2026 oferujący bajeczny widok na zatokę Hotel la Ponche rywalizował ofertą głównie z rustykalnym, otoczonym winnicami Toison D'or. Średnia cena za noc w lipcu: od 15 do 25 tys. zł.

Patrząc na prawo

Dzisiejsze Saint-Tropez mało przypomina miasteczko z filmu Giraulta. Tłumy przelewające się przez promenadę i port doprowadziłyby by pewnie Cruchota do kolejnego wybuchu szału. Nie ma już małych piekarenek, rybaków, zniknęły urokliwe zaułki, w których zbudowano hotele. Siermiężne Muzeum Żandarmerii i Kina przy Place Blanqui przegrywa z Festiwalem Les Voiles, czyli pokazem wypasionych jachtów, gdzie już od lat królują supernowoczesne jednostki w klasie J. W tym roku festiwal trwać będzie od 26 września do 4 października i spodziewanych jest blisko 300 załóg.

Można powiedzieć, że Saint-Tropez, tak jak całe Lazurowe Wybrzeże, zostało dotknięte syndromem overtourismu. Do tego stopnia, że rząd francuski opracował plan działania, mający na celu „promowanie zrównoważonej turystyki poprzez utworzenie bardziej ekologicznego systemu klasyfikacji hoteli, poprawę infrastruktury rowerowej i inwestycje w transport publiczny".

Ma to swój wymiar lokalny. W 2024 r. Saint-Tropez ogłosiło plan, na razie wstępny, ograniczenia turystyki w lecie. Burmistrz miasteczka Sylvie Siri napisała w nim, że chce, by „miasteczko rozwijało się zwłaszcza dla mieszkańców, inwestowało w biblioteki, sklepy spożywcze i niedrogie mieszkania".

Na koniec spójrzmy na dzisiejsze Saint-Tropez przez pryzmat polityki. Nie wiemy, na kogo głosował żandarm Ludovic Cruchot, ale dzisiaj mieszkańcy miasteczka są zdecydowanie prawicowi. Podobnie jak mieszkańcy departamentu Var oraz całego Lazurowego Wybrzeża. Podczas wyborów parlamentarnych w 2024 r. reprezentant Zjednoczenia Narodowego Philippe Lottiaux zdobył mandat poselski w tutejszym 4. okręgu wyborczym już w pierwszej turze.

eprasa.pl d11b3377f3

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Wolą działać, niż czekać, aż świat zmieni się sam lub zrobi to ktoś inny

100 wpływowych KOBIET

Żadna z nominowanych w akcji 100 Wpływowych Kobiet nie budzi się rano z myślą: „dzisiaj zmienię świat". A jednak to robią. Powoli, konsekwentnie, małymi krokami sprawią, że ich małe światy stają się lepsze.

Zmienianie rzeczywistości rzadko bywa spektakularne, to częściej godziny żmudnej pracy, wiele prób, niepowodzeń i momentów, w których pojawia się myśl o rezygnacji. Kiedy jednak w końcu się udaje, a z efektów tych działań korzystają inni, można powiedzieć, że było warto. Wszystko zaczyna się od jednej decyzji i prostego wyboru: działania zamiast czekania.

Akcja 100 Wpływowych Kobiet powstała po to, by przyjrzeć się właśnie takim historiom. Historiom kobiet, które nie pozostają obojętne, podejmują wyzwania i robią coś ważnego. Czasem dla dużej grupy ludzi, czasem dla swojej społeczności, a czasem dla kilku osób, których życie dzięki nim staje się choć trochę łatwiejsze. Ich droga jest ważniejsza niż skala działania czy rozmach przedsięwzięcia. Bo wpływ nie zawsze widać z daleka.

Oddajemy więc głos paniom, by same opowiedziały o tym, co jest dla nich ważne i czym właściwie jest dla nich bycie wpływową kobietą. - Historie bohaterek akcji pokazują, jak różne może być oblicze wpływu. Nie ma jednej drogi do zmiany i nie ma jednej miary sukcesu. Czasem jest nią przełomowe odkrycie, czasem stworzenie miejsca dającego innym szanse, a czasem konsekwentna praca na rzecz sprawy, która przez lata pozostawała w cieniu. Łączy je to, że każda z nich zdecydowała się zmieniać rzeczywistość, nie czekając, aż ktoś inny zrobi to za nią - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją 100 Wpływowych Kobiet od strony redakcyjnej.

Wojewódzkie głosowanie wciąż trwa. Jego wynik wyłoni kobiety, które przejdą do kolejnego etapu i powalczą o miejsce w ogólnopolskim gronie 100 Wpływowych Kobiet. Trzy najbardziej wpływowe kobiety z każdego regionu zostaną przedstawione w książce podsumowującej akcję oraz będą reprezentować swoje województwa w ogólnopolskim finale. Zanim jednak poznamy finałowe nazwiska, warto przyjrzeć się bliżej historiom kobiet. Bo za każdą nominacją stoi nie tylko konkretny dorobek, ale przede wszystkim człowiek, jego wybory, konsekwencja i decyzja, by zamiast czekać - działać.

Więcej o akcji na:
nowiny24.pl/100-kobiet

BARBARA BURBELKA

- Bycie silną i wpływową kobietą nie oznacza dla mnie stanowiska, tytułu czy możliwości podejmowania decyzji. Prawdziwa siła zaczyna się wtedy, kiedy człowiek potrafi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje, odważnie zabrać głos i stanąć po stronie tego, co uważa za słuszne - mówi Barbara Burbelka, wicestarosta powiatu jasielskiego.

Przez lata działalności zawodowej i społecznej przekonała się, że droga kobiet do realizacji własnych celów nie zawsze jest prosta. Wymaga wytrwałości, konsekwencji i gotowości do mierzenia się z przeszkodami. Sama doświadczyła porażek, rozczarowań i sytuacji, w których trzeba było zaczynać od nowa. Nie traktuje ich jednak jako powodów do rezygnacji, lecz jako doświadczenia, które kształtują człowieka.

Szczególne miejsce w jej drodze zajmuje działalność społeczna i związkowa. Jako przewodnicząca NSZZ „Solidarność" reprezentowała ludzi, słuchała ich problemów i angażowała się w sprawy wymagające determinacji oraz odwagi. To doświadczenie nauczyło ją, że za każdą decyzją stoją konkretni ludzie i ich życie.

Dziś tę odpowiedzialność odczuwa jeszcze mocniej jako wicestarosta powiatu jasielskiego. Jest również pierwszą kobietą w historii powiatu jasielskiego, która objęła to stanowisko. - Jestem dumna z tego, że mogę pracować na rzecz mieszkańców naszego powiatu i mieć wpływ na jego rozwój - podkreśla.

Jej działalność publiczna wyrasta jednak z wartości, które wyniosła z domu. Największą inspiracją pozostają dla niej rodzice. Od mamy nauczyła się siły, empatii i troski o drugiego człowieka, od taty - odpowiedzialności, konsekwencji i odwagi w podejmowaniu decyzji. Oboje pokazali jej, że uczciwość, pracowitość i szacunek do innych są fundamentem, na którym można budować własne życie.

Jedna z najważniejszych lekcji, jakie od nich otrzymała, brzmi: jeśli widzimy problem, nie powinniśmy przechodzić obok niego obojętnie. Czasem trzeba powiedzieć „tak", czasem „nie", a czasem po prostu stanąć obok drugiego człowieka i powiedzieć: „jestem z Tobą".

ANNA FEDACZYŃSKA-MAZUREK

- Bycie silną i wpływową kobietą oznacza dla mnie odwagę podejmowania decyzji, odpowiedzialność za ich konsekwencje i sprawczość w zmienianiu rzeczywistości na lepsze - mówi Anna Fedaczyńska-Mazurek, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Przemyślu. Od ponad 30 lat jest związana z administracją publiczną. Jest absolwentką prawa i administracji oraz studiów podyplomowych z prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Warszawskim. Przez wiele lat zdobywała doświadczenie w administracji wojewódzkiej, pracując w obszarach wymagających wiedzy prawnej, odpowiedzialności i podejmowania trudnych decyzji.

W jej przekonaniu wpływ nie wynika z samego stanowiska czy tytułu, ale z tego, co można dzięki nim zrobić dla innych. - Prawdziwa liderka powinna łączyć kompetencje i determinację z empatią, inspirować ludzi, rozwijać ich potencjał i mieć odwagę wyznaczać nowe kierunki. - Siła to nie dominacja - to pewność siebie, odpowiedzialność i odwaga, by działać, a nie tylko mówić o zmianach - podkreśla.

Jednym z największych powodów do dumy są dla niej dzieci - ludzie, którymi się stały, i możliwość uczestniczenia w ich rozwoju. Ważna jest również jej własna droga, na której mimo wyzwań nie przestała się uczyć i stawiać sobie nowych celów. - Wierzę, że siła kobiety to właśnie umiejętność łączenia troski o innych z odwagą, by nieustannie rozwijać siebie - podkreśla.

Fundamentem jej podejścia do życia są wartości wyniesione z domu. Największymi inspiracjami pozostają rodzice, od których nauczyła się pracowitości, odpowiedzialności, szacunku, wytrwałości i uczciwości. - Te wartości towarzyszą mi do dziś i są fundamentem tego, kim jestem - mówi.

Kobietom, które dopiero budują swoją pozycję i szukają odwagi, by zrobić kolejny krok, Anna Fedaczyńska-Mazurek radzi: - Uwierzcie w siebie i nie bójcie się sięgać po więcej. Nie czekajcie, aż ktoś da Wam pozwolenie, by być odważnymi, ambitnymi i widocznymi. Wykorzystujcie swoje kompetencje, uczcie się, podejmujcie wyzwania i pamiętajcie, że można być silną kobietą, nie rezygnując z własnej wrażliwości - przekazuje.

PREZENTUJEMY KOLEJNE KANDYDATKI DO TYTUŁU WPŁYWOWEJ KOBIETY WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

Agnieszka Łyda,
dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Nisko Nominowana za wieloletnią pracę na rzecz rynku pracy i rozwoju mieszkańców powiatu niżańskiego.

Anna Sroka, p.o. dyr Jarosławskiego Ośrodka Kultury i Sztuki, Jarosław Nominowana za zaangażowanie w rozwój życia kulturalnego, tworzenie i koordynowanie wydarzeń artystycznych dla mieszkańców.

Barbara Stawarz,
dyrektor Wojewódzkiego Szpitala, Przemyśl Nominowana za sprawne zarządzanie jednym z największych szpitali na Podkarpaciu.

Ewa Wawro,
radna Rady Powiatu w Jaśle, Jasło Nominowana za szczególne zaangażowanie w ratowanie jasielskiego szpitala.

Monika Pachacz-Świderska,
zastępca prezydenta Stalowej Woli, Stalowa Wola Nominowana za rozwój samorządności w regionie, zaangażowanie w rozwój miasta.

eprasa.pl d11b3377f3

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie: aforyzm Krzysztofa Bilicy.

ROZWIĄZANIE:W WALCE Z ZACOFANIEM WCIĄŻ BRAK POSTĘPU.

eprasa.pl d11b3377f3

Krzyżówka panoramiczna

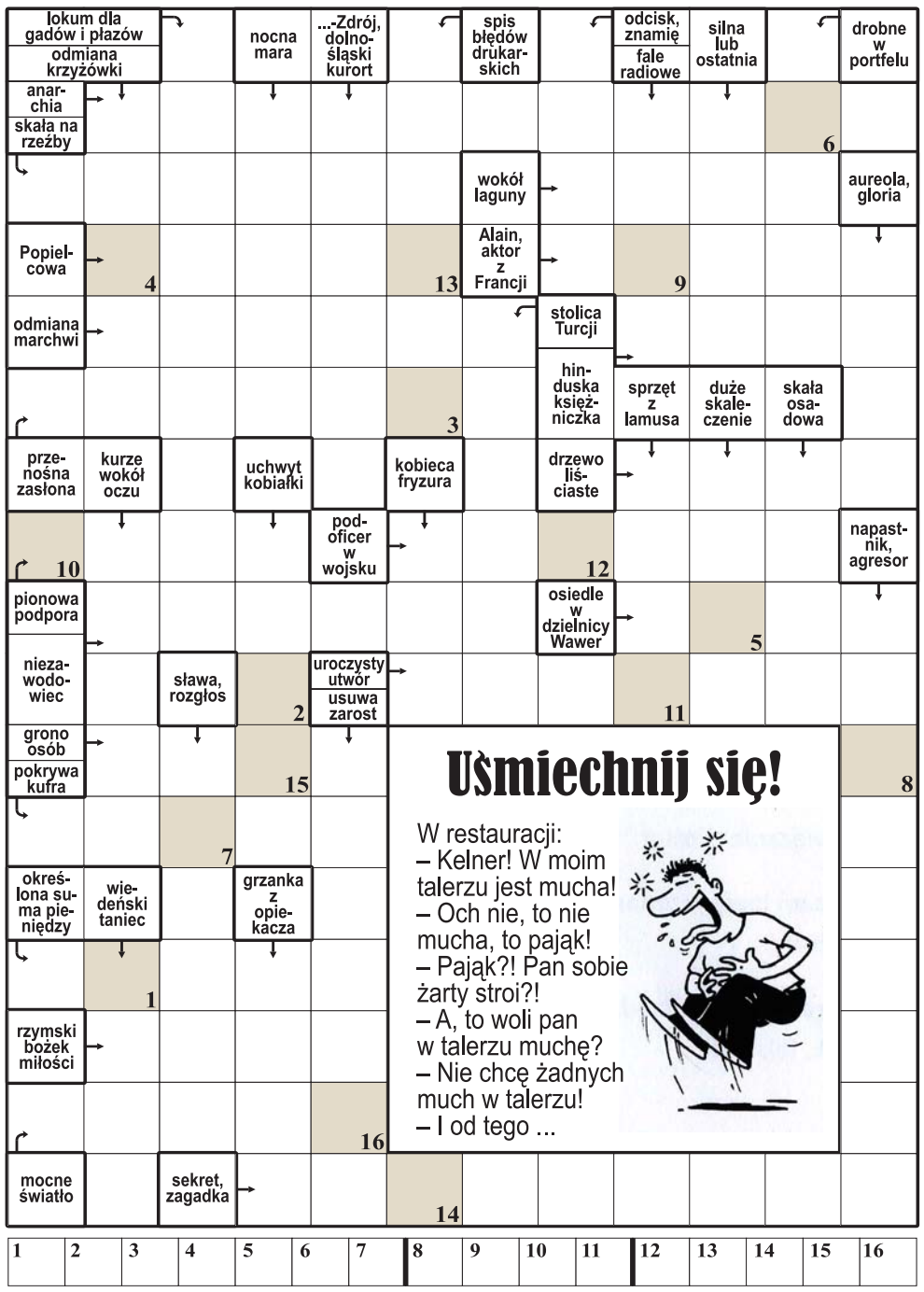

Uśmiechnij się!

W restauracji:
– Kelner! W moim talerzu jest mucha!
– Och nie, to nie mucha, to pająk!
– Pająk?! Pan sobie żarty stroi?!
– A, to woli pan w talerzu muchę?
– Nie chcę żadnych much w talerzu!
– I od tego ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) księgowy weryfikujący roczny bilans (7).
B) nadmierna pobożność, świętoszkowatość (9).
C) potocznie: sosna lub świerk (6).
D) amerykański stan ze stolicą w Dover (8).
E) aktorka USA z filmu „Dzień próby” (3,6).
F) rzymskie demony świata podziemnego, (5).
G) ... Peck, aktor z „Dział Navarony” (7).
H) żołnierz dawnej lekkiej jazdy węgierskiej (5).
I) żywe stworzenie lub sedno sprawy (6).
J) azjatycki ssak z rodziny psów (5).
K) koniec, czyli ... zapadła (6).
L) kwiat bogini Izydy (5).
Ł) osesek klępy (6).
M) miłośnik zimowych kąpieli w morzu (4).
N) kończyna ze stopą (4).
O) np. „Czarodziejski flet” (5).
P) białe lub czarne na szachownicy (4).
R) symbol zdrowia o jadalnym korzeniu (5).
S) „... na sukces”, program z gatunku talent show (6).
T) konkurent praktyka (8).
U) wkład wspólnika do majątku spółki (6).
W) gatunek wierzby (5).
Z) pasiasty ssak z afrykańskiej sawanny (5).
Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

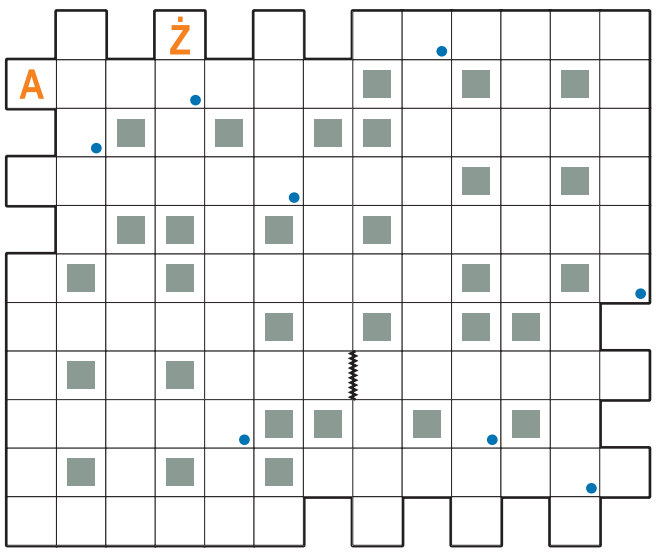

Krzyżówka z hasłem

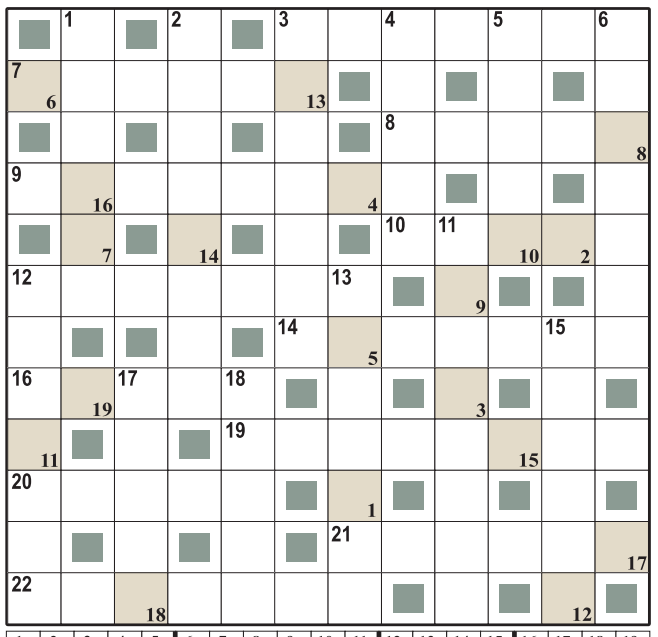

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie wietnamskie.

Poziomo:
3) niezmierzona dal,
7) kara za grzechy,
8) Baltazar z bajki,
9) Akira, reżyser filmowy,
10) prymitywny pług,
12) walczy z czerwonym kurem,
14) Zdzisław, polski aktor,
16) autokrata, despota,
19) „Szli na zachód ...”,
20) list żelazny,
21) kolczasta roślina,
22) rozsądek w postępowaniu.

Pionowo:
1) mleczny napój,
2) fanfaronada, zgrywa,
3) hazardowa gra w karty,
4) ścienny z kukułką,
5) Rb dla chemika,
6) docenia dobrą kuchnię,
11) lotnicza elektronika,
12) szef oddziału kopalni,
13) dawny pojazd konny,
15) pospolity gryzoń,
17) mała ..., a cieszy,
18) wzmianka prasowa.

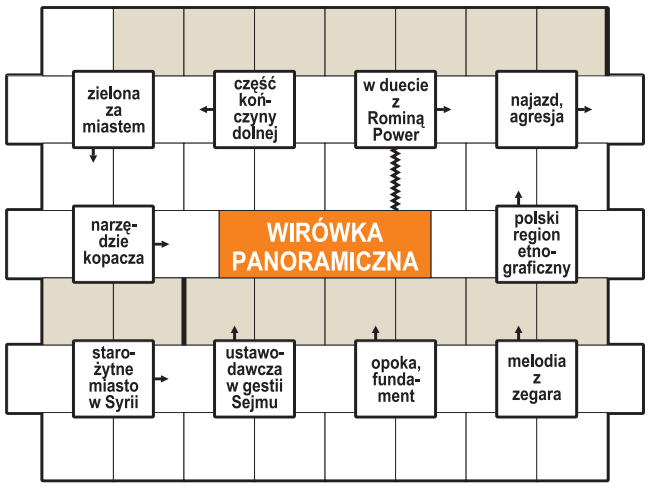

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

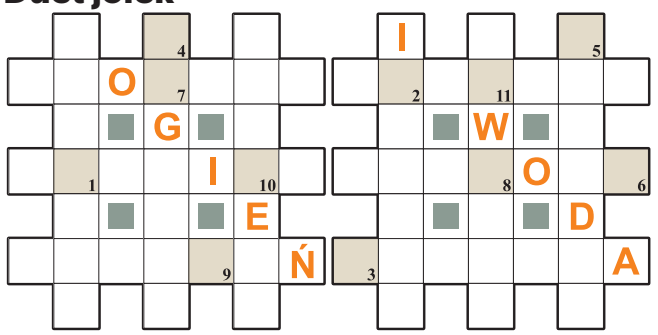

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– krzewiciel postępu
– krój czcionki drukarskiej
– leczenie, kuracja
– Johannes, malarz holenderski
– lis z wiersza Brzechwy
– złoty lub kokosowy
– Mamry lub Gopło
– straż przyboczna władcy
– lud pochodzenia tureckiego
– wygięta linia
– schowek w marynarce
– miasto nad Angarą (Rosja)

Logogryf

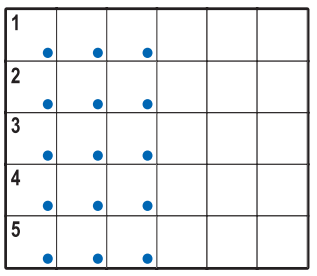

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł programu telewizyjnego.

1) turystyczna kuchenka spirytusowa,
2) jedna z najpopularniejszych tragedii Williama Szekspira,
3) cios zadany szpadą,
4) biwakowe miejsce w lesie,
5) stolica Macedonii Północnej nad rzeką Wardar.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści i filmu.

Poziomo:
6) potocznie o kobiecej odzieży,
13) biały rumak w ciemne plamy.

Pionowo:
11) „... Croft: Tomb Raider”,
3) „Obywatel ...”, film Orsona Wellesa

Krzyżówka

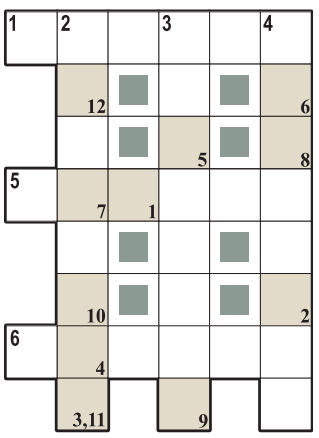

Litery z pól od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1, 5, 6) postacie z „Pana Tadeusza”.

Pionowo:
2) ciemny chleb,
3) wieża oblężnicza na kołach,
4) głoska przydechowa.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... właśnie jest pająk; **krzyżówka A-Ż:** dyrektor; **wirówka panoramiczna:** “Wolność po wiosku”; **krzyżówka z hasłem:** Słowo prawdy rani uszy; **duet jolek:** antagonizmy; **logogryf:** “Kocham cię, Polsko”; **szyfr:** “Szkarłatna litera”; **krzyżówka:** Jacek Sopica.

eprasa.pl d11b3377f3

HISTORIA

Hetyci leją faraona Ramzesa pod Kadesz

Trevor Bryce, historyk i filolog klasyczny z uniwersytetu w Queensland, postanowił przyjrzeć się Hetytom – ludowi, który ponad trzy tysiące lat temu stworzył potężne państwo z centrum w Hattusa.

Bryce przedstawia hetycką historię, religię i politykę. Ukazując Hetytów jako mistrzów walki na rydwanach, którzy niemal zmiażdżyli Ramzesa II w bitwie pod Kadesz w 1274 roku p.n.e., wyznawców licznego panteonu bogów, a także twórców systemu dyplomatycznego, który przez stulecia umacniał ich autorytet.

Ale istotą wywodu Bryce'a jest teza, że Hetyci byli kimś znacznie więcej niż tylko sprawnymi wojownikami. Stworzyli bowiem oryginalną cywilizację, szczególnie w wymiarze prawnym. Ich prawo było klarowne, choć bezlitosne. Przykładem są tutaj przepisy wczesnego okresu, dotyczące ochrony własności: „Jeśli ktoś zasieje już zasiane pole, przymocuje się jego kark do pługa i zaprzęgnie się doń dwa woły, kierując łeb jednego w jedną stronę, a łeb drugiego w drugą stronę. Ten człowiek umrze i oba woły także umrą".

Co ciekawe, rzadko bywa tak, że jakieś państwo przepada bez wieści. A Hetyci wyparowali tak skutecznie, że nawet starożytni Grecy, którzy mieli ambicje, by wiedzieć wszystko, nie odnotowali ich obecności.

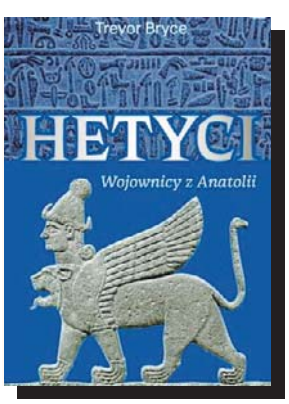

Trevor Bryce, „Hetyci. Wojownicy z Anatolii", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 89 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Filip Chajzer

Pójdzie na lody za prezent ślubny

Niesławny celebryta ma we wrześniu wziąć ślub ze swoją narzeczoną. Dziewczyna jest od niego 22 lata młodsza i jej rodzice nie są zachwyceni tym związkiem. Nic więc dziwnego, że podczas wizyty Chajzera w programie Kuby Wojewódzkiego rozmawiano głównie o zbliżającym się ślubie pary. W pewnym momencie prezenter wręczył swemu gościowi kopertę ślubną. – Chciałbym w imieniu Warner Bros, w imieniu TVN, w imieniu całej ekipy tu pracującej być pierwszym człowiekiem, który tobie i Biance wręczy prezent. Sprawdziłem w sztucznej inteligencji – ciągle największym uznaniem cieszą się pieniądze – powiedział. Chajzer oczywiście otworzył kopertę i okazało się, że jest w niej... 200 zł. Zapowiedział wtedy, na co zamierza wydać z przyszłą żoną prezent od stacji: – Idziemy na lody.

Agnieszka Hyży

Grała w planszówki nad morzem

Prezenterka zamieściła na Instagramie obszerną relację z rodzinnego wypadu do Świnoujścia, którym postanowiła zakończyć tegoroczne wakacje swych pociech. Oprócz pięcioletniego Leona towarzyszyli jej także synowie Grzegorza Hyżego z małżeństwa z Mają Hyży – czternastoletni bliźniacy Wiktor i Aleksander. Celebrytka z rozczuleniem zauważyła, jak wiele zmieniło się przez ostatni rok – od wzrostu pociech po zupełnie inne rozmowy, które dzisiaj z nimi prowadzi. Wyjazd nad Bałtyk miał też nostalgiczny wymiar, bo właśnie tam rok temu rodzina Hyżych powiększyła się o pieska o imieniu Bonzo. Poza spacerami po plaży i kąpielami w morzu, prezenterka i jej bliscy spędzali wieczory na zaciętych grach w planszówki, podczas których nie brakowało silnych emocji i odchodzenia od stołu z obrażoną miną.

Kinga Rusin

Najadła się strachu z powodu awarii

Celebrytka nieustannie zwiedza świat w towarzystwie swego partnera Marka Kujawy. Tym razem para wybrała się do Kirgistanu. Tam napotkała na poważne problemy z wypożyczeniem sprawnego samochodu. Pierwszy miał problemy ze skrzynią biegów i brak ważnego ubezpieczenia. Jeszcze gorzej było z drugim – okazało się, że z auta wycieka płyn hamulcowy. „Ta wycieczka mogła się naprawdę źle dla nas skończyć! Najedliśmy się strachu. Wyciek płynu hamulcowego zauważyliśmy przez przypadek. A tego dnia mieliśmy pokonać przełęcz na wysokości 4 tys. m, po krętej i stromej drodze! Nawet nie chcę myśleć, co mogło się nam stać" – napisała w internecie Rusin. Dopiero za trzecim razem parze udało się trafić na sprawny samochód. Choć miał prawie 20 lat, to właśnie nim pokonali trasę przez przełęcz i dotarli na granicę z Tadżykistanem, aby podziwiać panoramę Pamiru i szczyt Lenina.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Izabela Janachowska, oczekując na narodziny drugiego dziecka, urządziła ostatnio wystawny baby shower

Krzysztof Rutkowski

Wykonał czarną robotę w Naddniestrzu

Celebryta odzyskał niedawno licencję detektywa i postanowił ustalić, czy Marcin Romanowski faktycznie przebywa w Naddniestrzu, skąd rzekomo miał wysłać list do polskich władz. Tuż po przyjeździe na miejsce Rutkowski opublikował w mediach społecznościowych nagranie sprzed lokalnego urzędu pocztowego. Po rozmowie z naczelniczką oddziału i jedną z pracownic ustalił, że żadna z nich nie rozpoznała byłego wiceministra jako osoby, która miałaby korzystać z placówki w miejscowości Bendery. – Ze strony polskiej ani mołdawskiej nikt tego nie zweryfikował. Ujawniamy, że go tu nigdy nie było – stwierdził detektyw. Przy okazji zarzucił naszym i tamtejszym organom ścigania brak rzetelnego zweryfikowania tego wątku. Zdaniem detektywa śledczy zaufali niesprawdzonym plotkom, podczas gdy czarną robotę w terenie musiała wykonać jego ekipa.

Izabela Janachowska

Tonęła w falbanach na baby shower

Oczekując na narodziny drugiego dziecka, celebrytka urządziła ostatnio wystawny baby shower. Dzięki relacji w internecie wiemy, że gospodyni zaprezentowała się w zwiewnej sukni z błękitnego tiulu, wykończonej kaskadami falban, w której wyglądała jak wróżka z bajki. W całym wnętrzu królowały pastelowe akcenty: od gigantycznych bukietów białych i błękitnych balonów, przez motywy samolocików z niedźwiadkiem, aż po stylowe świece na wysokich stojakach. Największą furorę zrobił jednak artystyczny tort w kolorze błękitnego nieba, ozdobiony puszystymi chmurkami oraz figurką bociana niosącego niemowlę. Na gości czekał elegancki stół szwedzki, uginający się od wykwintnych przekąsek i starannie wyselekcjonowanych dań na ciepło i zimno.

Krzysztof Stanowski

Został „debilem" drogowym

Dziennikarz i założyciel internetowego Kanału Zero został zatrzymany w miejscowości Odrowąż w województwie świętokrzyskim. Policjanci przyłapali go na jeździe z prędkością 110 km/h w terenie zabudowanym, gdzie dopuszczalna prędkość wynosi zaledwie 50 km/h. W efekcie Stanowski musiał pożegnać się z prawem jazdy na najbliższe trzy miesiące, otrzymał mandat w wysokości aż 3 tysięcy złotych oraz 13 punktów karnych. Kilka dni później dziennikarz udzielił wywiadu serwisowi Piraci Drogowi na Instagramie. – Aktualnie przez trzy miesiące mogę być nazywany debilem. Potem bym prosił o powstrzymanie się, bo być może już nie będę tak jeździł, więc nazywanie mnie debilem później będzie przesadną złośliwością. Natomiast póki co absolutnie można tak o mnie mówić. Nie mam nic na swoją obronę – podsumował.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Pozwól sobie na wyciszenie. Horoskop dzienny wróży, że ktoś bliski przypomni Ci, co naprawdę jest ważne.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywny pomysł może zyskać uznanie. Horoskop na dziś podpowiada, by posłuchać intuicji i nie przejmować się opiniami innych.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja zacznie przynosić efekty, ale horoskop dzienny na piątek radzi nie przyspieszać wydarzeń.

Byk (20.04 - 20.05)
Dzień sprzyja spontanicznym decyzjom. Horoskop dzienny mówi, że nowa propozycja może przynieść Ci więcej niż oczekujesz.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie zdradzać wszystkich planów i działać spokojnie.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia wróci tam, gdzie pojawiło się napięcie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczorem czeka Cię przyjemne spotkanie.

Lew (23.07 - 22.08)
Drobny szczegół okaże się dziś bardzo ważny. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać rozsądkowi.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi pochwalić się swoimi umiejętnościami.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj dziś o swoje potrzeby. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szczera rozmowa z bliską osobą przyniesie Ci ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny radzi nie bać się rozmowy, która może otworzyć ważne drzwi.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Uporządkujesz wszystkie sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem czeka Cię miła niespodzianka.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważnie ruszaj do celu. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szansa pojawi się nagle, lecz warto zaufać swojej intuicji.

eprasa.pl d11b3377f3

PRZEMYŚL

Pobiegną już po raz czternasty. „Przemyska Dycha” 13 września

sol

W przyszłą niedzielę, miasto zamieni się w arenę sportowej rywalizacji. XIV Przemyski Bieg Uliczny „Przemyska Dycha” zgromadzi biegaczy, którzy zmierzą się z 10 kilometrami ulicami miasta. Organizatorzy przygotowali także „Mini Dyszkę” dla dzieci i młodzieży.

FOT. ŁUKASZ SOLSKI

Uwaga opłata za podstawowy pakiet „Przemyskiej Dychy” wynosi 60 zł przy wpłacie do 5 września

Głównym punktem imprezy będzie bieg na dystansie 10 km. Start zaplanowano na godz. 11.00. Wcześniej, o godz. 10.40, zawodnicy spotkają się na wspólnej rozgrzewce, a 10 minut później odbędzie się oficjalne otwarcie zawodów i powitanie uczestników.

Trasa prowadzi ulicami Przemyśla. Jej nawierzchnia jest w większości asfaltowa, z około 100 metrami kostki brukowej. Trasa posiada atest PZLA i będzie oznaczona znakami pionowymi co kilometr.

Na pokonanie 10 kilometrów uczestnicy będą mieli maksymalnie 90 minut. Czas będzie mierzony elektronicznie przy wykorzystaniu chipów umieszczonych w numerach startowych. Klasyfikacja generalna - według czasu brutto, natomiast kategorie wiekowe według czasu netto.

Organizatorzy nie zapomnieli o dzieciach i młodzieży. „Mini Dyszka” rozpocznie się o godz. 9.10, a poprzedzi ją rozgrzewka o godz. 9.00.

Najmłodsi uczestnicy, urodzeni w 2020 roku i później, pobiegną na dystansie około 300 metrów. Taki sam dystans przewidziano dla dzieci z roczników 2019–2017. Starsze grupy, czyli roczniki 2016–2014 oraz 2013–2011, będą miały do pokonania około 800 metrów.

W biegu głównym może wystartować maksymalnie 600 osób. Uczestnicy muszą urodzić się w 2010 roku lub wcześniej, wypełnić formularz zgłoszeniowy oraz opłacić udział. Osoby niepełnoletnie potrzebują pisemnej zgody prawnego opiekuna.

Zapisy elektroniczne prowadzone są za pośrednictwem strony przemyskadycha.pl do 5 września 2026 roku. Jeżeli pozostaną wolne miejsca, będzie można zapisać się również osobiście 12 i 13 września w biurze zawodów.

©℗

DROBNE

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

DACIA Duster 2013, gaz plus hak, 662 806 034

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ elektromonterów do pracy w Jarosławiu tel. 507-174-375

ZATRUDNIĘ elektromonterów do pracy w Jaworze.

tel. 507-174-375

ZATRUDNIĘ elektryków do pracy w Belgii tel. 507-174-375

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA 0011559666
Samochód sprzedasz szybciej niż zaparkujesz
Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Rzeszowa
ul. Unii Lubelskiej 3, 17 867 23 30
reklama.rzeszow@polskapress.pl

REKLAMA 0011505869
TRENDY RADIO 101.9, 95.2FM
WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM
“Twój region, Twoje radio - TRENDY”
trendyradio.pl

REKLAMA 0111562220
FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011578176

Wyciąg z wyroku Sądu Rejonowego w Rzeszowie z dnia 16.04.2026 r. sygn. akt X K1212/25

Sąd Rejonowy w Rzeszowie

SKAZAŁ:
Bartosza Zając s. Roberta ur. 5.11.2000 r. na grzywny w wysokości 200 stawek dziennych przy określeniu jednej stawki dziennej na kwotę 25 zł.
ZA TO, ŻE:
W dniu 17 listopada 2025 roku w Rzeszowie przy ul. Grabskiego zabrał w celu przywłaszczenia telefon komórkowy marki iPhone 15 IMEI1: (...), IMEI2: (...) wraz z etui koloru jasnofioletowego o wartości 3 000,00 zł będący własnością N.J.

tj. o czyn z art. 278 § 1 kk

Wyrok prawomocny i wykonalny z dniem 24.04.2026 r.

REKLAMA 0011578429

Burmistrz Gminy i Miasta Sokołów Małopolski

Działając na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399 t.j.) **ogłasza przetarg** ustny nieograniczony /licytację/ na sprzedaż działek niezabudowanych, oznaczonych w ewidencji gruntów numerami:

- **6335 o powierzchni 0,1000 ha, położoną w Sokołowie Małopolskim**, obj. KW nr RZ1Z/00125902/1, stanowiącą własność Gminy i Miasta Sokołów Małopolski, przeznaczoną w MPZP pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną,
- **6336 o powierzchni 0,1000 ha, położoną w Sokołowie Małopolskim**, obj. KW nr RZ1Z/00125902/1, stanowiącą własność Gminy i Miasta Sokołów Małopolski, przeznaczoną w MPZP pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną,
- **6337 o powierzchni 0,1000 ha, położoną w Sokołowie Małopolskim**, obj. KW nr RZ1Z/00125902/1, stanowiącą własność Gminy i Miasta Sokołów Małopolski, przeznaczoną w MPZP pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną.

Działki będące przedmiotem przetargu nie są obciążone i nie są przedmiotem żadnych zobowiązań. Natomiast zgodnie z §5 MPZP przez działkę mogą być przeprowadzane sieci infrastruktury wodociągowej, kanalizacyjnej, kanalizacji burzowej i elementów oświetlenia.

Termin przetargu wyznacza się na dzień **7 października 2026 r. o godz. 9.30 dla działki nr 6337, o godz. 10.00 dla działki nr 6336, o godz. 10.30 dla działki nr 6335** w Urzędzie Gminy i Miasta w Sokołowie Małopolskim /pokój nr 2/.

Cenę wywoławczą dla działki nr:
- **6337** ustala się na kwotę **151 000,00 zł,**
- **6336** ustala się na kwotę **151 000,00 zł,**
- **6335** ustala się na kwotę **151 000,00 zł.**

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest uiszczenie wadium. Wadium w wysokości **10%** ceny wywoławczej nieruchomości należy wpłacić **na konto nr 08 9182 0006 0000 0390 2000 0390** do dnia **2 października 2026 r.** W tytule wpłaty wadium należy podać numer działki, położenie oraz imię i nazwisko lub nazwę firmy zamierzającej nabyć nieruchomość. Wpłacone wadium powinno znajdować się w dniu **2 października 2026 r.** na koncie Urzędu Gminy i Miasta w Sokołowie Małopolskim.

Do wylicytowanej kwoty doliczy się 23% podatku VAT.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta w Sokołowie Małopolskim, pok. nr 2, tel. 17 77 29 019. w. 12.

eprasa.pl d11b3377f3

LEKKOATLETYKA

Diamentowa Bruksela. Piątka Polaków w wielkim finale

Paweł Wiśniewski

Tylko godziny dzielą nas od ostatniego akordu tegorocznej edycji prestiżowego cyklu Diamentowoej Ligi. Tym razem najlepsi z najlepszych zjechali do Brukseli, gdzie przez dwa najbliższe dni będą rywalizować w finałowym mityngu Wanda Diamond League na miejscowym obiekcie Stade Roi Baudouin.

W gronie ośmiu oszczepników startujących w Brukseli Dawid Wegner legitymuje się najgorszą „życiówką" - 85.67 m (z 2025 roku)

Bardzo dobra informacja jest taka, że w Allianz Memorial Van Damme (pula nagród: 2 240 000 dolarów z ogólnej 9 240 000 USD) zobaczymy aż piątkę Polaków. Bezpośredni awans wywalczyli – Natalia Bukowiecka (400 metrów), Klaudia Kazimierska (1500 metrów), Pia Skrzyszowska (100 metrów przez płotki) i Mateusz Kołodziejski (wzwyż).

Kilkadziesiąt godzin temu okazało się, że gwiazda indyjskiego rzutu oszczepem, mistrz olimpijski (2020) i świata (2023) – Neeraj Chopra boryka się z kontuzją kostki, która uniemożliwia mu kolejne starty w tym sezonie. Tym samym zwolniło się miejsce dla naszego Dawida Wegnera!

Dodajmy, że drugą rezerwową w skoku wzwyż jest Maria Żodzik, a trzecią w rzucie oszczepem – Maria Andrejczyk.

Co ciekawe, Bruksela była pierwszym mityngiem, na którym pojawiły się – dobrze nam dzisiaj znane – fajerwerki, bębny, efektowne prezentacje i wiele innych atrakcji.

W tym roku Memorial Van Damme odbędzie się już po raz 50. A na starcie zobaczymy aż 40 aktualnych mistrzów olimpijskich i świata!

W każdym z mityngów Diamentowej Ligi (od sezonu 2024 regularnie jest ich 15) dla najlepszych zawodników w 32 „diamentowych" konkurencjach (po 16 pań i panów) przyznawane są punkty. Na zakończenie sezonu organizowany jest 2-dniowy finał.

Kasa wypłaci w Brukseli: Konkurencje „Diamond"
- 1. miejsce = 30 000 $
- 2. miejce = 12 000 $
- 3. miejsce = 7000 $
- 4. miejsce = 4000 $
- 5. miejsce = 2500 $
- 6. miejsce = 2000 $
- 7. miejce = 1500 $
- 8. miejsce = 1000 $
- od 9. miejsca = 500 $

Konkurencje „Diamond+"
- 1. miejsce = 60 000 $
- 2. miejce = 20 000 $
- 3. miejsce = 9000 $
- 4. miejsce = 4000 $
- 5. miejsce = 2500 $
- 6. miejsce = 2000 $
- 7. miejce = 1500 $
- 8. miejsce = 1000 $
- od 9. miejsca = 500 $

Starty Polaków w Brukseli

Piątek, 4 września
- godz. 20.09: Mateusz Kołodziejski (wzwyż)

Sobota, 5 września
- godz. 20.04: Natalia Bukowiecka (400 m)
- godz. 20.40: Dawid Wegner (oszczep)
- godz. 20.55: Klaudia Kazimierska (1500 m)
- godz. 21.10: Pia Skrzyszowska (100 m pł.)

Transmisje LIVE dostępne będą - z pierwszego dnia na Polsat Sport 1 (od godz. 20.00), a z drugiego na Polsat Sport 2 (od godz. 20.00).©℗

PIŁKA NOŻNA | OPP, KLASY OAB

Trudny początek beniaminka z Ostrów Tuszowskich, zacięte pucharowe spotkania

Slaff, MJ

W środowe popołudnie rozegrano na Podkarpaciu mnóstwo meczów. Sporo w ramach Okręgowego Pucharu Polski, ale również ligowe starcia.

Okręgowy Puchar Polski - Jarosław

Orzeł Przeworsk - Pogoń-Sokół II Lubaczów 2-4

Okręgowy Puchar Polski - Krosno

Orły Pstrągówka - Guzikówka Krosno 1-6, Rotar Węglówka - Przełęcz Dukla 0-10, LKS Płowce/Stróże Małe-Ekoball Sanok 0-5, Czardasz Osiek Jasielski - Czarni 1910 Jasło 0-7, Karpaty Krosno - Górnik Strachocina 1-1 k. 4-2, Huragan Jasionka - Polonia Kopytowa 2-0, Przełom Besko - Wiki Sanok 3-3 k. 3-4

KLASA O DĘBICA: ŚCISK W CZOŁÓWCE

Pierwsze punkty w sezonie stracił rewelacyjnie spisujący się beniaminek z Podborza, który zremisował z Chemikiem. Wykorzystali to konkurenci, którzy zrównali się z Atutem punktami i czołówce tabeli zrobiło się tłoczno – aż cztery drużyny mają po 10 punktów. Wciąż bez przełamania Florian, który jest jedynym zespołem bez żadnej zdobyczy punktowej.

LKS Pustków - Gnojnica 3:1 (2:1) Strózik dwie, sam. - Jasek; **Stal II Mielec- Igloopol II 3:0 (0:0)** Hryhoriev dwie, Bik; **Podborze - Chemik 1:1 (0:1)** B. Lonczak - Ziobro; **Wadowice Górne - Smoczanka 3:0 (1:0)** Stachura dwie, Wrzesień; **Golemki - Stara Jastrząbka 0:2 (0:1)** Cetnarski, Iwański; **Ostrowy Tuszowskie - Kolbuszowianka 1:8 (1:3)** dla gości: Chrząszcz cztery, Dziedzic dwie, Wiktor, Kuna; **Głowaczowa - Czermin 3:2** J. Bielański dwie, Pyskaty - Soboń, Bugaj. Mecz **Brzostek - Sędziszów Małopolski** przełożony na 16 września.

1.Kolbuszowianka	**4**	**10**	**24-4**
2.Stal II Mielec	4	10	11-2
3.Atut Podborze	4	10	10-3
4.Głowaczowa	4	10	10-7
5.Chemik Pustków	4	8	6-4
6.Piast Wadowice Górne	4	7	8-6
7.Lechia Sędziszów Młp.	3	6	10-4
8.Stara Jastrząbka-Róża	4	6	9-8
9.Brzostowianka Brzostek	3	6	8-8
10.Igloopol II Dębica	4	4	4-7
11.LKS Pustków	4	4	9-20
12.Kamieniarz Golemki	4	3	7-11
13.Inter Gnojnica	4	1	4-9
14.Smoczanka Mielec	4	1	3-8
15.Victoria Czermin	4	1	11-17
16.Ostrowy Tuszowskie	4	0	4-20

Klasa O Rzeszów

Iskra Zgłobień - Błękit Żołynia 2-2

Klasa O Stalowa Wola

Cztery ekipy mają na koncie po 9 punktów. Ciekawie było w Nowej Sarzynie, gdzie Unia zatrzymała mający ambitne cele zespół z Nowej Dęby. Ofensywną siłę pokazał Sokół Kamień, który zaaplikował ŁKS-owi Łowisko aż 6 goli.

Siarka II Tarnobrzeg - Stal II Stalowa Wola 2-2, Czarni Lipa - Olimpia Pysznica 0-2, Łęg Stany - Słowianin Grębów 3-3, Sokół Kamień - ŁKS Łowisko 6-2, LZS Ździary - Dolina-Tanew Wólka Tanewska 2-0, Unia Nowa Sarzyna - Stal Nowa Dęba 2-1, LZS Kotowa Wola - Stal Gorzyce 0-3, Sparta Jeżowe - Podlesianka Kamień 0-2

1. Unia Nowa Sarzyna	**4**	**9**	**12-4**
2. Podlesianka Kamień	**4**	**9**	**8-5**
3. Sokół Kamień	4	9	15-5
4. Stal Nowa Dęba	4	9	16-7
5. Słowianin Grębów	4	7	13-7
6. LZS Ździary	4	6	7-9
7. Wólka Tanewska	4	6	5-7
8. Sparta Jeżowe	4	6	4-5
9. Stal II Stalowa Wola	4	5	8-7
10. Siarka II Tarnobrzeg	4	5	7-7
11. ŁKS Łowisko	4	4	11-12
12. Olimpia Pysznica	4	4	7-10
13. Stal Gorzyce	4	4	5-6
14. Czarni Lipa	4	4	6-9
15. LZS Kotowa Wola	4	3	4-11
16. Łęg Stany	4	1	6-23

Klasa A1 Krosno:

LKS Izdebki - Orion Pielnia 1-4

Klasa A2 Stalowa Wola:

Pogoń II Leżajsk - Grabniak Hucisko 7-0

Klasa B1 Stalowa Wola:

Płomień Chmielów - LZS Cygany 11-0

©℗

PIŁKA RĘCZNA | SUPERLIGA

Handball Stal Mielec zaczyna nowy sezon. Pierwszym rywalem Chrobry Głogów

Grzegorz Kostka

Nowy sezon Orlen Superligi czas zacząć. Handball Stal Mielec meczem w Głogowie inauguruje kampanię 2026/27, w której chce powalczyć o ósemkę.

Poprzedni sezon Mielczanie jako beniaminek zakończyli na 8 miejscu, co uznano za dobry występ. Z drużyny po ubiegłym sezonie odeszli: Albert Sanek, Andrii Kasai, Aleh Tarasevich, Jakub Janus, Jędrzej Królikowski. Stal wzmocnili: Arkadiusz Ossowski (przyszedł z z niemieckiego klubu HSC Coburg), Mateusz Porębski (ostatni klub Padwa Zamość) i Dawid Cacak, który po okresie rocznego wypożyczenia do Lotto Puławy wraca do Mielca. W okresie przygotowawczym Stal wygrała sparingi z Piotrkowianinem i Padwą Zamość, zaś przegrała ze Śląskiem Wrocław, Gwardią Opole i ponownie ze Śląskiem Wrocław. - Na przygotowania nie ma co narzekać. Jak zawsze jakieś tam drobne problemy z kontuzjami były, ale to zawsze jest wpisane w cykl treningów przedsezonowych. Dwaj nowi zawodnicy dosyć szybko i fajnie się w komponowali w drużynę. Wykonaliśmy plan, jeśli chodzi o motorykę i z podniesioną głową zaczynamy sezon - mówi trener Robert Lis. W pierwszej serii nasz zespół czeka wyjazd do Głogowa na mecz z Chrobrym, który wzmocnił się Krzysztofem Komarzewskim, Janem Stolarskim i Mikołajem Piotrowski. W minionym sezonie najbliższy rywal Stali zajął 5 miejsce i dwukrotnie pokonał nasz zespół na własnym parkiecie (sezon zasadniczy i play-off), zaś w Mielcu górą była Stal. Historia spotkań pokazuje, że mecze tych drużyn są tradycyjnie zacięte, z lekkim wskazaniem na zespół z Dolnego Śląska. W ostatnich 10 oficjalnych pojedynkach Chrobry Głogów wygrał 6 razy, natomiast Stal Mielec triumfowała 4-krotnie. - Jedziemy z nastawieniem, żeby zdobywać punkty, czy to będzie łatwo czy trudno to już inna sprawa. Znamy siłę Chrobrego, który ma ambitne plany zakręcenia się wokół półfinałów i medali. Jest to bardzo mocna drużyna. Jedziemy tam z dużym szacunkiem dla przeciwnika, ale też bez obaw, wiemy na co nas stać, wiemy jak mamy grać i zrobimy wszystko, żeby tam zapunktować - zakończył trener Lis.

Zespół z Mielca czeka na prawdę trudna przeprawa. Początek meczu w sobotę 5 września o 15. Transmisja na platformie emocje.tv.

©℗

eprasa.pl d11b3377f3

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2. LIGA

„Stalówka” podejmuje beniaminka z Bydgoszczy

Piłkarze Stali Stalowa Wola chcą się odkuć po ostatniej porażce z liderem w Krakowie. Cały czas bardzo gorąco w Resovii, bo wyników jak nie było, tak nie ma i każdy kolejny mecz jest traktowany jako ten na przełamanie

Michał Czajka, Kamil Górniak

Do ciekawego starcia dojdzie w piątkowy wieczór w Stalowej Woli. Miejscowa Stal zmierzy się na stadionie przy ulicy Hutniczej z beniaminkiem, Zawiszą Bydgoszcz.

Zawisza sezon rozpoczął od remisu na własnym boisku z Sokołem Kleczew i porażki z Rekordem Bielsko-Biała. Potem przyszło zwycięstwo, a seria triumfów była kontynuowana i obecnie zatrzymała się na liczbie 4 wygranych z rzędu.

„Stalówka” z kolei w ostatniej kolejce zanotowała porażkę z Hutnikiem Kraków. Zielono-czarni znów zaprezentowali się dobrze, ale błędy spowodowały utratę nie tylko dwóch goli, ale i punktów. Ekipa z Podkarpacia ma na koncie na razie tylko sześć oczek, ale należy dość optymistycznie patrzeć na kolejne kolejki. Sztab szkoleniowy na czele z trenerem Jarosławem Skrobaczem musi przede wszystkim wyeliminować indywidualne błędy, które niestety przytrafiają się bardziej doświadczonym zawodnikom.

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Po porażce w Krakowie Stal wraca na obiekt przy Hutniczej

Piątkowe starcie w Stalowej Woli rozpocznie się o godzinie 18. Mecz będzie można obejrzeć również za pośrednictwem strony lub aplikacji TVP Sport.

Resovia natomiast ma przed sobą wyjazdowy mecz z Chojniczanką, która na razie nie należy do czołowych zespołów 2. ligi (7 punktów w 6 meczach), ale potrafiła dwa razy wygrać, a pamiętajmy, że Rzeszowianie nadal na to czekają.

W środę resoviacy pożegnali się z rozgrywkami o Puchar Polski - przy Hetmańskiej wypadli bardzo blado na tle Arki Gdynia, która wygrała bardzo pewnie 4:0. Sama przegrana może nie jest jakąś wielką niespodzianką, ale jednak kibiców cały czas może martwić to, jak zespół gra, a to niestety wygląda po prostu słabo. Od początku sezonu piłkarzom Resovii udało się strzelić zaledwie 6 goli (licząc z meczami pucharowymi).

Trener Kamil Kuzera cały czas mówi o ciężkiej pracy, eliminowaniu błędów itp., ale, nie ma się co czarować, efektów na razie nie widać i frustracja kibiców jest już coraz większa.

Czy wreszcie z Chojniczanką uda się odwrócić złą kartę? Zwycięstwo jest bardzo potrzebne.

Początek spotkania w sobotę o godz. 17. Mecz nie będzie transmitowany.

©℗

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI

4 BIEG GARNCARSKIM SZLAKIEM (s. 17; w Medyni Głogowskiej). XII Brzozowskie Biegi Rodzinne (n. 17.30; w Brzozowie).

BOKS

Polska Liga Boksu: Wisłok Rzeszów – RTX Golden Team Nowy Sącz (pt. 20.30).

FUTSAL

Fogo Ekstraklasa: Texom Eurobus Przemyśl - Wiara Lecha Poznań (s.16).

PIŁKA NOŻNA

Kobiety – 2 liga: UJ II Kraków - Sokół Kolbuszowa Dolna (n. 17.30). **3 liga**: KSZO - Beniaminek Krosno (s. 13), Podgórze Kraków - DAP Dębica (s. 16.30), Pogorzanka - Izolator Boguchwała (n. 16), Iskra II Tarnów - Stal Łańcut (n. 17).

Mężczyźni - Betclic 1 liga: Stal Mielec - Odra Opole, Stal Rzeszów - Polonia Warszawa (oba s. 15.30).

Betclic 2 liga: Stal Stalowa Wola - Zawisza Bydgoszcz (pt. 18), Chojniczanka Chojnice – Resovia (s. 17).

Betclic 3 liga: Sokół Kolbuszowa Dolna - Star Starachowice (pt. 17), Wieczysta II - Siarka Tarnobrzeg (s. 12), Czarni Połaniec - Pogoń-Sokół Lubaczów (s. 14), JKS Jarosław - Korona II Kielce (s. 16), Wisłoka Dębica - Podlasie (n. 17).

4 liga: Igloopol - Legion (pt. 17), Pogoń Leżajsk - Wisłok Wiśniowa, KS Wiązownica - Radomyślanka (oba pt. 19), Górnik Strachocina - Izolator, Sokół Nisko - Sokół Sieniawa, Błękitni Ropczyce - Stal II Rzeszów (wszystkie s. 16), Ekoball Sanok - Polonia Przemyśl (s. 16.30), Stal Ł. - Strug (s. 18), Pogoń-Sokół II Lubaczów - Czarni Jasło (n. 14).

Klasy O – Dębica: Lechia Sędziszów Małopolski - Florian Ostrowy Tuszowskie (s. 11), Kolbuszowianka Kolbuszowa - Kamieniarz Golemki, Chemik Pustków - Piast Wadowice Górne, Smoczanka Mielec - LKS Pustków (wszystkie s. 17), Victoria Czermin - Brzostowianka Brzostek, Igloopol II Dębica - Atut Podborze (oba n. 11), Inter Gnojnica - LKS Głowaczowa (n. 14), Dąbrówka Stara Jastrząbka - Stal II Mielec (n. 16). **Jarosław**: Orzeł Przeworsk - Wiraż Chłopice, Sanoczanka Święte - Start Pruchnik, MKS Kańczuga - KS Arłamów, Start Lisie Jamy - Płomień Morawsko, Promyk Urzejowice - Gorliczanka Gorliczyna (wszystkie s. 16), Wólczanka Wólka Pełkińska - Czuwaj Przemyśl (n. 14), Orzeł Torki - Piast Tuczempy (n. 15), Czarni Pawłosiów - Zdrój Horyniec (n. 16). **Krosno**: Wiki Sanok - Strzelec Frysztak (pt. 20), Zgoda Zarszyn - Bieszczady Ustrzyki Dolne (s. 15), Zamczysko Mrukowa - Przełęcz Dukla (s. 16.30), Brzozovia Brzozów - Zamczysko Odrzykoń (n. 11), Przełom Besko - Start Rymanów (n. 14), Partyzant Targowiska - Nafta Jedlicze (n. 15), Iwonka Iwonicz - Ekoball II Sanok (n. 16), Ostoja Kołaczyce - Tempo Nienaszów (n. 16.30). **Rzeszów**: Głogovia Głogów Małopolski - LKS Jasionka (s. 16.30), KS Przybyszówka - Jedność Niechobrz, Strumyk Malawa - GKS Trzebownisko, Rzemieślnik Strażów - Herkules Trzebuska (wszystkie s. 17), Iskra Zgłobień - KS Zaczernie, Błękit Żołynia - Błażowianka Błażowa (oba n. 14), Sokół Sokołów Małopolski - Zorza Trzeboś (n. 15). **Stalowa Wola:** Olimpia Pysznica - LZS Kotowa Wola (s. 11), Stal Gorzyce - LZS Ździary, Stal Nowa Dęba - Sokół Kamień (wszystkie s. 16), ŁKS Łowisko - Siarka II Tarnobrzeg (s. 17), Słowianin Grębów - Unia Nowa Sarzyna, Podlesianka Kamień - Czarni Lipa, Stal II Stalowa Wola - Sparta Jeżowe, Dolina-Tanew Wólka Tanewska - Łęg Stany (wszystkie n. 16).

Klasy A - Dębica: LKS Żyraków - Legion II Pilzno (s. 14), Borowiec Straszęcin - Paszczyniak Paszczyna (s. 15), Czarnovia Czarna - Team Przecław (s. 16.30), LKS Nagoszyn - LKS Łopuchowa, Kłos Kawęczyn - Korona Góra Ropczycka (oba s. 17), Pogórze Wielopole Skrzyńskie - Victoria Ocieka, Kaskada Kamionka - DAP Dębica (oba n. 16). **Jarosław**: MKS Radymno - Santos Piwoda, LKS Skołoszów - Hetman Laszki (oba s. 16), KS Szówsko - Korona Tuchla (s. 17), Dąb Dobkowice - Piast II Tuczempy (n. 15), Łęk Ostrów - Wisznia Nienowice, Łęg Łowce - Fredro Surochów, LKS Manasterz - Pogórze Rokietnica (wszystkie n. 16). **Lubaczów**: Piast Antoniki - LKS Miękisz Nowy, Gwiazda Wielkie Oczy - Zryw Młodów (oba s. 16), Juwenia Cieszanów - Roztocze Narol, Victoria Stary Dzików - Huragan Basznia Dolna, Rolnik Wólka Krowicka - Czarni Oleszyce, Ursus Dachnów - Graniczni Krowica (wszystkie n. 16). **Przemyśl**: Fenix Leszno - Tęcza Kosienice (s. 14), Granica Stubno - Czarni Bolestraszyce (s. 16), Biało-Czerwoni Kaszyce - Żurawianka Żurawica, Grom Wyszatyce - LKS Ujkowice, Pogórze Dubiecko - Korona Olszany (wszystkie n. 16), Bizon Medyka - LKS Nakło (n. 16.05). **Przeworsk**: Start Mirocin - Błyskawica Rożniatów, GKS Zarzecze - Błyskawica Rozbórz (oba s. 16), Orzeł II Przeworsk - Błękitni Grzęska (n. 11), Alabaster Łopuszka Wielka - Wisełka Siennów (n. 14), Nafta Gaz Jodłówka - San Gorzyce, GKS Majdan Sieniawski - Cresovia Krzeczowice, Huragan Gniewczyna - Strumyk Hawłowice (wszystkie n. 16). **Krosno 1**: Górnik Grabownica Starzeńska - Victoria Pakoszówka, LKS Płowce/Stróże Małe - LKS Pisarowce (oba s. 16), Cosmos Nowotaniec - Sanovia Lesko (s. 17), Remix Niebieszczany - Szarotka Uherce (n. 13), LKS Tarnawa - LKS Długie (n. 14), Orion Pielnia - Szarotka Nowosielce (n. 15), Lotniarz Bezmiechowa - Grabowianka Grabówka (n. 16.30). **Krosno 2**: Sokół Domaradz - Burza Rogi, Karpaty Krosno - LKS Lubatowa (oba n. 11), LKS Głowienka - LKS Haczów, Płomień Zmiennica - LKS Górki (oba n. 15), Iskra Przysietnica - LKS Lubatówka (n. 16.30), Kotwica Korczyna - Karpaty Klimkówka, LKS Wzdów - Beskid Posada Górna (oba n. 17). **Krosno 3**: Zorza Łęki Dukielskie - Orzeł Bieździedza, Wisłoka Nowy Żmigród - Guzikówka Krosno (oba s. 14), Sobniów Jasło - Jasiołka Świerzowa (s. 16), LKS Skołyszyn - Czarni 1910 II Jasło (s. 16.30), Orzeł Lubla - Polonia Kopytowa (s. 17), Sparta Osobnica - KS Zarzecze (n. 15). **Rzeszów 1**: Orzeł Wysoka Głogowska - Diament Pstrągowa, Novi Nosówka - GKS Niebylec, Zimowit Rzeszów - Korona Rzeszów (wszystkie n. 11), Resovia II - Junak Słocina (n. 13.30), Płomyk Lutoryż - Czarni Czudec, Grunwald Budziwój - LKS Trzebownisko (oba n. 14), Victoria Budy Głogowskie - Trzcianka Trzciana (n. 15). **Rzeszów 2**: Stobierna-Krzywe Stobierna - Markovia Markowa (s. 16), Sawa Sonina - Grodziszczanka Grodzisko Dolne (s. 17), Jawor Krzemienica - Crasnovia Krasne (n. 11), KS Pawłokoma - Grom Handzlówka (n. 12), Iskra Jawornik Polski - Polonia Hyżne, Dynovia Dynów - Plantator Nienadówka (oba n. 16), Stal II Łańcut - Astra Medynia Głogowska (n. 17). **Rzeszów 3**: Tempo Cmolas - Start Wola Mielecka, Strażak Grochowe - Kolorado Wola Chorzelowska (oba s. 17), Złotniczanka Złotniki - Błękitni Siedlanka, Radomyślanka II Radomyśl Wielki - Czarni Trześń (oba n. 11), LKS Dębiaki - Zacisze Trześń, Potok Dobrynin - Werynianka Werynia (oba n. 14), LKS Babicha - Dromader Chrząstów (n. 16). **Stalowa Wola 1**: LZS Żabno - LZS Jadachy (s. 16), Płomień Trześń - KP Zarzecze (s. 17), San Kłyżów - Junior Zakrzów, LZS Tarnowska Wola - San Rozwadów, Koniczynka Ocice - Wisan Skopanie, Jeziorak Chwałowice - Bukowa Jastkowice (wszystkie n. 16), OKS Wielowieś (Tarnobrzeg) - KS Żupawa (n. 17). **Stalowa Wola 2**: LZS Podwolina - GKS Groble (s. 16), Jodła Przychojec - Retman Ulanów, Victoria Giedlarowa - Rotunda Krzeszów (oba s. 17), Czarni Sójkowa - LKS Brzyska Wola (n. 13), Górnovia Górno - Milenium Bieliny, Sokół Hucisko - Azalia Wola Zarczycka (oba n. 16). **Klasy B - Dębica 1**: Strażak Lubzina - Lechia II Sędziszów Małopolski (s. 17), Olimpia Nockowa - Sokół Krzywa, LZS Mała - Piast Wolica Piaskowa, Borkovia Borek Wielki - LKS Brzeźnica, Plon Klęczany - KS Bystrzyca (wszystkie n. 14). **Dębica 2**: LKS Łęki Górne - Dragon Korzeniów, Baszta Zawada - LKS Zasów-Mokre (oba s. 17), **Jarosław**: Szkło Młyny - KS Węgierka (n. 12), Tęcza Jankowice - Strażak Sośnica, LKS Munina - Olimpia Boratyn, Wietlin - Sanovia Michałówka, Victoria Kidałowice - Łazowianka Łazy (wszystkie n. 13), Syrenka Roźwienica - LKS Duńkowice (n. 16). **Lubaczów**: LKS Korzenica - Tanew Wola Wielka (s. 16), Roztocze Ruda Różaniecka - Unia Łukawiec, LKS Mołodycz - Błękitni Zalesie (oba n. 13), Błękitni Futory - Leśnik Płazów (n. 16). **Przemyśl**: Unia Fredropol - Walawianka Walawa (s. 16), San Hurko/Hureczko - Cresovia Kalników, Rada Orzechowce - Artmax Pikulice, KS II Arłamów - LKS Niziny, Wiar Huwniki - LKS Batycze, Czuwaj II Przemyśl - Korona Trójczyce (wszystkie n. 13), Wiar Sierakośce - LKS Olszynka (n. 16). **Przeworsk**: KS Pełnatycze - Wisłok Świętoniowa (s. 16.30), PKS UNUM Babice - Huragan Rozbórz Długi (s. 17), Błękitni Wierzbna - Wisłoczanka Tryńcza, Zorza Jagiełła - Wojak Kramarzówka, Żuraw Żurawiczki - Piast Nowosielce, Iskra Cieszacin Wielki - Gacovia Gać (wszystkie n. 13), KS Kisielów - Błękitni Maćkówka (n. 17). **Krosno 1**: Bieszczady Jankowce - Otryt Lutowiska (s. 16), Zalew Myczkowce - Juventus Poraż (s. 17), Gabry Łukowe - ULKS Czerteż, Osława Zagórz - Pogórze Srogów Górny (oba n. 11), San Mrzygłód - LKS Czaszyn (n. 14), Leśnik Baligród - Nelson Polańczyk (n. 16). **Krosno 2**: Bukowianka Bukowsko - Orły Jabłonka (s. 16), Victoria Niebocko - Zryw Dydnia, Górnik II Strachocina - LKS Odrzechowa, Zgoda II Zarszyn - Orzeł Bażanówka (wszystkie n. 11), LKS Golcowa - Orkan Markowce, LKS Wesoła - Jutrzenka Jaćmierz (oba n. 13), Tytan Konieczkowa - LKS Hłudno (n. 14). **Krosno 3**: LKS Trześniów - Cisy Jabłonica Polska (s. 18), LKS Kombornia - Orzeł Pustyny (n. 13), JKS Jasionów - Jasiołka Jaśliska (n. 14), LKS Głębokie - Iskra Wróblik Szlachecki (n. 16), Florian Rymanów Zdrój - Iskra Iskrzynia, Wisłok Krościenko Wyżne - Orzeł Milcza (oba n. 17). **Krosno 4**: Piastovia Miejsce Piastowe - Iwonka II Iwonicz (s. 15), Iwełka Iwla - Rotar Węglówka, Pasja Krosno - Rędzinianka Wojaszówka (oba s. 17), Huragan Jasionka - Nurt Potok (n. 11), LKS Łęki Strzyżowskie - Orzeł Faliszówka (n. 12), Nafta Chorkówka - Victoria Kobylany (n. 16). **Krosno 5**: Wisłoka Błażkowa - Zorza 03 Łubienko (n. 10), Dragon Nowy Glinik - KS II Zarzecze, Gaudium Łężyny - LKS Warzyce, Jasiołka Szebnie - Tajfun Łubno Szlacheckie (wszystkie n. 11), Jasiołka Hankówka-Brzyszczki - Orły Pstrągówka, Standart Święcany - Liwocz Brzyska (oba n. 13). **Rzeszów 1**: Mrowlanka Mrowla - Rudzik Rudna Mała (s. 17), LKS Hermanowa - Korona II Rzeszów (n. 11), KS II Przybyszówka - Rudnianka Rudna Wielka (n. 13), Bratek Bratkowice - Start Borek Stary, Strug II Tyczyn - Świlczanka Świlcza (oba n. 14), LKS Biała - Dąb Dąbrowa (n. 18). **Rzeszów 2**: Start Lubenia - Korona Dobrzechów, Huragan Kozłówek - Granit Wysoka Strzyżowska, Grunwald Połomia - Albatros Szufnarowa (wszystkie n. 11), Sokół Grodzisko - Wisłok Strzyżów (n. 11.30), AP Wisłok Strzyżów - Grom Mogielnica (n. 17). **Rzeszów 3**: Błażowianka II Błażowa - Pogórze Husów (s. 16), Orzeł Harta - Arka Albigowa (s. 17). **Rzeszów 4**: Palkovia Palikówka - ŁKS Łukawiec, Wisłok Czarna - Leśna Wólka Podleśna (oba n. 11), GKS II Trzebownisko - Brzeg Białobrzegi, Dąb Kosina - Włókniarz II Rakszawa (oba n. 14), Start Brzóza Stadnicka - Szarotka Rogóżno (n. 16), Wola Dalsza - Orzeł Wysoka (n. 17). **Rzeszów 5:** Grunwald Padew Narodowa - Grom Krzemienica (s. 15), Sokół Malinie - Jutrzenka Ławnica (s. 16.30), Wiśnia Trzciana - Wisła Gliny Małe (n. 11), Strażak II Grochowe - Wisłoka Borowa, Pitmark Jaślany - Błysk Górki (oba n. 14), Victoria II Czermin - Rzędzian Rzędzianowice (n. 15). **Rzeszów 6**: Hetman Dąbrówka Wisłocka - Atut II Podborze (s. 16), Sokół Pień - LKS Wierzchowiny (s. 17), Madras Goleszów - KS SMP Tuszyma (n. 11), KS Zgórsko - Jamnica Dulcza Wielka (n. 12.30), Janovia Janowiec - Apollo Dulcza Mała (n. 13), Sprint Żarówka - Piast II Wadowice Górne (n. 14). **Rzeszów 7**: Korona Majdan Królewski - Błękitni Komorów (s. 16), LKS Hucina - Kolbuszowianka II (n. 11), Ceramika Hadykówka - Huragan Przedbórz, Marmury Przyłęk - Zryw Dzikowiec (oba n. 14), Wilga Widełka - Ostrovia Ostrowy Baranowskie (n. 15), Raniżovia Raniżów - LZS Krzątka (n. 16). **Stalowa Wola 1**: Kolejarz Knapy - LZS Cygany, Sokół Sokolniki - Strzelec Dąbrowica, Unia Skowierzyn - Płomień Chmielów, Łęg Kopcie - Słowianin II Grębów, GAS Baranów Sandomierski - San Wrzawy (wszystkie n. 13), Wspólnota Serbinów - Iskra Sobów (n. 15). **Stalowa Wola 2**: KS Jarocin - LZS Turbia, Huragan Zdziechowice - LZS Wola Rzeczycka, LZS Przędzel - Herosi Krzaki-Słomiana, Korona Bojanów - Jutrzenka Kopki, Orzeł Glinianka - Olimpia II Pysznica, Orzeł Rudnik nad Sanem - WKS Kurzyna (wszystkie n. 13), LZS Rzeczyca Długa - Sanna Zaklików (n. 15). **Stalowa Wola 3**: Ceramika Harasiuki - Złotsan Kuryłówka (s. 16.30), KS Łukowa - PUKS Francesco Jelna (n. 12), Advit Łętownia - KS Sarzyna, Kłyż Tarnogóra - Jutrzenka Dębno, Staromieszczanka - Atlantic Chałupki Dębniańskie (wszystkie n. 13), San Wierzawice - Azalia Brzóza Królewska (n. 14).

Centralna Liga Juniorów – U-19: Stal Rzeszów - Zagłębie L. (s. 10), **U-17**: Wisła K. - Stal Rzeszów (s. 12); **U-15**: Beniaminek Krosno– Sandecja (n. 12), Korona Kielce – DAP Dębica (s. 12.30), Górnik Ł. – Resovia (s. 14), Stal Rzeszów – Garbarnia (n. 14).

Centralna Liga Juniorek – U18: Resovia – Rekord (pt. 16.30); **U-16**: Iskra Tarnów – Beniaminek Krosno (s. 12), Górnik Ł. – Stal Rzeszów (n. 12), Karpaty – Resovia (9.09).

PIŁKA RĘCZNA

Orlen Superliga: Chrobry Głogów - Handball Stal Mielec (s.15). ©℗

eprasa.pl d11b3377f3

SPORT

• **Ofensywny amerykański zawodnik Czarnych Jasło - Michael Jr Oliveri** nie zagra już w tym sezonie. W meczu w Sanoku zerwał więzadła boczne i uszkodził łąkotkę. Wrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie miał odbyć konsultację medyczną.

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA, I RUNDA STS PUCHARU POLSKI

Nasze Stale zapraszają w sobotę zaraz po obiedzie

Rzeszowianie chcą kuć żelazo i odbić się od dna tabeli. Mielczanie wracają na Solskiego i planują wrócić do wygrywania

Tomasz Ryzner, Michał Szewczyk

W Pucharze Polski walczyły ze zmiennym szczęściem, ale w 7. kolejce 1. ligi podkarpackie Stale interesują wyłącznie komplety punktów. Bardziej medialnego rywala będą mieć rzeszowianie - podejmą Polonię Warszawa. Ekipa z Mielca skrzyżuje rękawice z Odrą Opole. Oba mecze w sobotę, oba rozpoczną się o 15.30.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Szymon Pukała w sobotę pozna, czym jest presja oczekiwań kibiców

Ekipa ze stolicy Podkarpacia nadal zamyka tabelę, ale po zwycięstwie w Skierniewicach i efektownym, pucharowym 3:0 z Podbeskidziem na Hetmańskiej powiało optymizmem. - Trzeba myśleć o tym, jak to zwycięstwo wykorzystać do tego, aby strzelać gole w sobotę i znowu cieszyć się z punktów, tym razem w lidze - mówił po ograniu bielszczan Marek Zub, coach Stali.

Polonia jest typowana do walki o awans, imponuje na polu utrzymywania się przy piłce, a do Rzeszowa przyjedzie napełniona sportową złością po domowym 2:4 z Lechią Gdańsk. W meczu z 6. drużyną tabeli trener Stali nie będzie mógł wystawić Marcina Listkowskiego, który zagrał z Podbeskidziem, bo 3 mecze karencji po czerwonej kartce z Ruchem Chorzów nie obejmują pucharowych gier.

We wtorek strzelecka wena spłynęła na Szymona Pukałę, ale trudno oczekiwać, że 19-latek będzie co mecz trafiał do celu. Przydałoby się, aby odblokował się Michał Musik albo Szymon Salamon. - Wierzę, że też odpalą. Potrzeba jednego meczu, nawet 20 minut. „Musi" i „Sali" to nasi wychowankowie, chłopaki stąd. Wierzę, że w końcu strzelą bramki i będą strzelać regularnie - oceniał swych napastników Marek Zub.

W przodzie od trzech meczów brak Jonathana Juniora. Brazylijczyk niby leczy kontuzję, ale wiadomo, że „zachorował" też na... Japonię. Ma ofertę z klubu V-Varen Nagasaki, jednak na drodze do transferu stają rozbieżności odnośnie kwoty odstępnego. Stal oczekuje pół miliona euro, a z Kraju Kwitnącej Wiśni płynie oferta w wysokości 150 tysięcy dolarów plus 10 procent od następnego transferu. - Jonathan ma dla nas swą wartość, ale ja tego nie przeskoczę - stwierdził coach rzeszowian. Transmisja meczu w formie Multi1Ligi na TVP 3 i na sport.tvp.pl

Porażka z Górnikiem Łęczna po serii rzutów karnych boli, ale w Stal Mielec nie ma czasu na rozpamiętywanie straconej szansy na awans do 1/16 finału Pucharu Polski. W sobotę na stadion przy Solskiego zawita Odra Opole.

Mielczanie w Łęcznej przez większość spotkania gonili wynik, a jeszcze w doliczonym czasie przegrywali 0:2. Nie złożył broni. Kontaktową bramkę zdobył Odolak, a chwilę później na remis trafił Niedźwiedź. W dogrywce na gola Akhmedova odpowiedział Musiolik. O awansie zdecydowały karne, które skuteczniej wykonali gospodarze.

Teraz przed Stalą powrót do ligowej rzeczywistości. Rywalem będzie zespół, który w minionym sezonie pasował mielczanom - wygrali z Odrą zarówno u siebie (2:1), jak i w Opolu (2:0). O powtórzenie takiego scenariusza nie będzie łatwo. Oba zespoły mają po 8 punktów, ale ich nastroje są zupełnie inne. Stal nie wygrała dwóch ostatnich meczów, a padła w pucharze. Odra z kolei jest na fali - w trzech ostatnich meczach ligowych zdobyła 5 punktów, a we wtorek sprawili niespodziankę, eliminując z Pucharu Polski Wisłę Kraków. Smaczku sobotniemu spotkaniu doda osoba Maksymiliana Pingota. Obrońca jest jedynym graczem opolskiego zespołu, mającym za sobą występy w Stali.

Transmisja meczu w formie Multi1Ligi na TVP 3 i na sport.tvp.pl.

GÓRNIK ŁĘCZNA - STAL MIELEC 3:3 (4:3 PO RZUTACH KARNYCH)

Bramki: 1:0 Akhmedov 21, 2:0 Myszor 54, 2:1 Odolak 90+1, 2:2 Niedźwiedź 90+3, 3:2 Akhmedov 109, 3:3 Musiolik 110.

Górnik: Wilk - Kobryń, Turek, Osipiuk - Rogala (80 Hołownia), Tkacz, Świerkot (66 Stadnicki), Myszor (66 Deja) - Akhmedov, Novotny ■ (60 Antkowiak), Korbecki (60 Walski). Trener Jurij Szatalow.

Stal: Chrapusta - Matynia, Wyparło, Stala ■, Tupaj - Oure (60 Kruszelnicki), Sommerfeld (82 Odolak), Prajsnar (46 Niedźwiedź ■), Sadłocha (60 Cybulski) - Domański (91 Kościelny), Ziobroń (60 Musiolik). Trener Damian Skiba ■.

Sędziował: Świerczek (Brzesko).©℗

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3. LIGA, 4. LIGA PODKARPACKA

JKS chce doskoczyć do czoła tabeli, Wisłoka wyjść z dołka, a Siarka zrobić niespodziankę pod Wawelem

Tomasz Ryzner, Tomasz Paryś

W 7. serii gier trzej nasi trzecioligowcy zagrają przed własną widownią. Już w piątek do akcji wkroczy kolbuszowski Sokół, a w sobotę atut boiska zechcą wykorzystać JKS Jarosław i Wisłoka Dębica.

FOT. JKS JAROSŁAW/FACEBOOK0

Beniaminek z Jarosławia ma apetyt na czwarte zwycięstwo z kolei

Kolbuszowianie w dwóch ostatnich meczach zagrali na zero w tyłach, zdobyli w nich 4 punkty, a na otwarcie kolejki podejmą Star, który na wyjazdach stracił już 10 goli i przegrał tam wszystkie 3 mecze. Nasza drużyna ma tylko punkt więcej od starachowiczan, ale będzie wyraźnym faworytem potyczki.

Po trzech pierwszych meczach sezonu nastroje w Jarosławiu były minorowe, bo JKS miał na koncie ledwie punkt. Dziś humory nad Sanem dopisują - beniaminek wygrał trzy razy z rzędu i plasuje się w szerokiej czołówce tabeli. W sobotę JKS podejmie Koronę II Kielce, która szaleje w ataku (16 bramek), ale obroną średnio się przejmuje (17 straconych goli). Nasza ekipa tyły ma bardziej szczelne, toteż posiada wszelkie dane ku temu, aby wydłużyć zwycięską serię i zbliżyć się do ścisłego czoła stawki.

W niedzielę z ostrego zakrętu spróbuje wyjść Wisłoka. Dębiczanie przegrali 3 mecze z rzędu, w dwóch ostatnich nie zdobyli gola i osunęli się na 10 miejsce. Biało-zieloni zmierzą się na Parkowej z Podlasiem Biała Podlaska. Rywale zdobyli tylko 5 goli, ale zarazem tylko 5 stracili. Łatwo raczej nie będzie, ale Wisłoka musi skończyć z niemocą. Wyjazdowy mecz z Wieczystą II czeka Siarkę. Trzy dni temu mocnym faworytem tego meczu byliby krakowianie, ale we wtorek tarnobrzeżanie sensacyjnie ograli w Pucharze Polski Zagłębie Lubin i ich notowania z miejsca poszły w górę. - Radość jest wielka, ale jeśli nie będziemy punktować w lidze, to zwycięstwo okaże się niewiele warte - mówił po meczu z lubinianami Sławomir Majak, coach Siarki.

Tydzień temu pierwszej wygranej posmakowała Pogoń Sokół. W weekend lubaczowian czeka mecz w Połańcu. Czarni zaskakują in plus, wygrali już 4 razy, potrafili wywieźć 3 punkty ze Skawiny, jednak na koncie także dwie porażki. Będą faworytem, ale nasz zespół jest solidnie zmotywowany, bo chce jak najszybciej przestać być „czerwoną latarnią" tabeli.

Będzie się działo w szóstej kolejce 4. lig. Lider rozgrywek Igloopol Dębica podejmie u siebie Legion. W tamtym sezonie pilźnianie potrafili znaleźć sposób na wyżej notowanego rywala w jego progach, teraz miejscowi chcą być mniej gościnni. Do Wiązownicy przyjedzie dobrze dysponowana ostatnio Radomyślanka Radomyśl Wielki. To będzie trudny test dla podopiecznych Pawła Irli. Izolator Boguchwała sprawdzi się na tle beniaminka ze Strachociny. Nieopodal w Sanoku miejscowa Stal podejmie Polonię Przemyśl. Nie tylko na boisku powinno być gorąco, ale również na trybunach. Zespół przemyskiej „Barcelonki" jako jeden z nielicznych jest niepokonany w lidze, ale o przedłużenie tej serii na Wierchach będzie niezwykle ciężko.

©℗

eprasa.pl d11b3377f3